6469
IV

Index na końcu tomu

Krasiński 1.

Krasiński był proszę czy
Pan Kraszewski nie byłby tak
łaskaw zrobić mu ukontentowa
nie bycia u niego na obie
dzie intro w sobotę o w pół
do Czwartej przez co by łaskę
zrobił temu co go umie
i szanować umie

Krasiński

Piątek

25 augusta 1859 r
usilno

2

Jaśnie Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

List Pański przed czterema miesiącami pisany, le
dusie dziś odebrałem, czego dowodzi przyłączająca
się koperta. Indult na kaplicę w Dołhém
dam najchętniej, bez najmniejszych trudności
i dziś zaraz kazałem napisać do Dziekana
żeby przedstawił Indult do zatwierdzenia. Ośmie
lam się przytem przesłać JW. Panu mój
list pasterski, z powodu Installacyi na Bi-
skupstwo wileńskie. Łącząc błogosławieństwo
pasterskie dla Pana i całej Jego rodziny
mam sobie za prawdziwą przyjemność oświad
czyć co za oczy po tysiąc razy powsta
rzałem i zawsze powstaczam że Jego zna

Komitet zasługi wespół z całym naszym narodem oceniać umiem a dla Jego osoby przejęty jestem najwyższą sympatyą i szacunkiem

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja
Z całego Serca życzliwy i najniższy sługa
A. V. Kraciński Bisk.

4.

JW. Krzywicki prosi uprzejmie Wielmożnego Pana Dobrodzieja abyś raczył przybyć za dniem jutrzejszym na obiad na godzinę piątą. O czem zawiadamiając

pozostaję życzliwym sługą

W. Krzyżanowski

Wtorek
26 Sierpnia
1862.

Dnia 16. Stycznia 1851 r.

Łaskawy Panie!

Pomny na nasze dawniejsze stosunki bliższej zażyłości, z razem obcy w Jego niezmienną skłonność ku uczynności śmiem upraszać Kochanego Pana Moczulskiego, abyś dołączającą się przytem przesyłkę, raczył przesłać do Brześcia, tylko przez pewną i dobrą zręczność, aby i paczek nietylko doszedł podług adresu, ale nadto żeby niebył uszkodzony, gdyż on jest niepospolitej ceny. Jeżelibyś w prędkim czasie niemógł znaleźć

8

Warszawa, dnia 186 r.

REDAKCYA
GAZETY CODZIENNÉJ.

Szanowny i Łaskawy

Panie!

Znowu śmiem utrudzać Szanownego i Łaskawego Pana moją prośbą, byś raczył napisać list do Pana Siemieńskiego do Krakowa z zapytaniem kiedy jest termin wpisu i kiedy się kursa na Uniwersytecie zaczynają – i raczył mnie powiadomić o tem pod Adressem St. Krzyż. przez Usiług do Humania, gdyż niewiemy jak długo zabawimy pod kowlem, a zatem ten adres będzie pewniejszy –

A teraz mam zaszczyt polecić się Jego pamięci i zostaję z głębokim uszanowaniem

najniższym Sługą

Stanisław Krzyżanowski

Wielmożnemu Panu

[illegible]

Krajewskiemu

Panu Dobrodziejowi

w Redakcji

Szanowny Redaktorze!

Najuprzejmiéj upraszam Pana, o jak można najprędzéj, załączonéj tu mojéj odpowiedzi na Wystąpienie p. Krajewskiego w № 197. Gazety Codziennéj, umieszczenie w Pańskiéj Gazecie.

W bezstronności Pańskiéj czerpię to przekonanie, że prośbę moją raczysz Pan wypełnić.

Z należnym szacunkiem

W. Przyzanowski

d. 5 Sierpnia 1860 r.

Te wiersze powinny być zawsze przy 14
Litografiy: L. K. —

Mój ty Kiju zakrzywiony
Przyjacielu doświadczony,
Już mam tobie wdzięczności
Tyś podporą mej starości
Ty stratę mych oczu czujesz
Ty je wiernie zastępujesz. —
Kiedy mniej przychylna ręka
Wiodąc mnie znudoty tłęka,
Ty się litujesz nademną
I na prowadzasz na drogę
Którą, ja biedak pójść mogę —
Przebacz mój Kiju kochany
Że wtedy opuszczam ciebie
Gdy gojąca moje rany
Za życia już anioł w niebie
Córka moja mnie prowadzi,
I lekkim dotknięciem ręki
Tając przedemną swe jęki
W którą stronę mam iść radzi. —
Jako monarcha po sobie
Berło następcy oddaje
Tak ja na pamiątkę tobie,
Nasza Zosiu! ten Kij daje —
Obyś go nigdy nie potrzebowała!
Gdy tak jak ja dojdziesz ósmego krzyżyka
Jeszcze nim zabawiała w nauki [illegible]
[illegible]

Wiesz mi Ciotko! Życie nasze
Ja nie widzę blasku słońca
Ale widzę Zoca waszą
Doprowadźcie mnie do końca
A sama zostań po między swojemi
Gwiaździstko lubą! przyjaciej tej ziemi
Nie trzeba się kiju kochany!
Nie długo po długiej nocy
Przechodząc w mój rosi ręce
Będziesz pielęgnowany
Jak zasłużony Sługa po Panu co zmienia
Od Dzieci, Chleb łaskawy do śmierci pobiera

Henryk Kronenberg z Żoną

mają zaszczyt zapraszać W-p J. Kraszewskiego

na uroczystość ślubu ich córki Emilii z Panem

Janem Bloch w kościele Ewangelicko Reformowanym przy Ulicy Leszno dnia 30 b. m. o godzinie 6½ po południu odbyć się mającą.

Warszawa, w Sierpniu 1862 r.

17

Warszawa, dnia 9 – Lipca 1866 r.

REDAKCYA

GAZETY CODZIENNÉJ.

Szanowny i Kochany Panie

Wybacz jeżeli dotąd nie mogłem się sumiennie i szczerze Redakcyi poświęcić, natłok interesów stoi mi na przeszkodzie. Rozchodzę się ze wspólnikami moimi w interesie tabacznym, pojmujesz więc Szan. Pan że prawie żadnej nie mam wolnej chwili. Pomimo to, chwała Bogu, wszystko w Redakcyi dobrze idzie. Za listy Jego N. 1 i 2 dziękuję, do objętych niemi wskazań w zupełności się zastosuję.

Kończę list życząc Kochanemu Panu i Szanownej Jego rodzinie wszelkich pomyślności i błogosławieństwa Bożego przy nadchodzącej uroczystości

rodzinnej. Żona moja
łączy swoje życzenia
z mojemi —
przyjaciel i sługa
L. Kowalski

Warszawa, 22 Września 1860

Kochany Panie!

Przepraszam za dotychczasowe milczenie moje; niewiedziałem bowiem jak adressować, by listy moje nieochybnie Kochanego Pana doszły. Z ostatniego listu Jego dowiaduję się że jedziesz do Londynu, ale że Pani Dobr. uprzedziła mnie że ztamtąd bezzwłocznie Pan do Nizzy się udajesz, przeto list niniejszy wprost do Nizzy adressuję.

A przedewszystkiem donoszę o zdrowiu Pani Dobr. która chwała Bogu, dobrem się cieszy zdrowiem, ale za Panem tęskni. Co do Gazety, to kochany Pan zapewne otrzymujesz dokładne wiadomości od Sulickiego, którego o ciągłe korrespondowanie z Panem prosiłem. — Przyjemnie mi donieść, że listy Pańskie niesłychanie się podobają i powszechną wzbudzają ciekawość; stanowią one najbardziej zajmującą część Gazety i posłużą do wzbogacenia roczniku jaki w końcu roku wydać zamierzamy. —

Otrzymaliśmy wiadomość o korrespondencie z Pesztu, ale cenzura niepozwala z Węgier korrespondencyi drukować, i dla tego uważałem, iż właściwiej będzie zaniechać korrespondencyi tych, które by próżny koszt za sobą pociągały,

aż do jakiego pomyślniejszego wiatru cenzural-
nego. Sądzę także że Korrespondent ze Szwaj-
carji zbytecznym by był dla nas, – Szwajcarja
mało kraj nasz obchodzi, i możeby lepiej był
oszczędności tutaj zrobione, obrócić na zapewnie-
nie sobie dobrych korrespondentów z innych wa-
żniejszych dla nas punktów, – ale ocenienie
tego w zupełności Pańskiemu uznaniu pozo-
stawiam. Co do Szulczewskiego, dobrze Pan
czynisz że nie wchodzisz z nim w stosunki.

U nas wielkie przygotowania robią
do przyjęcia monarchów niemieckich. Mają
tu się zjechać Cesarz Austrjacki, Królowie Ba-
warski, Wirtemberski i chmara Książątek nie-
mieckich, – a oprócz tego, jak mi konfidencyo-
nalnie donieśli z Paryża, ma tu przyjechać
także par surprise, Cesarz francuzów, – byłoby
to niezmiernie ciekawe spotkanie!

Życząc, kochanemu Panu najszczęśliwszej
podróży, i zabawy dobrej, proszę o przyjęcie za-
pewnienia przyjacielskich uczuć

z jakiemi pozostaję
szczerze przywiązany
przyjaciel i sługa
L. Kronenberg

W Niżni niech Pan dłużej
zabawi – zdrowie przedewszystkiem –
– gazeta swoim trybem idzie
przeto nie śpiesz się Pan z powrotem

21.

Warszawa d. 12 Października 1860.

Pisałem do Kochanego Pana pod dniem 8. b. m. do Nizzy, gdyż nie znałem jeszcze adresu w Genui, – spodziewam się że list mój doszedł Pana. Dziś o ważnej, arcyważnej wiadomości donoszę Panu, to jest o dozwoleniu odbywania prelekcyi literatury polskiej w Resursie. M. długo się opierał, niechętnie propozycyę tę przyjął, ale dowiedziawszy się że Pan czytać będziesz, natychmiast zezwolił. Masz Pan więc jeszcze tylko dwa do trzech tygodni czasu do rozpoczęcia prelekcyi. –

Rodziewicz mówił mi że Pan z Genui na Wiedeń wprost wrócisz do Warszawy. czyżbyś Pan zaniechał zamiaru odbycia małej przejażdżki do Florencyi, Rzymu i Neapolu? szkoda by było niekorzystać ze zbliżenia się do tak ważnych dzisiaj politycznem znaczeniem swem miejsc, – ileżby czytelnicy gazety zyskali na przywiezieniu przez Pana ztamtąd wrażeń osobiście doznanych. Byłoby to uzupełnieniem tyle zajmujących listów z podróży, których czytelnicy żałują tylko, że objęte niemi wiadomości polityczne koniecznie spóźnionemi być muszą.

Cieszę się bardzo żeś kochany Pan zaangażowałeś korespondenta w Turynie spodziewać

się należy że będzie tak dobry, i tak powszechnie się spodoba, jak od niejakiego czasu Wiszniewski z Genui. Co do Wisłouka, to jakkolwiek korrespondencja z Austryi w dzisiejszym stanie rzeczy jest zbyteczną, dobrze by było wszelak gdybyś Kochany Pan, przejeżdżając przez Wiedeń, widział się z Wisłouchem, dla zawiązania z nim stosunku na przypadek gdyby korrespondencye Wiedeńskie znowu potrzebnemi się okazały.

Na zakończenie powyższych urzędowych kommunikacyi, donoszę ukochanemu Panu że prenumerata na ten kwartał nadspodziewanie idzie.

Dotąd jeszcze nie zdołałem widzieć się z Panią, tak ciągle zajęta jest przeprowadzeniami, i żałuję że przeto żadnej wiadomości o rodzinie Panu udzielić nie mogę. Sądzę że do powrotu Pańskiego, wszystko już do porządku doprowadzonem zostanie, i że Pan znajdziesz już swoją wygodę u siebie, gdzie z serca życzę jak najwcześniej rękę kochanego Pana Józefa uściskać.

Wyjazd [illegible]

[illegible]

Warszawa dnia 17° Października 1860

Kochany Panie Józefie!

Powołując się na ostatni mój list z d donoszę iż Korrespondencya z Turynu Fleurego, o której mi wtenczas doniósł, już przybyła do Warszawy, i zdaje się, że Korrespondenta tego uważać można za bardzo dobrą akwizycyą dla Gazety. Ponieważ Pan Fleury do mnie osobiście się odnósł, przeto odpisałem mu, i wskazałem jakiemi dążnościami artykuły jego odznaczać się mają.

Co się tycze Wiśniewskiego, którego Korrespondencye jak w ostatnim mojim liście Kochanemu Panu donióstem, teraz bardzo są zajmującemi; upraszałbym Pana, ażby z nim nie zrywał, dla tego, że ostatnie zwłaszcza artykuły ekonomiczne Wiśniewskiego powszechną uwagę na siebie zwróciły, teraz zaś przesyła życiorysy sławnych osób figurujących w sprawie włoskiéj

W Warszawie nic nowego. Cesarz w sobotę przyszłą t.j. 20° t.m. przyjeżdża, a podobno przeszło tydzień tu zabawi –

Zasyłając serdeczne ukłony, pozostaję

Szczerze przyjaznym sługą

L Kronenberg

Warszawa d. 23 Października 1860.

Szanowny Panie Józefie!

Kochany Panie. Odebrałem trzy listy Pańskie i pośpieszam przesłać mu w odpowiedzi przedewszystkiem prośbę, abyś sobie interessami i stósunkami rachunkowemi jakie pomiędzy nami zachodzą, głowy nie zawracał i bez potrzeby się nie gryzł. — Wszystko to ma swój czas i później załatwionemi być może. —

Podzielam Pańskie zdanie co do korrespondencyi ze Skomorochem w zupełności. — W rzeczy samej kwestya ta i tak już ze strony Redakcyi artykułem pod znakiem E.S. załatwiona została, a zatem druga odpowiedź Pańska zbyteczną, by była. —

Ale zaklinam Pana abyś nie zaniechał dalszych listów do Gazety, powtarzam że listy Pańskie wiele jej życia dodają, i zawsze ciekawie są czytanemi, a zatem nieśmiertelnie by było pozbawiać nas ich nadal.

Zjazd już nastąpił ale dotąd nic nie przenikło

na zewnątrz.—

Cieszę się nadzieją rychłego zobaczenia Pana w pożądanem zdrowiu i zasyłam przyjacielskie uściśnienie ręki.—

przyjaciel Sługa

[illegible]

27.

Szanowny Panie.

W załączeniu przesyłam umowę podpisaną. — Dzisiaj jestem jeszcze bardzo Cierpiący. — Obiecuję sobie jeśli będzie mi lepiej wstąpić jutro rano do Szanownego Pana.

Przyjaciel
[illegible]

Czwartek
d. 16/8 60.

Kochany Panie Józefie,

List mój z d. 20 b. m. rozminął się z Pańskim z d. 18 b. m., za który Kochanemu Panu Ślicznie dziękuję. Przyjemnieby mi było otrzymać wzmiankowany przez Pana numer Kurjera Niedzielnego, któryby ciekawość moję pod względem sądu tego pisma o nieprzyzwoitem wystąpieniu Gaz. War. zaspokoił.

Rupprecht którego w Dreznie doczekać się nie mogłem, był łaskaw onegdaj tu przyjechać, a dziś rano wyjechał do Berlina. Umówiłem się z nim, że zajmie się Administracją wewnętrzną Gazety, i że na zewnątrz ma nas reprezentować t. j. bywać wszędzie i t. p. Chętny on jest do wszystkiego, i zaraz po przybyciu zamelduje się Panu.

Przeznaczyłem mu tymczasem rs. 50 miesięcznie. Będzie on ciągle do naszych usług, a niczém innem zresztą zajmować się nie będzie. Dobrzeby było, żeby mógł mieszkać w Redakcyi, i zdaje mi się że możnaby mu na ten cel przeznaczyć pokój Henela, o czém już z nim mówiłem. Jeśliby się to nie dało dogodnie zrobić, możnaby go pomieścić gdzieindziéj w lokalu Redakcyi, zostawiam to zupełnie Pańskiemu uznaniu.

Możeby kochany Pan pomówił z Wittem, czyby Falkenhagen Zaleski nie chciał pisywać artykułów ekonomicznych do naszéj Gazety, za umówioną cenę 8 do 10 groszy od wiersza.

Słyszę że Wyżyński (tak się podobno nazywa profesor

z Moskwy którego Pan zna) ma zostać profesorem w Warszawie. Możeby zamówić sobie jego usługi dla Gazety?

W ogólności trzeba nam będzie się starać, z dalszych, i inteligentniejszych profesorów sobie zjednać, ażeby uprzedzić działania konkurentów naszych, którzy wszędzie starania robią.

Będziemy bezwarunkowo mieli wiele do zwalczenia, ale nie wątpię o naszem zwycięstwie.

Mam wiadomość autentyczną, że projekt oczynszowania z urzędu korzystnie zatwierdzony został, i że na przyszły tydzień Wielopolski z Enochem wracają do Warszawy.

Po napisaniu powyższego, otrzymuję właśnie pismo kochanego Pana z d. 19 b.m. (spóźnione) w którym Pan słusznie utrzymujesz, że wypadałoby coś o Banku napisać. Osobiste moje

stosunki z Prezesem Banku nie
pozwalają wszakże Gazecie naszej
wystąpić w sposób jakby należał.
Od kilku lat bowiem traktuję
z Prezesem o reformie Banku
i tuż przed mym wyjazdem kilka
godzin konferowaliśmy, przyczem
mi przyrzekł projekt wygotować
a następnie Komitet ustanowić,
z którym ważniejsze punkta
przedyskutuje. Nic to jednakowo
nie przeszkadza, ażeby w Gazecie
wspomnieć o sprawozdaniu,
i przy tej sposobności napomknąć
że Prezes Banku już od wielu
lat uznał potrzebę zreformo-
wania tej instytucji, gdyż org-
nizacja dotychczasowa nie
dozwala nadać Bankowi roz-
woju odpowiednio do potrzeby
Kraju. – Nie wątpimy, że Prez.
zajmie się wygotowaniem pro-
jektu na zasadach przez Radę
Stanu wskazanych, a przez
Monarchę uwzględnionych, i

Rada Stanu w m. Sierpniu zebrać się mająca, będzie już mogła zająć się roztrząsaniem projektu reformy tak niezbędnej dla rozwoju rolnictwa przemysłu i handlu naszego.

Na tyle tylko zdobyć się dziś na prędce mogę!

W sprawozdaniu znajdzie Pan głos Prezesa Niepokojczyckiego, w którym ~~[illegible]~~ on sam powołuje się na rozkaz Monarchy. Chciéj go Pan poszukać, a jeżeli go w sprawozdaniu nie znajdziesz, bądź łaskaw zażądać go z Banku od Tysa za pośrednictwem Seweryna Loewenstein; bo dwa były wydania sprawozdania, a jedno tylko głos Prezesa zawierało.

W Gazecie Polskiéj z d. 20 b. m. dziś otrzymanéj, z przyjemnością

ujrzałem wstępny artykuł o Żegludze Parowej. Zdaje mi się że Cenzura musiała w nim nieco powykreślać; jeżeli się nie mylę, w manuskrypcie był ustęp, ażeby wszystkie zarządy i komissje rachunkowe brały przykład z działań Zarządu i z postępowania Rady Nadzorczej Żeglugi; — ze sposobu zaś w jaki w artykule jest drukowany sądzićby można, że ustęp powyższy tylko się ściągać może do firm komandytowych, a nie do kolei żelaznych.

Interesujące były w tym numerze Gazety Pańskie korrespondencje, zwłaszcza pierwsza, ~~która~~ budząca ciekawość, jakiego rodzaju mógł być list który ją wywołał.

Dziennika Poznańskiego do dziś dnia jeszcze nie otrzymałem

Listy Kochanego Pana spóźniają się, bo widać, że dopiero dniem później na pocztę są oddawane. Tak np. list Pański z 19 nadszedł jednocześnie z Gazetą z 20.

Dobrzeby też było, gdybyś Pan na kopercie zechciał robić wzmiankę: via Dresden, bo bez takowej listy zwykle idą na Pragę Czeską, przez co o kilka godzin później dochodzą.

Z prawdziwym szacunkiem

przyjaciel [illegible]

Karlsbad
d. 23 Maja
1862 r.

Kochany Panie Józefie,

Serdecznie Panu dziękuję za nadesłaną mi depeszę, na którą bezzwłocznie odpowiedziałem telegrafem. – Przykro mi jest bardzo, że nie mogę być obecnym na installacji Rady Miejskiej, tém bardziéj, że należałem do tych, którzy nastawali na przyjęcie urzędu. Gdybym był wiedział przed wyjazdem, że ~~otwarcie~~ zwołanie tak prędko nastąpi, byłbym podróż mę odłożył, a nawet teraz, gdyby nie cierpienie na atretys, byłbym na kilka dni do Was powrócił.

Prosiłem też P. Dominika Zielińskiego, aby Kollegom naszym zechciał oświadczyć, że zaraz po powrocie przystąpię do pełnienia obowiązków, i żeby

w razie potrzeby, list mój urzę-
downie zaprodukował Prezy-
dentowi.

Co się tyczy Ehrenberga, to
choćby tenże tylko na dotychcza-
sowych warunkach dla Gazety
pracował, byłoby to już, mojem
zdaniem, dostatecznem, tém lepiejby
zaś było, gdyby przyjął nową
Pańską propozycyę, bo w takim
razie miałbyś kochany Pan
kogoś więcej, dla dopilnowania
bieżących prac w Redakcyi.

Rupprecht zapewne już
przybył do Warszawy. Radbym
dowiedzieć się, jak go kochany
Pan znajdujesz. –

przyjaciel i sługa
[illegible]

Karlsbad d. 27 Maja 1862 r.

Wtorek 27 Maja Karlsbad 62.

35

Kochany Panie Józefie

Niemało zasmucił mnie list pański z d. 22 b. m., który się znowu o parę dni spóźnił — trzeba koniecznie na adresie dodawać: via Dresde.

Często żałowałem i cierpiałem na tem, że cały czas swój kochany Pan poświęcasz i tak ciężko pracujesz dla Gazety naszej — Sam Pan wiesz najlepiej, że starałem się wiele ulżyć mu tej pracy, ale nam się dotychczas to nie udało i teraz także nie chcę szczędzić kosztów, aby Panu nieco zmniejszyć pracy i troski.

Nie widzę wszelako, dla czegoby to wszystko miało być powodem, ażeby jak nadmieniasz, nadzieje pańskie co do dochodu z Gazety stawały się coraz hypotetyczniejszemi

nadzwyczajnie będziesz mógł być
spokojnym o to że Gazeta w pięknym
duchu będzie prowadzona. Bliżej
Mam nadzieję że pan potrafisz
interesa swoje urządzić w ten
sposób żebyśmy mogli całej
dziedzinie wspólnie dla dobra
publicznego — Czas właśnie
nadchodzi gdzie może będziemy
mogli nasze zasady wyraźnie
wypowiedzieć — oświecić kraj
nad jego potrzebami i wpłynąć
na wyświetlenie prawdy.
W Irytacyi Kochany Pan
wypowiedział zapewne, że praca
taka jak dotychczasowa w Gazecie
nie podnosi — Wiesz dobrze
że prawdziwa zasługa nieco
później uznanie znajduje
ale uznanie to jest poważnem

Kochany Panie Józefie,

Miałem przyjemność pisać do kochanego Pana d. 27 b. m. i otrzymać list Jego z tejże daty, za który bardzo Mu jestem wdzięczny.

Pisanie do Pana częstokroć jest u mnie jakoby głośnem myśleniem, rzucam na papier propozycje co do współpracowników, a kochany Pan łaskaw jesteś zaraz je w czyn wprowadzać. — Że Kochany Pan mówił z Waligórskim, dobrze się stało; cieszyłoby mnie, gdyby na propozycję naszą chciał się zgodzić, gdyż chce on wziąść oddział, któryby wielką ulgę kochanemu Panu przyniósł. Nie potrzebowalibyśmy w takim razie szukać p. Dra Szumana.

Chciej kochany Pan z łaski swej napisać do p. Bentkowskiego, ażeby się starał skłonić p. Waligórskiego do przyjęcia naszej propozycji.

Ehrenberg możeby zechciał przystać na dawne warunki. Wyznaję Panu, że idzie mi głównie o to, ażeby go strona przeciwna nie dostała, chociaż pan E., o ile mi się zdaje, jako dziennikarz ma reputację uzurpowaną. Chciej Pan w tym względzie prosić Dra Baranowskiego o pośrednictwo, on potrafi z Ehrenbergiem rzecz załatwić, jeśli kochany Pan uznasz to za właściwe.

Z wydrukowaną broszurką o Towarz. D. Ż. W. W. racz kochany Pan postąpić jak sam zechcesz, cena dla sprzedaży po 2 złp. zdaje mi się za drogą, i za złotówkę zrekudowaćbym ją

proponował. – Bardzo Kocha-
nemu Panu dziękuję, że chcesz
łaskawie zająć się historją tej
polemiki. Zdaje się że wypa-
dnie wszystkie artykuły począwszy
od Kurjera Warsz. razem wydru-
kować, z pominięciem jedynie
artykułów nadesłanych przez
pp. Mathiasa Rosen i Gadomskiego.
Czy nie wypadałoby wydanie
to jakim wstępem poprzedzić?
O tem może czas jeszcze będzie
pomyśleć, przeczekawszy nasam-
przód Ogólne Zgrom. Akcjona-
rjuszów?!

Nie widzę potrzeby żenowania
się z panem Trzetrzewińskim;
robić tego nie potrzeba. Artykuły
jego po prostu skrócić, o ile
Kochany Pan uważać to będziesz
za potrzebne, a jeśliby artykuł
jaki nie był odpowiedni, – wcale
go nie przyjmować. Pan T. wcale
się względem nas nie żenuje, jest
wymagającym; wymówiłem

też sobie z nim wyraźnie, że wolno
nam będzie styl poprawiać
skracać, a płacić będziemy
tylko za ilość wierszy wydru-
kowanych. Chciej Kochany Pan
przeto z artykułami jego postępo-
wać zupełnie tak jak z innemi.
Nie mamy żadnej potrzeby być
dla niego względnymi, on chce
honorarjum, a my wymagamy
dobrych artykułów, nieodpo-
wiednich nie przyjmujemy.

Masz kochany Pan zupełną
rację, że biurokratyczne artykuły nie
są dla Gazety, i nie było mojem
życzeniem, takie artykuły od pana
T. otrzymywać. Sądziłem, że
będzie w nich więcej życia i
świeżości. Robimy próby,
ale to do niczego nas nie obo-
wiązuje, zwłaszcza tam gdzie
płacimy. Zechciej Pan przeto
z panem Trzet... postępować
bez żadnej szczególnej wzglę-
dności.

Kochany Pan od dawna jasne miałeś już myśl pana Waligórskiego, co do umieszczania przeglądu politycznego w Gazecie.

Chciej Pan przeto urządzić to w ten sposób, byleby nikomu o tém nie wspominać, ażeby inna jaka gazeta nas nie uprzedziła.

Wątpię ażeby traktowanie o Gazetę Warszawską miało być zerwaném. Zdaje mi się, żeby była mowa o tém, ażeby gazeta ta publicznie przeszła na własność nowonabywców dopiero od 1go Lipca lub od 17. Sierpnia r.b., gdyż chcą podobno format zmienić, i zapewnić sobie liczbę prenumeratorów.

Prawa o oczynszowaniu z urzędu, o wychowaniu i o żydach istotnie dobrze przeszły w Petersburgu. Nadto, z bardzo pewnego źródła otrzymałem

szczęśliwą wiadomość, że W. K.
Konstanty ma zostać Namie-
stnikiem, a Wielopolski, jego
pomocnikiem; Lüders zaś
armją będzie dowodził. Rozwój
nasz społeczny przeto może
tobie rokować wielkie nadzieje.

Kilka już razy do kocha-
nego pisałem, lecz nie wiem,
czy listy moje regularnie dochodzą
zechciej kochany Pan przeto,
dla większej pewności, w listach
swych wymieniać daty moich
listów na które odpowiadać
właśnie będziesz.

przyjaciel Sprzęcz
[illegible]

Karlsbad
d. 30 Maja 1862.

Kochany Panie Józefie,

Bardzo dziękuję kochanemu Panu za list z d. 31 z. m. Ufam, że chwilowe przykrości, które na usposobienie umysłu Jego niekorzystnie oddziałały, już się nie ponowią, i że porozumienie nasze pozostanie nadal niezachwianem.

Czytałem artykuł o kolei Litewskiej. Przyznam się kochanemu Panu, że za mało znam okolicę, abym jakieś zdanie w tej mierze mógł objawić. To jedno tylko wyraźnie zauważyłem w tych artykułach, że ważność tej kolei nie ~~polega~~ tyle leży w niej samej, ile raczej ze względu na Wołyń, Podole itd. Dla tych zaś prowincyi bez porównania ważniejszą jest kolej Lubelsko-Usciługska, która niezawodnie do skutku przyjdzie.

Artykuł o Górnictwie zapewne

wiele znalazł sympatji, pomimo
że przyznam się Panu, że sam
jestem innego zapatrywania
pod względem finansowym.
Inna rzecz jest obcym oddać
administrację, a inna, tanio
fundusze zagraniczne sprowa-
dzać do kraju, i nie obejdzie
się też bez tych ostatnich, bądź
że górnictwo wprost takowych
użyje, bądź za pośrednictwem
zreformowanego Banku. Nigdy
bowiem kapitaliści nasi nie
będą chcieli znacznych fundu-
szów w przedsiębiorstwach
naszych lokować.

Pan Seweryn Ł., otrzymał
~~[illegible]~~ przed nadejściem listu kocha-
nego Pana, polecenie skomu-
nikowania się z p. Kurtzem,
który zapewne w tej chwili
już o wszystkiem jest objaśniony.

Ma się rozumieć samo przez
się, że kochany Pan ze swoich
pokojów w Redakcji nie Rupra

tow odstępować nie powinieneś.
Teplitz powinien Bergerowi
oddać lokal przyrzeczony; pan
Seweryn miał tego dopilnować;
a w takim razie słusznie Ko-
chany Pan uważasz, ażeby lokal
Bergera przeznaczyć dla Ru-
prechta, który tymczasem
w hotelu Lipskim zamieszkać
może.

Za udzielone mi zresztą
wiadomości serdecznie dziękuję,
i o dalsze, przy wolnej chwili,
bardzo proszę, zwłaszcza o tem,
jak się tam panowie Radcy
sprawują.

Dziennika Poznańskiego
jeszcze nie otrzymałem.

wyjaśnił i sługa
[illegible]

Karlsbad
d. 8 Czerwca 1862 r.

Kochany Panie Józefie.

W zamian za list mój z d. 8 b.m. otrzymałem łaskawe pismo Kochanego Pana z d. 7 b.m., za które serdecznie Mu dziękuję.

Cieszy mnie, że Ruprecht się Kochanemu Panu podoba, i że sądzisz, iż stanie się on nam pożytecznym. – Co do Ehrenberga, to idzie mi tylko o to, ażeby strona przeciwna do siebie go nie przeciągnęła, o czém już Panu pisałem. Wypada może dlatego, nie spuszczać go z oka. Waligórski zdaje się żywotniejszym; nie będzie on mógł wcześniej się zdecydować, aż się Tellus nie ureguluje. Zdaje mi się, żem Panu już pisał, że Bentkowski przemawiał za Waligórskim.

Artykuł o Kolei Litewskiej bardzo się tutaj bawiącym Polakom

podobał. Trzeba kochanemu Panu wiedzieć, że w tutejszém Lesekabinie jest Gazeta Polska, oprócz tego i mój egzemplarz kursuje.

Załączam list od Szyrmy który doszedł mnie za pośrednictwem Aleksandra Skwarcowa z Londynu. Odpisałem temu ostatniemu, ażeby Szyrmie wypłacił, co mu się należy, i oświadczył mu, że odpowiedź na list swój otrzyma od Kochanego Pana, któremu list ten komunikuję. Chciéj Pan przeto z łaski swéj odpisać Panu Szyrmie jak będziesz uważał za stosowne, i list swój wręczyć panu Sewerynowi, który go wyekspedjuje na ręce Skwarcowa.

Jest tu W. Ks. Helena, Pani Calergis, Pani Kisseleff, i dość dużo Polonji.

Kuracja mi służy, i mam

i. adzieję, że powrócę do kraju
zdrów i z pokrzepionemi siłami
do pracy.

Karlsbad
d. 12 Czerwca 1882 r.

Wiesbaden 27go Czerwca 62.

Kochany panie Józefie — Z powodu wyjazdu mego z Karlsbadu i podróży, list pański z 20go dopiero tuż przed wyjazdem z Drezdna otrzymałem, a nieco poprzednio list z 17go — przybywszy tutaj dzisiaj, pierwszą jest moją czynnością uściskać Kochanego Pana — pojmuję i rozumiem pańskie położenie, i ile Ci przykro być musi, po tyloletnich pracach i zasługach i po tak szczytnym postawieniu Gazety — natchnienia swoje teraz konferencyi poddawać — Chciej atoli Kochany panie być pobłażającym, co Ci często nawet jest bardzo łatwem, — uwzględnić okoliczności, oraz ciemność i łatwowierność naszej publiczności; która prawdziwe zalety, cnoty, dobrą wiarę z czasem tylko ocenia, a którą pierwszy lepszy szermierz, w środkach nieprzebierający, łatwo w błąd wprowadza —

Nasze zapatrywania polityczne są jednakowe, zgodni jesteśmy także pod względem

kierunku kraju i środków jakie przepagandować
należy aby dojść do celu — Młodzież która ~~[illegible]~~
przyszłość kraju naszego, potrzebuje kierunku polityczne-
go i społecznego — a znakomita większość
parta tylko uczuciem, które często wszystko przechodzi
ma mylne zapatrywania i nie może pojąć naszego
kierunku — zdawało mi się przeto że łączenie
się z indywiduami mającemi u nich znaczenie
polityczne wydatniejsze — służyć będzie za wał
przeciwko fałszywej interpretacyi i machjawelizmowi
szarlatanów i szczepów — zdawało mi się
także ~~[illegible]~~ potrzebnem przypuszczenie
indywiduów z powodu wspólki przejąć mającej
Gazwersy — która właśnie życzyła sobie zjednać
do współpracy tych, których posiadamy — chciała
oni ich zapewnie użyć za tarczę pod którą
kastowość i jezuityzm skryćby się mógł —
Kochany pan zrobiłeś poświęcenie, że po-
mimo swej natury, zgodziłeś się na przyjęcie
przewidywałeś przykrości ale uznałeś za po-
trzebnem — przyznam się że pomimo, że także
zdolnym do zbiorowej pracy nie jestem — sam
bowiem będąc mam więcej pomysłów jak
gromadnie — uważałem zawsze że pismo
polityczne koniecznie konferencyi wymaga.
Najważniejsze pisma zagranicą w ten sposób
są redagowane — Co do mnie porównywam zawsze
pisma takie z szachami — gdzie przypatrując
się, daleko słabszy gracz, nawet mierny, często

wskazuje błędy genialnemu graczowi — Konferencja
wszakże, gdzie ma na celu ~~[illegible]~~ ażeby Ar-
tykuły ściśle pozostawały w konsekwencyi z zasa-
dami jakie pismo reprezentuje — że pedantyzm
lub doktrynerstwo jest popędowi przykrem
jest rzeczą naturalną — ale niekiedy też wstrzy-
muje popęd, który w szlachetnym uniesieniu
za daleko pójść może — Widzę z listu Twego
kochany panie Józefie, ile Cię kosztuje
znosić i bądź cierpliwym — tłumisz w sobie
co drażni twą naturę — związawszy się ale
z tym nowym powołaniem tyjąc z Gazetą,
wziąłeś na siebie cierpienia, a jako namasz-
czony mąż do końca życia, któreby ci Bóg
dał najdłuższe, najszczęśliwsze — Krzyż nosić
jesteś powołanym — on n'est pour rien
un élu — należysz do wybrańców, tak Cię
uważam i dla tego pewny jestem, że bądź
co bądź sprawy nie opuścisz — nie idzie o Gazetę
ale o sprawę — Co do podpisu, zrób kochany
panie Józefie jak zechcesz — zastanów się tylko
czy zniesienie takowego nie wywoła znowu
jakich fałszywych bredni — o co wreszcie mniej-
sza — Gazety znajdują jak mało jest
pism w Europie — o czem teraz najlepiej mam
sposobność przekonać się — Artykuły wstępne
są znakomite i nie mogły przejść w kraju
niepostrzeżone — przysłano mi wyciąg
z Kurjera Niedzielnego, traktujący o Admini: Tabac

Na prędce skreśliłem kilka myśli, mogących służyć
mniey więcey za materjał do odpowiedzi — które
przesłałem panu Seweryn[illegible] dla przekonania się
czy przepis cytowany zgodny jest z urzędową osnową
i uproszenia pana ~~[illegible]~~ zrobienie łaskawie
artykułu odpowiedniego — Miałem zamiar, nim
ta się udałem, wyjaśnić do Was — ale Doktor mi
zabronił, pominąwszy żem cierpiał na Kolana
mówią, że tutejsze kąpiele mają Kolana zbawić
co day Boże, bo inaczey musiałbym jeszcze do
Teplic jechać — czego sobie wcale nie życzę —
chciałbym wrócić zdrów i silny do pracy

Moje uszanowanie Żonie pańskiey
ściskając Go serdecznie z prośbą aby
upokorzył Fausta i przeciwnie wykrzyknął
Gelobt sei vor allem dein Geduld —

prawdziwy Przyjaciel

Leopold [illegible]

Wiesbaden d. 2 Lipca 1862 r. 41

Kochany Panie Józefie,

Pisałem do Kochanego Pana d. 27 z. m. a następnie otrzymałem łaskawy list Jego z d. 25 z. m., za który Kochanemu Panu ślicznie dziękuję. Dziwię mnie, że Kochany Pan nie masz jeszcze tego przekonania, że każden z Jego listów, choć niektóre nie są wesołe, wiele przyjemności mi sprawia.

Po mistrzowsku odmalowałeś Pan osoby należące do Kollegjum. Szkoda że słów Pańskich wydrukować, ani nawet zakommunikować nikomu nie można. Nadzwyczaj trafny opis.

Ponieważ, jak kochany Pan powiadasz, mamy nowego z werwą korrespondenta z Galicji, i drugiego w Krakowie, przeto podzielam zdanie Pańskie, że Kaczkowski byłby może nieodpowiednim z powodu ~~różnych~~ niejednakich z naszemi zasad. Całą tę kwestję wszelako w zupełności zostawiam Pańskiemu ocenieniu, a jak zrobisz, dobrze będzie.

Otrzymałem opis posiedzenia Og. Zgromnia Akcjonarjuszów Kol. Żel. Oburza mnie ta bezwstydność, bezczelność z jednej, a serwilizm, niepojęcie rzeczy z drugiej strony. Kontent jestem ze wszystkiego, co nasi zrobili, rezultatu pomyślnego na ten raz nie spodziewałem się. Działania tego rodzaju zawsze obliczone są na przyszłość, mimo sztucznej większości, jaką przeciwnicy stworzyli, porażkę ponieśli. Idzie teraz o to, ażeby w sprawozdaniu w Gazecie obszernie wszystkie dyskussje, mowy, sposób postępowania wyłuszczy-

z wykazaniem, jak ludzie dobrej wiary w sprawach tyczących się cudzych funduszów postępować winni. Możnaby też niektóre rzeczy powtórzyć z ostatniego, dobrego artykułu Gazety naszej, dodając, co tam zostało pominiętem, że zwykle akcjonarjusze ubiegają się za wielkiemi dywidendami, nie wchodząc w to, czego one są wynikiem, a ciesząc się tylko (chwilowym) wyższym dochodem, nie rozumieją własnego interesu. Trzeba powtórzyć tę myśl, że w całej Europie nie ma ustawy równie niekorzystnej dla akcjonarjuszów, i równie faworyzującej Założycieli i Radę Zarządzającą, która to ostatnia, gdyby rozumiała swoje prawdziwe powołanie, powinnaby bronić interesu akcjonarjuszów przeciw Założycielom, gdyż ci nie zwoli akcjonarjuszów w Radzie się znajdują, a najwięcej są interesowani w wydzielaniu wysokich dywidend. — Pisałem o tem do Pana Jakóba N., którego chciej kochany Pan wezwać w mojem imieniu, dla dostarczenia mu potrzebnych materjałów.

Nadszedł teraz czas, — trzeba nam korzystać z obecnych okoliczności, pozwalających na odkrycie wszelkich malwersacji. Czas jest, ażeby poczciwość znalazła uznanie; trzeba walczyć za dobrą sprawę i prawdę, gdzie tylko sposobność po temu się nadarzy. Wszelkie osobiste skutki są niczem w porównaniu z rzeczą samą; przykrości, jeżeli je tak nazwać można, są tylko chwilowe, dla mnie nawet chwilowemi nie są tam, gdzie idzie o wyświecenie stanu rzeczy. Sam kochany Pan nieraz w życiu przedsiębrałeś walkę przeciw przesądom, złej wierze i ciemnocie. Ten też cel miało złączenie się Pańskie z Gazetą w owych czasach pogaństwa. Tu potrzeba było prawdziwego poświęcenia i miłości dla prawdy. Zwycięzko Pan wyszedłeś; — nie sądziłem

choć miałem nadzieję, że to tak prędko nastąpi.

Kwestja kolei Żelaznéj, aczkolwiek specjalna, jest wszakże nadzwyczaj ważną pod względem finansowym i ekonomicznym kraju naszego; ma ona wpływ na wszelkie przedsięwzięcia tak różnorodne, które teraz w życie wprowadzić wypadnie. Ustnie pozwolę sobie bliżéj to Panu wyjaśnić. — Nie wątpię, że większość, i to nawet w niezbyt odległym czasie, w tym przedmiocie oświeconą zostanie. I tak już kwestja ta dla wielu jest rozjaśnioną.

Cenzura podobno ostatni artykuł Gazety kilka dni przetrzymała. Nie wiem, czym Panu zakomunikował, co mi przed wyjazdem powiedziano, — że Naczelnik Cenzury z powodu wyświadczonych mu dawniéj przez E.ów usług, kiedy jeszcze inne posady zajmował, — ma dla nich względy. Nawet wtedy, kiedy to niby był zakaz Namiestnika, tyczący się drukowania naszéj repliki, — było to tylko dowolne rozporządzenie bez wiedzy Władzy wydane. Cenzura nie jest jednakże w stanie, odmówić przepuszczenia artykułów w sprawie tyczącéj się interesu akcjonarjuszów. Gdyby zaś istotnie robiła trudności, należy o to wystąpić, i protekcji Enocha szukać. Pisałem o tém również do Pana Jakóba N. — Zaproponowałem jednocześnie, ażeby poprosić kochanego Pana, — czyby się nie dało w Korrespondencji Gazety odpisać, dajmy na to, Panu R. z S., że ów artykuł o Ogólnem Zgromadzeniu nie z naszéj winy tak

późno w Gazecie się ukazał, że nie nas możnaby posądzać o zamiar objaśnienia w tej kwestji publiczności post facto. – Cenzura może takiej korrespondencji nie przepuści, ale będzie miała nauczkę, że nie wolno jej, dawać się prywatą powodować. –

Czy Komissja Wyznań i Oświecenia nie odbierze napowrót Cenzury pod swój zarząd? Wartoby było tę myśl podsunąć.

Piszą mi, że w Gaz. War. znajdować się ma artykuł o obowiązkach Rad Powiatowych. Artykuł ten miał być umieszczony w Rocznikach Gospodarskich. Mówiliśmy kiedyś o tem, jak sobie Pan to może przypomni, i mieliśmy z tem wystąpić zaraz po zatwierdzeniu prawa o oczynszowaniu z urzędu. Zapomniałem, i nie przypomniałem sobie. Szkoda, bo to piękny artykuł, i jeżeli kwestja już przez Goltza wyczerpaną została w naszym duchu i nowego nie napisać nie da, to możeby nie było, artykuł ów, z wymienieniem autora, w części, w całości lub w treści przedrukować, z uwagami, jeśliby się jakie nasunęły. Kochany Pan najlepiej będziesz wiedział, jak to urządzić.

Spodziewam się wkrótce wyczytać w naszej Gazecie wyraz oburzenia, z powodu zamachu na Lüdersa, jeżeli się to dało zrobić.

Osoba która mi nadsyłała wycinki z Gazet Niemieckich nie jest teraz obecna w Hamburgu. Jak tylko tamże powróci, natychmiast zarządzę, ażeby wycinki wprost Kochanemu Panu przesyłane były.

Pewien Francuz mówił mi dziś, że w Siècle miał być piękny rozbiór ostatnich 4ch tomów "Nędzników." Każ Pan sobie z Paryża nadesłać artykuł ten, i jeżeli warto, powtórzyć go w naszéj Gazecie.

Ponieważ artykuł Goltza znajduje się w Gaz. War., dowodzi to, że Gazeta ta przechodzi w ręce wiadoméj partji.

Wiesbaden jest bardzo miłém miejscem, i mógłbym czasu przyjemnie tu użyć, gdyby kolana moje raz już chciały wrócić do dobrego stanu. – Od paru dni zajęty jestem korrespondencją aż po uszy.

Przykro mi, że Dominik poróżnił się z Kurtzem Aleksandrem. Chciałbym bardzo, żeby się porozumieli, bo to może być z pożytkiem w dalszém naszém działaniu, pod niejednym względem. Możebyś kochany Pan w tym celu mógł być pomocnym? Pisałem o tém do Dominika, do Natansona i do Loewensteina.

Zdaje się, żem na dziś dość już kochanego Pana zmęczył. Już to kochany Pan, ze wszech stron jesteś nachodzony; jeszcze ja, moją koleją, szturmuję. Niczego nie lubię robić w połowie. Pan również jesteś tego zdania, że trzeba wszystko aż do dna wyczerpać. Więc idźmy zawsze i wciąż daléj, bez spoczynku, jak Żyd Tułacz! Tak już

iść będziemy do końca świata, a może i po końcu świata. Bądź co bądź, zawsze dalej świato, wytrwale i z dobrą otuchą!

Z prawdziwą przyjaźnią
przywiązany sługa
L. Kronenberg

W sprawozdaniu o ogólnem zebraniu nie trzeba przypomnieć wytknąć że żądano potwierdzenia rach: Bydgoskiego, które wcale nie były skontrolowane tudzież że układ z Kolwarskim bez upoważnienia zawarty został — że mając stanowisko większość nie dopuszczają dyskusyi — W gazecie ale wszystko można wytknąć — powtórzyć należy także głos Weinerta itd. itd. — jutro do Loewensteina napiszę —

Kochany Panie Józefie,

Żałuję bardzo, że list kochanego Pana z d. 27 x. m., który był poszedł do Drezna, dopiero wczoraj mnie doszedł; dziś zaś otrzymuję list od Wittego.

W zupełności zgadzam się z tem, co kochany Pan mówisz o Panu Witte; istotnie zdałby się on może najlepiej, zna publiczność, i był kiedyś redaktorem. Dwie są jednak okoliczności, które stają na przeszkodzie: 1° Waligórski, któremu kochany Pan zostawiłeś dwa miesiące czasu do namysłu; napisał on już do mnie, że chce przybyć do Wiesbaden, i jam już mu odpisał do Poznania, że go tu oczekuję. Przeto widzisz kochany Pan, że się rzecz może zdecyduje; trudno będzie cofnąć się. 2° Pan Witte jest ojcem familji, potrzeby jego są dość znaczne, ale co najgorsza, że gdyby zaszło jakiebądź nieporozumienie, trudno byłoby rozstać się. Jakże człowieka z familją tak na bruku zostawić; jesteśmy z nim w przyjaźni, i życzymy mu jak najlepiej. Z przyjaźni samej dla niego, nie radziłbym mu, aby w wieku już nie młodym, obarczony będąc familją, obejmował zatrudnienie mogące być niestałem. W innych gałęziach moich interesów, aż nadto jestem obarczony. Życzyłbym mu, ażeby mógł się postarać.

o jaką posadę rządową, professurę, a obok tego mógłby mieć zatrudnienie przy Gazecie. W ten sposób byłbym o jego przyszłość spokojniejszym i osiągnęlibyśmy jego współpracownictwo. Szkoda, że mi wcześniej zamiarów swych nie zakomunikował; jeżeli mi czas pozwoli, to jeszcze dziś do niego napiszę; chętnie chciałbym mu służyć, ale widzę, że tylko w sposób wyżej opisany moglibyśmy się z nim połączyć.

Cieszy mnie, że się kochany Pan z Falkenhagenem porozumiewa. Przebaczmy mu i zapomnijmy o jego niewłaściwem dawniejszem postępowaniu z nami. Nie umiał on ocenić ani naszej uprzejmości względem niego, ani naszego charakteru. Są to ludzie, którzy trzymali się błota na wodzie, a myśleli, że z wodą płyną.

O wstępnych artykułach Pańskich już Panu pisałem; artykułów z gwiazdką poszukam, bo z powodu podróży z jednych wód do drugich, zebrało się wiele, tak, że tylko Pańskie artykuły czytałem. Artykuł wstępny o Ogólnem Zgromadzeniu kolei jest ślicznie napisany. Pozwoliłbym sobie tylko tę uwagę, że mówiąc o Francji, dobrzeby było może nadmienić, że tak było, ale że Rząd się wdał i chociaż pisma publiczne płatne są od Zarządów, to jednakowoż porządek prze

Ministra zaprowadzony, zabezpiecza interes akcjonarjuszów, i że żaden Zarząd nawet opinji mniejszości nie poważy się zostawić bez uwzględnienia. Tak samo Rząd pruski, a nawet austrjacki. Może nasunie się jeszcze sposobność, ażeby uwagę tę zrobić w Gazecie. — Następnie, kiedy jest mowa o legalności, możnaby było powiedzieć, że statuty mogą być i bywają częstokroć zmieniane. Dla kredytu tych przedsiębierstw, sam Rząd nieraz inicjatywę w tym względzie bierze. Zresztą ludziom dobrej wiary, szafującym cudzemi funduszami, sam honor i uczciwość miarą legalności przepisują; i tak np. lubo w statutach nie ma przepisu co do Komissji Rachunkowej, to takową ustanowić jest obowiązkiem uczciwego Zarządu, ale nie takiego, który całą kontrolę czyni fikcyjną.

Przepraszam za wynurzenie mych myśli, może się one na co przydadzą.

Co się tyczy Przeglądu Politycznego zagranicznego, to sądzę, że lepiej by było pozostawić go i nadal Sulickiemu, a politykę wewnętrzną, oprócz artykułów wstępnych, możnaby, jeżeli kochany Pan uznasz to za właściwe, — możnaby sposobem próby poruczyć Rupprechtowi.

Prawdziwy przyjaciel

Wiesbaden, d. 5 lipca 1862 r.

[illegible]

Verte. —

Właśnie otrzymuję list pański z dn. 28go także
się spóźnił — już mam listy od Was z 2go —
albo zapóźno go na poczcie odsyłają —
albo listy pańskie niektóre muszą przez
Cenzurę przechodzić —
Napisałem właśnie list do
Wittego którego tu załączam — Chciej
go Pan przeczytać a znalazłszy go
odpowiedniem, racz po zapieczętowaniu
mu go oddać —

Byłem u Kochanego Pana
aby Mu oświadczyć że z przy-
jemnością służę w wszystkiem
Zięciowi Pańskiemu — Dzię-
kuję Panu Szanownie do
potrzeby — i jutro do Straży
jadę — nie wiem czy czas
mi pozwoli widzieć się z Nim

Przyjaciel Zięcia
[illegible]

Przybyłem

Kochany i Szanowny Panie

Czytałem Artykuł
w Gazecie Warszawskiej, czytałem
także odpowiedź jaką raczyłeś
mi zakomunikować – odpo-
wiedź silna i energiczna
na jaką G. Wars. wcale
nie zasługuje – Zdaje mi
się że pośpiechu nie ma
Będę jutro rano u Pana
i pomówimy – Uspokój
się pan – Gaz. Wars. wzięła
wiersze pisała „podług nam
myśli" których nie wieliśmy.

tylko nie może jeszcze
dyskutować w samym
przedmiocie dla samej
rzeczy tylko przypisanie
myśli których Gdz. Cadz
nie miała i na tem
się rozwodzi – mieszając
przedmioty, powtarzając
niektóre innemi słowami
itp. – Co do Zakładu Płockiego
to G. W. powinna wiedzieć
o czem wszyscy obeznani
wiedzą że Zakłady takowe
podług jej natury sądzić

55

Szanowny Panie Józefie

Leo nic nie wspo-
mina w spr. zdaniu
o Kwocyi Żonie — Może
by wypadało w odsyłaniu
od Redakcyi napisać
że Pani Leo brała udział
w wykonaniu kompo-
nowanych itd. Przyjaciel
Leopold

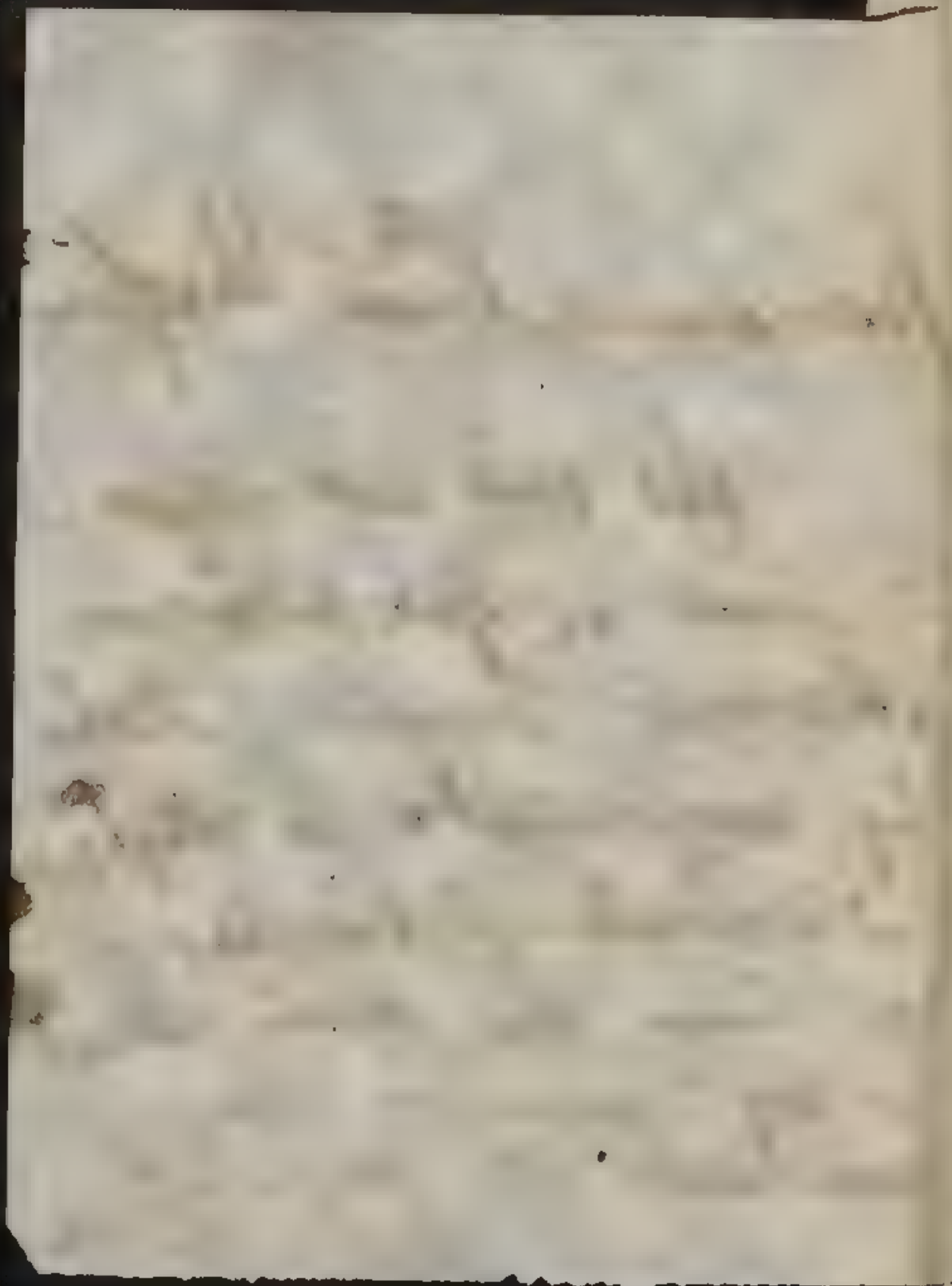

57.

Szanowny Panie.

Pragnąc w cząstce pomódz urzeczywistnieniu poczciwych chęci naszego Arcybiskupa, łączę przy niniejszem datek który racz Pan do innych dołączyć. i wybaczyć mi że nieznając innej drogi, pozwalam sobie Pana zatrudniać

Przy dzisiejszej uroczystości przyjm Pan najszersze życzenia. Z prawdziwym szacunkiem

Róża Kronenberg.

19/3 62.

Warszawa d. 5 Lipca 1861 r.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w miejscu

Przy niniejszém znajdzie WPan żądany wyciąg półrocznego jego rachunku osobistego, wykazujący z d. 30 Czerwca r. b. saldo . . Rs 16336.87½ na korzyść moją, które sprawdzić, i mnie zaś o zgodności takowego zawiadomić proszę.

Racz WPan przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku i poważania

pp Leopold Kronenberg
Sewerin Posiedzenie

Winien Wielmożny J. S. Kraszewski Ma

1861			dnie	Liczby	Rub: Sr:	Kop:
Stycz:	1.	Saldo	180	28454	15808	07½
Czerw:	8.	Za m/strattę na Paryż n/zl: M. Garzkowskiego fr: 200 po 562	22.	12	56	20
	15.	„ Porto od Rsr: 2244.62.	15	2	11.	22
	18	„ Wypłacone przez W. Rodziewicza	12.	267	2222	18
		„ Procent od N: 28355 po 6%			472	60
				28735	18570	27½
Opiec:	1.	Saldo na korzyść moję			16336	87½

1861				dnie	Liczby	Rub: Sr:	Kop:
Czerw:	13	Za inkasowane przez V. S. Mareckiego 2 bilety Sachr: Kaźn: po Rsr: 1000 –	Rsr: 2000				
		dolicz: proc: od 16 Wrześ: 1857 r.	„ 244.62				
			Rsr: 2244.62.				
		potrąc: prow: i koszta Moskiew:	„ 11.22				
				17.	380	2233.	40
		Różnica liczb procentowych			28355.		
		Saldo				16336	87½
					28735	18570	27½

Warszawa dnia 30 Czerwca 1861 r.

pp Leopold Kronenberg
Jewerin Loewenstein

Panie Kruszewski

Mój mąż wyjaśnia mnie doniósł że córka Pana zaręczoną została. Pośpieszam żeby Panu z całego serca powinszować; choć nie znana żonie i córce ośmielam się złożyć moje najszczersze życzenia. Chciej Pan wierzyć, że ta szczęśliwa wiadomość bardzo mnie obeszła. Pojmuję radość Rodziców ustalających przyszłość i szczęście dziecka ukochanego. —

Myślę że Pan do nas teraz nie

śpieszy, oprócz nas. Warszawa ogromnie na tem traci, bo dosyć nudno, liczyliśmy na ożywiającą obecność Pańską któraby nas zelektryzowała i z letargu zbudzić zdołała. Jednakowoż nie tracę nadziei że się zobaczemy i nie za długo. Oczekujemy Pana z całem Przodkiństwem. Ponawiając moje życzenia i prosząc o oświadczenie mego uszanowania Pani Kraszewskiej, pozostaję z szacunkiem

K. Kronenberg

Z podziękowaniem odsyłam Panu operę Gounoda. Przykro mi jednakże przyznać że przy przejrzeniu tejże nie doznałam wrażenia przyjemnego, gdyż kompozytor zamiast myśli swe udzielać zasila się Meyerbeerem i trzyma się najzupełniej formy tegoż — przez co niezmiernie grzeszy — tembardziej że zasoby znakomite — Gdy jest samoistnym — oryginalnym — wtedy istotnie zasługuje być policzonym do wybranych. — Szczególniej że melodje świeże i wypracowania harmonijne — O ale źle wypływa znaśladownictwa — Od Fausta niema postępu — ogromna różnica — przestrzeń w utworach — Nic nie przemawia do serca — Przekładam wolę — Skromną melodję ułożoną podług Prelude Bacha.

Zdanie Pana w każdym względzie dla mnie przekonywające, uzupełni wyobrażenie o kompozytorze, którego polubiłam, mimo zawodu doznanego w ostatnim dziele.

Zdziwi Pana, zapewnie, że w tak nieszczęśliwych czasach rozprawiam o muzyce, – ale u nas na wsi – cicho i głucho – o muzyce rozrywką. – Nie życzę jednak nadużywać i czasu i cierpliwości – zasyłam zatem najszczersze ukłony i ubolewam zarazem, że nie ma magnesu w Strugach, któryby pozyskać mógł tak miłego gościa – gdyby Pan chciał odpocząć i na świeżem powietrzu kilka chwil przepędzić bez tej ciągłej pracy niszczącej zdrowie – wtedy polecam nasze ciche ustronie. Z prawdziwym szacunkiem

Róża Kronc

Warszawa d. 19. Marca 1862 r.

Wielmożny Panie!

Przyjemnie mi jest w dniu imienin
Wr. Pana Dobrodzieja złożyć moje naj-
serdeczniejsze i najszczersze życzenia. —
Przy tej sposobności mam honor
złożyć na ręce Wr. Pana rubli sr. sto —
w celu doręczenia takowych Najdostoj-
niejszemu Archyprastérzowi Szczesnemu
Felinskiemu, na otworzyć się mającej
przez Niego Domu Przytułku dla
biednych Sierot płci obojga, w tu-
tejszej Stolicy. —

Zostaję z wielkiem Szacunkiem
Wr. Panu Dobrodziejowi

Tadeusz K.

Warszawa d. 8. Sierpnia 1857 r.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Przejeżdżając przez Warszawę w Krakowskie do familii na czas Wakacyjny Artysta Dramatyczny Teatru Mińskiego, mając zamiar wystąpienia na scenie Warszawskiej (co mam i przyrzeczone ale aż po przejeździe Najjaśniejszego Pana) dowiedziałem się od Dyrektora P. Jasińskiego, oraz od P. Dąbrowskiego Arty: Wileń: o braku Artystów Teatru Żytomirskiego pod Dyrekcyą Wielmożnego Pana zostającego; ośmielam się więc najpokorniej donieść iż poczytałbym sobie za szczęście należenia do składu pod okiem Wielmożnego Pana będącego.

Więzy

W języku Polskim już od lat 4 zajmuję rolę pierwszych amantów, zaś w języku Rossyjskim nie czuję się mocnym, chociaż także jednak z potrzeby od roku dopiero zacząłem grywać – ale przy pracy będąc młodym i mając zamiłowanie w sztuce Dramatycznej starałbym się wielmożności aby godnie odpowiedzieć powołaniu memu. – Co do gaży zostawiam światłej rozwadze Wielmożnego Pana – w Mińsku brałem Pierw: 30 miesię: i Benefis w rok. – Doniosłszy o tem wszystkim upraszam jak najpokorniej Wielmożnego Pana o rezolucyę spieszną, abym mógł wiedzieć jak z sobą zrobić. –

Jeżeli Wielmożny Pan życzy Wodewilistki Polskiej i Ruskiej bardzo dobrej, młodziutkiej, okrągłej, stara się także Wilno; więc

znaj

Oduję się we Mińsku P. Dłozdowska - adres do Giedroicia bo to jej ojczym. Jeszcze raz upraszając jak najpokorniej o spieszną odpowiedź - zostaję z Winnym szacunkiem dla Wielmożnego Pana.

Sługa

Mieczysław Trauze

ps Adres w Warszawie

poste-restante.

Józef Krzeczkowski Wilno, 9 Marca 1835 roku 67

Luby mój Józefie! A kiedyż to doczekam się twojego listu? Czy już tak się w twojej Horodeckiej zaciekłeś bibliotece około historyi Wilna, że ani pomyślisz o mnie? Nic mi o Zniczu drugim nie pisałeś jeszcze; a ja trzeciego już ogłosiłem. — Drugi tom historyi Wilna Kukolnik nie wiem zkąd i jak oddał mi ażeby tobie odesłać. Jemu dał Xiążę, on zaś wyjeżdżając do Petersburga był u mnie i mnie zostawił. Tymczasem nie pojechał i historya u mnie została. Czy nie będzie jakiej zręczności do przesłania tobie. Zawadzki ile uważać mogłem niedalekim jest od nabycia rękopisu i dobrze nawet zdaje się iż zapłaci tobie. — Fantazyj poetyckich nie drukowałem jeszcze i powieści wieczornych. Nie mogę ładu najmniejszego dojść z Księgarzami. — Baliński wydrukował statystykę Wilna za odebraniem listu od ciebie wraz z twoją historyą przyszlę exemplarz tej statystyki. O twojej historyi Xiążę z pochwałami mówił przed Balińskim i przed innymi. Zawadzki mówił mi iż nawet wspominać miał przed kimsiś o miejscu dla ciebie, że chciałby ciebie mieć w Wilnie. Całuję cię tysiąc tysiąc razy jaki szczery i prawdziwy dogrobu i zagrobem nawet przyjaciel. Szanownym Rodzicom twoim i Siostrze moje ukłony oświadczy

Krzeczkowski Józef.

Wielmożnemu Jmci Panu
Józefowi
Kraszewskiemu
WWmmPanu
Dobrodziejowi
p Prużany w Dołhém

Józef Krzeczkowski 69

R. 1835. 21. Marca

Józefie, Józefie Drogi! jakże mię
twojem pismem ucieszyłeś, jakże
mi wielką radość portretem
twoim sprawiłeś! Pisałem do Ciebie
niedawno do Dołhego przed odebra-
niem listu. Ile w mocy będzie
mojej starań dołożę aby poezje
twoje wydrukować. Z Księgarza-
mi trudno, tak trudno iż opisać
niepodobna. — Ogłosiłem już
trzeciego Znicza posyłam ci
kilkanaście biletów może się
rozdać uda. — O Felińskim szcze-
gółów ciekawych jeśli zebrałeś
przyszlij. — Co do historji kilku
za przysłaniem 1. tomu i za u-
zyskaniem pozwolenia Cenzorskiego
układać się będzie można. Naj-
lepiej zrobiłbyś jeślibyś sam
przyjechał. Jak uważasz, po mnie
wszystkiego możesz się domagać

i spodziewać jako od szczerego przyjaciela. — Powieści żadną miarą drukować dotąd nie mogłem. Niechciałeś żeby w tydzień drukować z Chrzczonym i darmo oddawać to drukować nie będą takie tak zgałgany. Będę probował może co zrobię bardzo takie chciałbym się sprawić przyjemność żeby pocz[illegible] wydrukować. — Musiałeś się mocno odmienić, bo w portrecie nie znajduję podobieństwa do twojego obrazu jaki w duszy mojej zawsze przytomnym nosi. Zachowam go jako dar przyjaciela i może czem podobnem przysłużę się nawzajem.

Wilno
21. Marca
1835.

Krzyżanowskiej Józef
zabiełło ciebie całuje serdecznie i Jakowicz
też i jeszcze tysiąc
Tarczyńskich

Wielmożnemu Jemu Panu
Józefowi
Kraszewskiemu
na Ręce Wielmożnego
Jana Ćwiklicza
Dra Medycyny i Chirurg.
p. Pińsk w Dąbrowicy.

9

Przesyłka
Jan Ćwiklicz.
Pan Aniela – Dwa
Egzemplarze 5.
Ratoś – – – 5
Ćwiklicz – – – 5. do rad.
14

Kochany mój Józefie!

A widzisz mój drogi, że z Wołynia nic a nic
nie pisałeś dotąd Luty już dawno na niebie
a tu jak nie tak nie. Lepiej zaradziłem żem
do Mamy tak cię kochającej w interesie
wspólnym i tak przykrym udałem się. Mało
mało bardzo, pokazuje się, masz zaufania w
matczyne przywiązanie — Józefie nie godzisz
tak — wiele piszesz a mało serca ludzkiego
pomnijesz. Gniewasz się zapewno — ale to
więcej by mię zadziwiło jeszcze jak wszystko
dotąd. — — Historyę Wilna cenzura pod-
pisała już. Probowałem z Zawadzkim
nie chce nabywać z powodu że Bali-
ski wyprzedził i już zbywszy Marcinow-
skiemu drukować zaczął. Zaś wyż
najlepiej zrobiłbyś drukując swoim
kosztem albo księgarzom Warszaw-
skim oddając niechby na swój rachu-
nek drukowali. Z tutejszych żaden
nie podejmie się tego. Obaczę jeszcze
co Glücksberg powie z Kijowa
wrócisz czekam na niego wpołowie
bieżącego miesiąca

Poezye zaczęłem był drukować a
dla niedostatku papieru wstrzy-
małem się nieco nim pieniędzy
dostanę drukuję tylko 50
exemplarzy na czystym prost-
zwyczajnym papierze kilka
exemplarzy (10) na welinowym
żebyś miał z czego zrobić p
warunki Rodzicom i inny
lubym dla ciebie osobno
Wędrówki nie przezierane
jeszcze od Cenzury dotąd
Borowskiego leżą — Ale
ale co do Historyi Wilna
Zawadzki wyliczył że z tego
rękopisu drukując w oktawie
wielkiej będzie tomik exemplarz
ledwo 160. stronic obejmuje
radzi więc aby nie kompromi-
tując się drukować z takim
pisem Tomu I. cz. 1. T. I cz. 2
części 3. — i pozostaje Tom II. cz. 1.

bo dowodnie utrzymuje, że z ta-
kich sześciu rękopisów tomów dwa
tylko drukowane będą. —
Częściami radzi drukować i
na świat wydawać. — Nakład
na dzieło nie byłby tak wielki
kiedy się do 2 tomów zredaluje.
Drukować tylko exempl. 500. —
papieru raz potrzeba będzie na tom
jeden mniej więcej 40 ~~X~~. por. s. 5.
200. r.s. papier druk od arku-
sza r.s. 8. najwięcej w Zawadzie
30. ark. r.s. 240. wyniesie
tom jeden zatem z litogr.
500. r.s. najwięcej kosztowa-
wać może — Pomyśl
więc nad tém i prędko przy-
syłaj wiadomość. — Drama
twoja dałem Gorskiej Izabelli

wkrótce część jego brzeg
odegrają w teatrze
Wiele mam do pisania
kończę więc te gryzmoły
całując się najserdeczniej jako
szczery i prawdziwy zawsze
przyjaciel Krzeczkowski Józef

73.

D: 8 Marca 1859 roku z Paryża
Hôtel des trois Empereurs
Rue de Rivoli 170.

Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Obadwa z Panem podpisani jesteśmy na umowie P. Włodzimierza Kraszewskiego z Panem Stryjeńskim, którego ja upewniłem, że z całą ufnością może powierzyć swoje interesa P. Włodzimierzowi — od czasu mojego pobytu w Paryżu P. Stryjeński był u mnie dwa razy utyskując, że P. Włodzimierz Kraszewski, od chwili wejścia z nim w stosunki handlowe, ani pieniędzy ani rachunków nie przesyła — na ostatnie nawet uwagi wcale nie odpowiada — jako człowiek delikatny postępuje z całą powolnością — jeszcze go raz upewniłem i prosiłem aby był cierpliwy. Dzisiaj zrana zostałem zbudzony o niezwykłej godzinie w Paryżu na wizyty — wyszedłem z łóżka i zastałem P. Stryjeńskiego z depeszą w ręku w której P. Zabrzewski z Warszawy donosi mu następującą wiadomość — Envoyez les factures de plein pouvoir et fait agir contre Mr Wlodimir sans perte de temps — Mr Joseph Kraszewski demande la présence d'un des nous deux à Bytomie po odebraniu tej depeszy P. Stryjeński przyjechał natychmiast z Bordeaux do Paryża, ażeby mnie uwiadomić jako jednego

ze świadków umowy, o tem nieprzewidzianym
wypadku z prośbą abym Panu o tem napisał
Łatwo Pan pojmiesz z jaką boleścią odebrałem
tę wiadomość — Ośmielam się więc trudzić Pana
na mojem listem z prośbą, abyś był łaskaw bę-
dąc na miejscu, poczynić potrzebne kroki, ale
ocalić własność P. Styczyńskiego jeżeli jest wyrzu-
i wyprowadzić P. Włodzimierza z położenia
drogiego — jeżeli to wszystko jest rzeczywistością, ocze-
wolałbym wątpić — Darujesz Pan mojej śmiało-
ści, ale położenie P. Styczyńskiego i moje względy
mego zobowiązania się — nakazuje mi użyć wszel-
kich środków aby ten interes z całą przyzwoitością
dla stron obu ukończyć. Oczekiwać będę z nie-
pliwością łaskawej odpowiedzi Pana —

Z wysokim szacunkiem —

JWPana Dobrodzieja

Najniższy Sługa

W. Kraszewski —

P. S. (Lettre confidentielle)

[illegible] le 12 Avril — 59 a 75
de Paris —

Monsieur

Après avoir reçu Votre aimable lettre, j'ai profité des belles journées de printemps, pour aller moi-même à Bordeaux, afin de rapporter à Mme Thadée — La malheureuse négligence de la part de Mme Vladimir, justifiait les inquiétudes, que l'on pouvait concevoir à son égard, mais comme les malveillantes insinuations ne manquaient pas à faire soupçonner à Mme Thadée, qu'il y avait encore un abus de confiance, j'ai été très heureux de pouvoir lui fournir les preuves du contraire) —
Ainsi Votre lettre Monsieur, a ramené

la paix au sein d'une famille bien respectable sous tous les rapports. Cela peut vous dédommager de l'ennui qu'avait pu vous causer cette correspondance. Comme nous avons des amours propres à ménager, il est bien de nôtre devoir de tenir toute cette affaire dans le plus profond silence.

Agréez, Monsieur l'expression de mes sentimens les plus distingués.

W. Krasowski.

Zostawiona u mnie przez P. Chmielowskiego powieść Dziwo-żona, która jak mi mówił jest Pańską własnością, odsyłam JW. Panu – Zdaje mi się że P. Pattier, wziął u mnie jeszcze roku przeszłego Wallemagne Aleinego dla JW. Pana, jeżeli ta książka znachodzi się u JW. Pana raczysz mi ją Pan odesłać – wyjeżdżając na czas jakiś z kraju chciałbym u moich opowiadanych mi rzeczach porządek zostawić –

Z Uszanowaniem

JW. Pana

Najniższy i Sługa

W. Krasowski

Środa
w Żyrkomierzu

Do Pana J. I. Kraszewskiego. —

Panie! Twe magiczne słowo, *. —
Budząc do pracy, wszystkie pokolenia,
Sprawia ruch nowy, pośród odrętwienia;
I stare serce, zadrgało na nowo —
I poszło w pląsy, z rozmarzoną głową,
Dalej za pióro! i wierszyk wypływa!.....
Hej starowino! Gdzież cię myśl porywa?
Porzuć, ach porzuć, marzenia ułudne,
Nie tobie dzisiaj, kreślić rymy cudne —
Nie tobie bujać żwawo pod obłoki;
Spadniesz, pobijesz i głowę i boki, —
I każdy widząc, czegoś się zachciewa,
Serdecznym śmiechem, requiem zaśpiewa. —
Opuść co prędzej, parnasowy szaniec,
Dla ciebie kądziel — dla ciebie różaniec —
I ciche modły, przy kościelnym progu,
Z myślą o przyszłém życiu, i o Bogu;
Idź niańczyć wnuki, — pilnować przędziwa, —
Siedząc za piecem w zacisznym kąciku,
Rozgrzewaj członki przy jasnym płomyku,
Póki nie zdrzymniesz.....
Nagle przebudzona,
Otwieram oczy i patrzę zdumiona.....
Gdzież jestem?.... Panie!... przy Twoim stoliku!...
Z papierkiem w ręku!..... — Nie pora uciekać! —
Trzeba stać cicho — i wyroku czekać. —

* Nr 3/4 Gazety Codziennej r. 1860 —
Odpowiedź Panu P. S. —

Przynoszę skromną piosenkę wieśniaczą, —
Myśl jej ubogą, niech Pszczółki tłómaczą;
Ich ciągła praca, jedność niezrównana,
Za przykład Ziomkom, być może podana,
Dowodząc jasno, że w trudzie i znoju,
Z wytrwaniem — zgodą — w cichości — pokoju —
Zawsze iść można ścieżką odkupienia,
Póki się wyjdzie, na drogę zbawienia. —

Chcecie-li wiedzieć, co jest odkupienie?
Jest to wewnętrzne ducha podźwignienie —
To chęć do czynu, to prawe sumienie —
To wiara w przyszłość, na dnie serca skryta, —
Miłość ludzkości, rzewna i obfita —
Miłość porządku — powinność spełniana,
Praca wspólnemi siłami składana, —
Jest to zasługa na drodze rozwoju —
Słowem: to dążność wśród przeciwnej fali,
Żeby iść naprzód!... dalej!... dalej!... dalej!... —

Nic nie skrępuje ni woli, ni ducha,
Jeśli z nas każdy, Boskich natchnień słucha,
Pełniąc najświęciej, dane powołanie. —
Pracujmy Bracia! Teraz czas pracować!
Starzy i młodzi — i wielcy i mali —
Każdy z ochotą do rzędu niech stanie,
Dość w odrętwieniu gnuśnieć i próżnować!

Pracy szukajmy — a znajdzie się praca,
Jaka się spotka na drodze żywota —
Byle poczciwa, niech u nas popłaca;
Trudna, czy łatwa — albo znamienita —
Niech jej przywodzi rozsądek i cnota,
Na niej gorliwa chęć niechaj wykwita. —

Zaraz od rana, bierzmy się skwapliwie,
Składać pożytek na ojczystej niwie; —
Chwytajmy pracę, maluczką — nieznaną,
Nie gardźmy drobną, wielka będzie daną;
Łącząc się zawsze w ogólném dążeniu,
By wszystkim razem, iść ku oświeceniu, —
Bo umiejętność, jest życia potęgą —
A życie ludzkie, doświadczenia księgą. —

Niech każdy, co mu udzielił dar Boży,
Wspólnemu dobru, na ołtarz położy:
Ten, doświadczenie okupione drogo, —
Długiemi laty i niedolą srogą, —
Drugi, naukę mozolnie nabytą,
Wiedzę wszechstronną — w pomysły obfitą, —
Inny przyniesie, serce szacrozłote,
Którém ukochał i ludzkość i cnotę, —
A jeszcze jeden — pokorny, nieśmiały,
Któremu zdrowe ręce i ochota
Do pracy, całą zasługą żywota —
Ty, chodź tu bliżej! Bo z pomiędzy wielu
Tak niepozorny — ubogi — znędzniały —

Najprzód podobno, zostaniesz u celu. —

Gdy tak jednostki w wielką całość zlane,
Potęgą woli urosną w olbrzyma,
Niepodobieństwa dla nich wtenczas nie ma;
I los się zegnie — i pękną zapory —
I najstraszliwsze ludzkie odrętwienie
Zbudzi się wreszcie, — przełamie upory
Gorzkich przeznaczeń, nad nami wydane, —
Wyrobi siłę — pokona zawady, —
I ten, co bliskim zdawał się zagłady —
Naród, bez ruchu, drzymiący w ukryciu,
Wystąpi na jaw, w odrodzoném życiu —
I nowe siły, przed światem rozwinie, —
Dzielnością ducha, wśród ludów zasłynie; —
Twórczy w pomyśle — szlachetny w dążeniu —
Pełen zaszczytnej odwagi, zapału,
Mądrze — oględnie — pracując w milczeniu
Dójdzie wysoko, aż do ideału:
Piękna i cnoty. — Wtenczas, ukochana
Matka — ojczyzna, świetna — poważana —
Znakomitemi chlubiąc się synami,
Polska zakwitnie, w pieśni nad pieśniami. —

Wiktorija Krąplewska. —

1861. Lutego 25. —
Z Powiatu Nowo-Aleksandrowskiego. —

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Miła nam wszystkim mieszkańcom Kamieńca nadzieja widzenia Pana Dobrodzieja w naszych stronach, którą nas pocieszał i dotąd pociesza Pan Konstanty Padwysocki, na złe mi wyszła bo i objętnica nie ziściła się i ja opóźniłem się i do tej pory Athenaeum nie odebrałem i czuję coś nakształt wyrzutu sumnienia. Ale ponieważ jestem zdania

włoszów - melio tardi
che mai - zatem przepr
siwszy za takie opóźnienie
które proszę Łaskawego
Pana dobrodzieja nie
tłómaczyć sobie obojętn
któraby była z wielu wzg
dów grzechem niedoodpu
czenia, załączam 6. r. z
na przedpłatę Alexandr
za rok 1840. i upraszam
o jak można najrychlej
wyprawienie wyszły
dotąd zeszytów. —

Niechaj zaś dłużej
pisaniem zabierać tak
zacnie i pożytecznie dla
kraju używanego czasu

Pańskiego Spiesz skończyć
wyznając ten prawdziwy
a serdeczny udział i współ-
czucie u wszystkiem cokol-
wiek od Pana Dobrodzieja
wychodzi, którego byłem
i coraz więcej jestem
rzetelnym czcicielem.

i życzliwym sługą

Aleksander Kremer.

5 Października 1849
w Kamieńcu Podolskim

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Nie uwierzysz mi Pan ile mi sprawiły przyjemności dwie nowiny dotyczące Pana Dobrodzieja a które mnie prawie jednocześnie doszły; jedna że szacowne dla literatury naszej Ateneum i nadal wychodzić będzie a druga która wyczytałem z listu Pańskiego do P. Konstantego o wezwaniu na katedrę Literatury Polskiej do Krakowa Spodziewam się że obawa którą Pan masz co się tyczy pozwolenia Rządu na przyjęcie tej posady okaże się płonną i cieszę się prawdziwie tą myślą że do grona

pracowitych literatów krakowskich
przybędzie tyle zasłużony w piśmie
niewie pisarz. Daj Boże aby
ta nadzieja moja ziściła się. —
Stósownie do oświadczenia
mojego Danego Wm Zawadzkiego
załączam 7 r. na prenumeratę
Ateneum na rok 1851. i proszę
być przekonanym o rzetelnem
uszanowaniu z którym
jestem

Wdz Pana Dobrodzieja

życzliwy sługa

Kremer.

26. V. 51.

Kamieniec Podolski

Адрес

Доктору Медицины
Александру Кремеру
Въ Кам. Подольскій

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Zdaje się, że kto tak gorliwie wytrwale i skutecznie pracuje na ziemskiej niwie piśmiennictwa naszego ma najzupełniejsze prawo do hołdu wszystkich współziomków swoich, a w szczególności też, powinien odebrać dowody współczucia od ludzi, którzy pracują na tém samém polu, choćby w tak podrzędny sposób jak piszący.

Racz więc czcigodny Panie przyjąć łaskawie od współpracownika mojego i odemnie ten przekład dziejów nauk przyrodzonych jako słaby dowód wysokiego poważania i czci z którą pozostaję

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższy sługa

Dr Aleksander Kraus

Kam. Cod. 13 Marca
25.
1854. r. —

Wielmożnemu WWPanu
Jos. J. Kraszewskiemu
JW. Kuratorowi Szkół
i Dobrodzieiowi
w Żytomierzu

Wielmożny MWMościwy Panie Dobrodzieju!

Jeżeli kiedy urząd Sekretarza Towarzystwa Naukowego był dla mnie pożądanym, toć zapewne w téj chwili gdy imieniem jego mam zaszczyt przesłania WMWPanu Dobr. patent na członka naszego, a tem samem zbliżenia się osobiście do WMWMPana Dobr. – Odbierając więc ten słaby dowód czci i wysokiego poważania ze strony towarzystwa naszego, chciéj WMWPan Dobr. uwierzyć że i w oddaleniu oddajemy z upragnieniem hołd mężom którzy zacną pracą i z takiém poświęceniem wywiązują się naukom i krajowi swojemu, a przytém racz WMWMPan Dobr. przyjąć zapewnienie głębokiego uszanowania które od dawna dla wysokich zdolności i zasług Jego w sercu przechowuję.

Z przyłączonego statutu i z mowy Rektora Uniwersytetu przekonasz się WMWMPan Dobr., iż wywołanie życia naukowego i rozkrzewienie rzetelnéj cywilizacyi, jest zadaniem głównem naszego towarzystwa, w tym więc celu starać się będziemy o rozmnożenie książek użytecznych wszelkiego rodzaju – Wydział „Rozszerzenia oświaty" wziął więc na siebie powinność wydawania książek i czasowych pism przeznaczone dla ludu – Wydział akademiczny zaś zajmuje się ogłoszeniem książek

elemantarnych stosownych dla gymnaziów i szkół technicznych, a nadto wziął na siebie obowiązek przygotowanie Bibliotek Naukowych ułatwiających wykład przedmiotów Uniwersyteckich – Biblioteki takowe podzielone będą wedle różnych gałęzi umiejętności przypadające na różne fakultety Uniwersytetu – Zdaje się że Biblioteka nauk lekarskich najpierwej wyjdzie na jaw, bo też pod względem Medycyny najsmutniejszy niedostatek, a potrzeba nagląca dostarczenia dzieł stosownych dla uczącej się młodzieży – Woli dobréj dużo u nas, nie ma też braku zdolnych ludzi, wszystko atoli zależy od okoliczności sprzyjających – a poniekąd i od środków materyalnych.

Oprócz tych Trudności zwyczajnych, mamy jeszcze i tę że plan nauk w Galicyi nie jest jeszcze wygotowany, nie mamy więc jeszcze ogólnych prawideł wpisaniu książek zwłaszcza dla gymnaziów i wykładów akademickich.

Te ostatnie tem pożądańsze, iż w téj chwili napływ młodzieży ogromny do Uniwersytetu Jagiellońskiego; przybywają z całej Galicyi i z pobliskiego Szląska i Moraw i Księstwa Poznańskiego, ba nawet z Węgier i Kroacyi –

Towarzystwo zamierza jeszcze wydawać jak dawniéj roczniki swoje, mają atoli być głębszéj i świeższéj treści, i nie wychodzić jak dotąd bywało rocznie, ale raczéj w kwartalnych zeszytach, zamiarem tych prac będzie posuwanie i roztoczenie umiejętności – Gdyby więc WMWMPan Dobr. raczył nas udarować jakim artykułem przyjęlibyśmy z wdzięczności, jako ozdobę naszego rocznika – Jakoż radzibyśmy stanąć z waszemi stronami w bliższym związku naukowym – dotychczas niby przypadkowo dowiadujemy się o powodzeniu i zamysłach WMWMPana Dobr. tak niekiedy Pan Nowowiejski donosi nam o WMPanu Dobr. i niemało mnie zasmucił wiadomością o słabem zdrowiu Jego – ufam w Bogu że czerstwość dawna znów wróci, i że WMWPan Dobr. jak dawniéj będzie pracował na chwałę kraju i swoją własną – Pana Nowiejskiego serdecznie pozdrawiam napiszę do niego list duży jak się tylko nieco uwolnię z cisnących mnie zatrudnień – a tym czasem niechaj się on tu odezwie i nie zapomina o nas – Chciéj WMW Pan Dobr. przyjąć zapewnienie powtórzone, téj wysokiéj czci z jaką zawsze byłem i na zawsze pozostanę.

WMWMościwego Pana i Dobrodzieja
pełen poszanowania sługa
Józef Kremer

Kraków
d. 5 Lutego 849 –

Wielmożnej Pani i Dobrodzieju

Zapewne w chwili gdy miałem przyjemność odebrać list Pański, już Ks. Jerzy Lubomirski mający jechać w tamte strony przywiózł szanownemu Panu wiadomości od nas. – My od chwili gdy deklaracya Czcigodnego Pana była przesłana Ministrowi przez Rząd nasz miejscowy, żadnych nie mamy doniesień w sprawie, która nas tak wielce obchodzi – Missya tak Senatu akademickiego, jako i wydziału filozoficznego była dokonaną przez przedstawienie uczynione Panu Ministrowi do czego dołączono mój wniosek w oryginale i w niemieckim tłomaczeniu – nakoniec przez przesłanie deklaracyi – Na tem rzeczy stanęły – Bo Uniwersytet przedstawia jako projekt, a Minister daje nominacye – atoli z listem pańskim udałem się do Rektora, który postanowił w skutek narady tej, ~~aby~~ napisać list prywatny do p. Ministra przesyłając mu Książki Towarzystwa, z prośbą by raczył kazać przyspieszyć rozstrzygnienie tej sprawy – a zarazem wystawić

Rektór

jak wielce pragnie Uniwersytet - miasta - i prowincya nasza nominacyi szanownego Pana - wszak winni jesteśmy uprzedzić iż w takich razach zawsze dużo czasu upływa zanim (choć w najszczęśliwszym razie,) decyzya ostateczna następuje - Gdyż Rząd bardzo oględnie sobie postępuje zanim komuś odda katedrę - Ja zastępowałem profesora przez 2½ roku a choć byłem miejscowym toć przecież 7 miesięcy rzeczy trwały zanim Rząd przekonał się iż mi może powierzyć profesurę - inni nierównie dłużej jeszcze czekali - co łatwo wytłomaczyć przy zagmatwanych okolicznościach politycznych - Rektór zaś i ja jesteśmy zdania iż rzecz ta, nie powinnaby Szanownego Pana wstrzymać od projektu zamieszkania na czas w Warszawie - bo nic łatwiejszego jak koleją przenieść się do Krakowa - wszak to dzień jeden drogi - Gdybym otrzymał jakiekolwiek wiadomości tyczące się tej sprawy natychmiast i bez zwłoki o nich Czcigodnemu Panu doniosę -

co się tyczy wątpliwości szanownego Pana względem wykładów, miło mi donieść że pod tym względem zupełna u nas panuje swoboda – kursa są półroczne – prawidło ogólne jak wszędzie iż w półroczu ma się kończyć przedmiot – ale swoboda nieograniczona względem wyboru przedmiotu, względem liczby godzin którą się przeznacza jakiemuś kursowi – np. gdyby czcigodny Pan miał w nominacyi 6 godzin – toć może albo jeden przedmiot wykład o 6 g., lub dwa o 4 i 2. lub o 2 i 3 – albo wziąść całą literaturę treściwie – albo jedną epokę albo jedną jej gałąź – albo jednego autora i td – nie widzę też powodu przygotowania się, bo otrzymawszy nominacyą jeszcze przejdzie kilka tygodni do rozpoczęcia a może i więcej – wtedy dość czasu będzie przysposobić sobie prelekcye – mając tyle materyałów jak czcigodny Pan Dobr. –

Ja myślę iż jeżeli nasz Pan Minister życzy sobie szczerze zastosować się do pragnień naszych – toć i trudności paszportowe dadzą się ułatwić –

W każdym razie Czcigodny Pan możesz być pewien że w biednym Krakowie masz dużo czcicieli i przyjaciół do których ja całem sercem się liczę — zostając

pełen wysokiego uszanowania

Kraków
d. 6 Lutego 851.

J Kremer

Szanowny a MWMPanie i Dobrodzieju!

Dopiero temu dni kilka jak wróciłem z wód Marienbadzkich do domu, gdzie zastałem list Czcigodnego Pana - stąd też opóźnienie się moje w odpowiedzi - lecz to właśnie traf szczęśliwy, bo zarazem doszedł nasz reskrypt ministeryalny, tyczący się naszej sprawy. Nie uwierzysz Szanowny Pan Dobr. jaka radość moja była gdym taki otrzymał dowód że pan Minister oświecenia, wziął sobie do serca wniosek mój uczyniony do wydziału a przedstawiający WMW Pana do Profesury - Pan Minister zażądał od Deklaracyi wyraźnej od Szanownego Pana Dobr. iż byś był gotów przyjąć Katedrę literatury Polskiej i Powszechnej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Dre zażądał wyjaśnienia czyliby w razie gdyby Wys. Ministerstwo traktowało z WMW Panem pod tym względem - nie znalazły się jakieś trudności z po=

zeby n

z powodu że szanowny Panie jesteś poddanym
Cesarstwa Rossyjskiego — dodał Pan minister
iż sobie życzy mieć odpowiedź pod tym względem
od Senatu akademickiego wyjednaną drogą
jaką sobie Senat akademicki uzna za naj-
właściwszą — Reskrypt ten za pośrednictwem
władzy miejscowej doszedł do Senatu, a ten na
mnie włożył obowiązek korespondowania z
Czcigodnym Panem Dobr. — tego więc polecenia
dopełniam listem niniejszym —
Zważywszy dobrze wszystkie okoliczności
i poradziwszy się ludzi mogących mieć gruntowną
znajomość rzeczy upraszam abyś szanowny
Pan Dobrodziej napisał Deklaracyą żądaną
i wystósowaną do: Prześwietnego Senatu
akademickiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. — a to w treści, mniej więcej
następującej. 1. Iż stosownie do życzenia
S. A. U. J. Pan Dobr. oświadczasz że
w razie gdyby wysokie Ces. Kr. Ministerstwo wyznań i oświecenia raczyło Pana

Dobr. wezwać na Katedrę Literatury Powszechnej i Polskiej. WMWPan przyjąłbyś tę profesurę z wdzięcznością i uważałbyś to miejsce za zaszczyt i t.d. —

2. Że stosunki WMW Pana Dobr. z Ces. Rządem Rossyjskim są tego rodzaju że się nie obawiasz żadnej pod tym względem trudności — że jedyne trudności jakie zapewne napotkałbyś w tym względzie są jedynie pieniężnej natury, bo się tyczą wysokich opłat za ~~każ~~ paszport. — Że opłata za każdy paszport dla jednej osoby wynosi 500 R. srebr. — że więc paszport dla całej rodziny pańskiej wynosiłby do 20,000 złp — Ta opłata jak z jednej strony przechodzi możność szanownego Pana tak z drugiej strony cała ta trudność dałaby się zapewne z łatwością usunąć gdyby wysoki Ces. Kr. Rząd austr. zechciał łaskawie pośredniczyć w tym względzie u Wys. Ces. Rządu Rossyjskiego — bo w takim razie spodziewać się z pewnością można że Ces. R. Rossyjski uwolni WMPana Dobr. od tych opłat —

3. Lubo wiadomo WMWPanu że normalna płaca dla Prof. Uniw. Jagiel. wynosi 1200 fl. CM rocznie że atoli WMWPan się spodziewasz że wysokie Ces. Krol. Ministerstwo oświecenia uwzględnić raczy że WMPan. Dobr. nie rozpoczynasz bynajmniej teraz dopiero zawodu literackiego — że awanse po 10 latach służby na 1400 a po 20 latach na 1600 dałyby się z trudnością zastosować do szanownego Pana gdyż teraz już masz wiek ... lat — a jesteś naukami zwątlonego zdrowia — i t. d. — a zatem się spodziewasz że wys. Min. raczy wyższą pensyą roczną wymierzyć — (tutaj możnaby albo na tem oświadczeniu poprzestać albo też w prost wyrazić summę której Szanowny Pan żądasz —). nakoniec że:

Szanowny Pan Dobr. upraszasz aby na koszta sprowadzenia dla całej rodziny jego wysokie Min. przeznaczyło 500 fl. CM. —

Oto taka jest treść deklaracyi zadanej napisałem ją może za nadto dosłownie, lecz myślę że w takich razach pedantyzm nie zaszkodzi, zwłaszcza że trzeba nam było mieć wzgląd na stosunki nasze, które nie są wiadome Czcigodnemu Panu — wypada teraz jeszcze dodać niektóre objaśnienia — dla Pana Dobr. ——— ad 2dum — Co się tyczy paszportów — zwykle w Państwie austr. przyjęte jest że kto urząd piastuje winien być i poddanym austr. — Lecz gdy WMW Panu o to chodzi żeby nie brać paszportu Emigracyjnego — więc jest pewna nadzieja że się obejdzie — takie bowiem jest zdanie osób mających system naszego rządu i mających wpływy — Lecz co innego jest zezwolenie milczące ze strony jego, a co innego urzędowe jego oświadczenie pod tym względem — dla tego prosimy aby w deklaracyi nie pisać wyraźnie ani o emigracyjnym ani o rocznym paszporcie tylko mniej więcej tak jak ja się powyżej wyrażam — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — a bylebyśmy Pana Dobr. posiedli toć się da zapewne wszystko ułatwić — Ja myślę iż ze strony władz naszych poszło już do waszych zapytanie

o prowadzeniu się czcigodnego Pana pod względem
politycznym – odpowiedzi się nie lękam, bo Moi rząd
Rossyjski jest wielce bacznym pod tym względem,
toć pewnie sprawiedliwy –

ad 3um co do wynadgrodzenia rocznego – My byśmy ra-
dzi by szanownego Pana złotem obsypano – ale dla wy-
cieńczonego skarbu naszego, obawiać się należy iż nie
zdoła wyznaczyć WMWPanu pensyi jakiejś godzień, i
jaką by dać Rząd sam by rad gdyby miał środki po
temu – A z naszej strony, trudno w tak delikatnej
materyi dać czcigodnemu Panu Dobr. radę – To jedna
pewna, że im mniejsze będą żądania pańskie, tém
pewniejsza nominacyi – Tak tedy w myśli naszej
ważą się życzenia – Bo z jednej strony pragnąłbym
najwyższą summę, czcigodnemu Panu poradzić, aby
go tém łatwiej skłonić do przyjęcia miejsca między
nami; z drugiej strony, radzibyśmy byś szanowny
Panie jak najmniejszą summę podał by tem więk-
~~mniej pewności~~ że Rząd nasz się skłoni – Otóż nie
~~[illegible]~~ Rząd zgodzi się na 6000 złp to
jest 1500 fl. CM – pensyi rocznej a 500 fl. CM. na podróż
gdyby zaś te 1500 złotych reńskich zdawały się szano-
wnemu Panu Dobr. tak małą pensyą iżbyś na żaden spo-
sób nie mógł za te cenę przyjeżdżać w takim razie, możnaby
powiedzieć 1600 lub 1800 zł

lecz jak rzekłem, obawialibyśmy się wielce czyliby w takowym razie Pan Minister, dla braku budżetu nie widział się zmuszonym do odstąpienia od całego zamiaru swojego – a byłaby to klęska dla nas Krakowian nie do powetowania – owe zaś 500 złreńskich dane raz jeden, nie ulegną zapewne żadnej trudności –

Co do mnie z pozwolę sobie z mojej strony uczynić te uwagę, iż rodziny przejeżdżające przez Kraków z waszych stron pozazdroszczą nam łatwości wychowywania dzieci, co dla nich jest trudniejszem jako mieszkających na wsi; – w tym przypadku znajdujesz się i Czcigodny Pan wątpię czyli masz tę sposobność, bo również mieszkasz na wsi – Ten wzgląd jest tak wielki, że wiele mnie może przeważyć wątpliwości jakie się nasuwać mogą Czcigodnemu Panu; – przez przyjęcie tej katedry i w razie uwolnienia Go od opłat paszportowych WMć Pan Dobr. dostąpiłbyś tych korzyści których tak pragną inne rodziny, – nie licząc już onej tak szczupłej pensyi – niechaj WMćPana nie dziwi że to wynadgrodzenie jest w Austryi tak niskie, trzeba

mieć wzgląd na nowe prawo w téj mierze; – pozwalające wybierać honorarium od słuchaczy podobnie jak na Uniwersytetach niemieckich – to honorarium na wielu Uniw. Austr. jest bardzo znaczne, bo wynosi drugie tyle a czasem więcéj niż pensya pobierana od Rządu – na naszym Uniwer. zaś dochodzi bardzo szczupłéj summy, już to dla niewielkiéj jeszcze liczby uczniów, już to znów dla ubóstwa naszéj młodzieży, którą w wielkiéj części uwalniamy od téj opłaty –

Deklaracyą prosimy napisać na ark. f. in f. i jak być może najwyraźniéj, bo w oryginale pójdzie do Wiednia do Ministerium – można ją napisać po polsku – bo polskiego języka w takich razach zawsze używamy – możesz ją szanowny Pan przesłać na moje ręce –

Nie uwierzysz Pan Dobr. jak my wszyscy z zapięciem oczekujemy ostatecznego wypadku naszych życzeń gorących – Bodaj byśmy jak najrychléj mogli mieć pewność ujrzenia szanownego Pana Dobr. w naszem Kole! –

Pełen prawdziwéj czci i serca wysokiego poważania

Kraków
d. 4 Paźd. 851.

Józef Kremer

Czcigodny Panie i Dobrodzieju!

Trudno mi powinąć tak szczęśliwej sposobności bez przesłania szanownemu Panu Dobr. serdecznego pozdrowienia – Radbym też donieść o sprawie która zarówno nasz Uniwersytet jak i Pana Dobrodzieja obchodzi – Lecz tylko tyle powiedzieć mogę, że Deklaracya Pańska w której oświadczasz żebyś był gotów przyjąć Katedrę w razie gdyby ją Czcigodnemu Panu ofiarowano – poszła bez zwłoki do Wiednia, do Ministra; i wiadomo mi że nasza Komissya Gubernialna jako nasz rząd miejscowy, dała o tej sprawie zdanie swoje odpowiednie zupełnie zasługom i talentom czcigodnego Pana – słyszę, że Rząd Rossyjski czynił zapytania tyczące się osoby szanownego Pana – co już jak myślę,

dobrym znakiem, - bo się to stało zapewne na żądanie Rządu Austryackiego - a tem samem dowodzi że sobie rzecz wzięto do serca - Było by dobrze - jeśli to być może - aby sam szanowny Pan Dobr. ile sił uczynił kroki, aby rzecz ta długo tam nie zalegała i aby ile możności Rząd Austr. z odpowiedzi Rządu Rossyjskiego poznać mógł iż trudności jakie by mogły się zdarzyć - załatwione być wołają -

Dałby Bóg aby się rzecz doszła szczęśliwego i pożądanego celu - wtedy uważałbym za równie szczęśliwego jak pełnego uszanowania sługą

Czcigodnego Pana Dobr

J. Kremer

d. 12 Stycznia
852.

Wielmożnemu W. M. Panu

Joachimowi Jgn. Kraszewskiemu

Wielmożny M. W. M. Panie i Dobrodzieju

Na list WMWMPana wczoraj odebrany dziś odpisuję. Dopełniając jak najspieszniéj tak miłej dla mnie powinności – W sprawie naszéj nie wiele zaszło nowego. Listy z Wiednia, nadto koledzy nasi Uniwersyteccy którzy byli w Wiedniu pod czas świąt W.K. Nocnych, zapewniają że w Ministeryum sprawa nasza „jest w robocie" jak się wyrażają – Zwłaszcza nasz kolega Prof. Literatury Niemieckiéj który nie dawno z Wiednia wrócił i na moje naleganie dużo zatem interesem chodził, oświadczył mi że mu referent w Ministerstwie mówił że hr. Thun nie tylko nic nie ma przeciw mojemu wnioskowi ale że nawet bardzo pragnie aby mógł WMWMPana Dobr. mianować profesorem, przecież gdy zachodzi trudność paszportowa zatem rzeczona poszła drogą dyplomatyczną

oddana więc była ministerstwo spraw zagra-
nicznych – oprócz tego postanowiła była Namiestnik-
wi Galicyi hr. Agenorowi Gołuchowskiemu –
Podobno pisałem już Czcigodnemu Panu w ostatnim
liście moim, iż nie dawno, jak wniosłem na fakul-
tet, aby na nowo urgować do ministeryum – fakul-
tet wniosek przyjął i przesłał do Wiednia – W
Sierpniu spodziewamy się Namiestnika w
Krakowie bo ma wracać z Wód – będziem korzystać
z jego pobytu i w kilka pójdziemy do niego
prosząc aby poprzeć zechciał naszą sprawę –
Wszak ja sam będę w Wiedniu podczas wa-
kacyi – i będę korzystał z mojego pobytu w
tem mieście, bym się rozpytał najdokładniej
o stanie rzeczy i doniósł o nim szanownemu Panu
bez zwłoki – Gdybym zaś miał wyjechać do

Włoch tak równie przejeżdżając przez Wiedeń uczynięco
do mnie należy i stamtąd do Wielmożnego WWo MPana
pisać będę — a w takowym razie ktoś inny z kolegów
zastąpi mnie w deputacyi do Namiestnika — słowem
radzibyśmy z serca aby ten projekt tak błogi się
ziścił, bo jeżeli urzeczywistnienie jego jest pożądanem
dla WMWMPana coż dopiero dla nas i dla Uniwer-
sytetu naszego! — Więc nie zalegamy sprawy;
ale nie nasza wina że jeszcze z pewnością nie zdo-
łamy przewidzieć wypadku ostatecznego! —
Mocno mnie obeszła wiadomość o Athenaeum! wielka
szkoda tego szanownego pisma! — Dziękuję serdecznie
imieniem Tow. Nauk połączonego z Uniwersytetem
za łaskawy dar który Czcigodny Pan raczyłeś przyrzec
nam — droga byłaby najprostsza ta: aby Czech
Księgarz był upoważniony do wydania nam
tych tomów które ma u siebie — mógłby je porachowa-
wać p. Glücksbergowi — brakujące Tomy zaś mógłby
przy sposobności Glücksberg nam przesłać —

Co dalej będzie z naszém ministerstwem tego i w Wiedniu
nie wiedzą z pewnością — jak na teraz — zdaje się że Hr. Thun
wróci z Wód na urząd swój — lubo wiele rzeczy się bardzo
odmieniło od czasu ostatniego roku! —

Otóż co wiem w téj naszéj sprawie doniosłem — w prze-
ciągu pięciu a najwięcéj 6 tygodni napiszę o
wszystkiem, co mi w Wiedniu powiedzą — Polecam
się życzliwości łaskawéj czcigodnego Pana Dobr.
niezmiernie szczęśliwy jestem że sprawa naszéj
Katedry, była dla mnie tak pożądaną sposobno-
ścią zawiązania tak miłych i zaszczytnych stosunków
ze Szanownym Panem Dobrodziejem — zostaję
z prawdziwą czcią i wysokiem poszanowaniem —

Wielmożnego Pana Dobr.

Sługa Ekrenus

d. 20 Czerwca 852.

Szanowny Panie raczyłeś się spytać o 2gi Tom Listów —
teraz właśnie jestem na ukończeniu 2giego Tomu
mojego Wykładu Filozofii — poczem zabiorę
się mocno do Listów —

[illegible]

[illegible]

Wielmożny Mości Panie
a Dobrodzieju

Dziś rano przyjechałem do Wiednia teraz
późnym wieczorem siadam by dopełnić
przyrzeczenia — ale piszę z całą boleścią
w sercu — Małe bardzo nadzieje! Mówio-
no mi że nominacya Pańska na pro-
fesora Uniwersytetu naszego spotkała
trudności nie do przezwyciężenia — Jeżeli
może być dla mnie jak pociecha — toć
zapewne ta że ze strony Uniwersytetu
nieszczędzono starań i zachodu — że oddał
tem staraniem swojem część znakomitemu
imieniu szanownego Pana i Dobr —

a dla mnie ta pociecha jeszcze osobiste
żem z mojéj strony czynił co należało
by zasłużyć na życzliwość Szczęśliwego
Pana — że cała ta sprawa zbliżyła
mnie do męża którego tak wysoko
poważam i szanuję — nie mogę w
prawdzie odgadnąć jakie to są one
„trudności" mi do przezwyciężenia ale
myślę że je wymiarkuję — lubo to nie
bardzo mnie pocieszy — Dokonawszy
tutaj tak smutnéj powinności nie
mam co więcéj do czynienia w Wiedniu

Jutro puszczam się w dalszą drogę
gdy wrócę – zapewne czcigodny pan
pozwolisz bym to listowanie dalej
pociągnął – które dla mnie rozpoczęło
się tak w pięknych kolorach a teraz
a bladło i tak w tej chwili jest ponure –
Proszę tylko byś kochał Kraków i
wierzył że tam wielu z nas jest jego
serdecznych wielbicieli –

Wiedeń ~~Kraków~~ pełen czci i poważania

d. 28 Lipca 852.

Ukrainer

Wielmożny Panie Dobrodzieju

List szanownego Pana dopiero późno doszedł rąk moich, bo
poźniej niż zamierzałem, wróciłem z Włoch. Wyznaję że chodząc
po Florencyi, Rzymie i Neapolu często myślałem o WMciowym Panu,
myślałem sobie coby to była za rozkosz gdybyśmy byli razem
odprawili tę drogę, wiem żeby było nie ~~był~~ miała dla mnie ko-
rzyścią słyszyć Pańskie zdanie o dziełach sztuki, które tak ogromne czyniły
na mnie wrażenie. Ale też ciągle w pamięci mi przebywał list
mój ostatni, który byłem zmuszony napisać do Czcigodnego
Pana, i zasępił mi nie jedną chwilę rozkoszy — Bo nie tylko
Uniwersytet poniósł niezmierzoną stratę z tego obrotu rzeczy,
ale wyznaję chętnie że i ja osobiste korzyści moje o których
marzyłem, widziałem zniszczone. Spodziewałem się że bytność
Pańska w Krakowie i mnie ożywi i podniesie podupadłą odwagę,
i potrąci do nowych myśli, do nowych czynności —
Lecz cóż czynić — jestto jeden z tych bolesnych zawodów
których doświadczamy w życiu [illegible]

Katedra literatury Polskiej i powszechnej nie jest obsadzona w Krakowie i niewiem czyli będzie obsadzona – zastępuje rzeczywistego Profesora tymczasem P. Mecherzyński –

Co mi Czcigodny Pan piszesz o moich „Listach z Krakowa" jest dla mnie wielce pochlebne, zwłaszcza iż, szczerze mówiąc te książkę uważałem sobie za ramotę pisaną w celu abym sobie odetchnął bo cięższych, poważniejszych robotach, i aby tu i owdzie pod lekką obrazową formą, powiedzieć jakąś prawdę – alem się nigdy niespodziewał że to pismidło tak będzie przez czytelników łaskawie przyjętem, dla tego też nie kwapiłem się z drugim tomem – Teraz zaś skończywszy drugi Tom wykładu Filozofii, który rzecz kończy – zabieram się z doprawdy do drugiej edycyi 1go tomu tezów i do 2go tomu –

Praca około „wykładu Filozofii" wymagająca kilku lat najwyższego natężenia, była powodem żem wyszedł z biegu literatury naszej, teraz tu zaległość kilkuletnią doganiam [illegible] się, iż się

zabrałem przedewszystkiem do dzieł Szanownego Pana. Wiem że
zdanie moje zapewne nie będzie miało dla Czcigodnego Pana osobliwej
wartości; więc też jedynie ulżywając sobie ośmielam się powiedzieć że
ostatnie dzieła Jego sprawiły mi nieskończoną radość tyle tam mistrzow-
stwa widziałem. Zhardziałem trochę, bo porównywałem wasze pisma
z tegoż rodzaju literaturą Zagranicy i widziałem, że wasze prace mogą
miało stanąć obok ~~[illegible]~~ najznakomitszych jej utworów, zwłaszcza w kreśleniu figur z życia wziętych.
Z pańskich pism poznaliśmy Wołyń i Podole dzisiejsze – a figury
tamtejsze stanęły nam przedoczyma jakby żywe, dotykaliśmy się
ich pulsów – to portrety Vandykowskie – Szczęść Boże na tej drodze!
Kontent jestem zemto wypowiedział – Zrozumiesz Pan Dobr. zatem
jak się ucieszyłem pozwoleniem mi danem, liczenia Czcigodnego
Pana „między korespondentów jeżeli nie przyjaciół" zgoda – całem
sercem zgoda – i chętnie i z radością i z uszanowaniem podaję ku
temu rękę Czcigodnemu Panu –
Pan Ambroży Grabowski który jest teściem mojego brata Karola
Dyrektora budownictwa w Krakowie

serdecznie Wielmożnego Pana pozdrawiam, toć i p. Majer i znakomitsi Koledzy nasi – Chciej Pan Dobrodziej przyjąć szczere i z serca pochodzące zapewnienie wysokiego uszanowania i pełnej czci przyjaźni

Kraków.
D. 11 Grudnia 852.

J. Kremer

P.S. Zapewne WMWMPana obchodzić będzie żem się widział w Genui z naszym Michałem Wiszniewskim. Jest zdrów wesół, odmłodniał „pod niebem włoskiem" – znalazłem go żyjącego w przepychu i zamożności – syn jego trudni się bankierstwem a sam p. Wiszniewski z żoną i córkami mieszka w lecie na wsi w prześlicznej Villi o mile od Genui – nie wdaje się atoli już w prace literackie –

Kraków d. 20 sierpnia
853

Szanowny Mi Wielce Panie i Dobrodzieju!

Niepospolicie się zadłużyłem w tej tak miłej dla mnie powinności przypomnienia się Czcigodnemu Panu. — Wszak sam pozwoliłeś mi pisywać do Ciebie — a nadto raczyłeś wspomnieć imię moje przy tej prześlicznej powieści swojej. — Nie wiem jak sobie zasłużyłem na te względy przyjazne wobec całego kraju! — chyba — że się liczę do prawdziwych a serdecznych wielbicieli Pańskich, lecz to przecież nie wystarczy! — bo wielbicieli swoich Pan Dobr liczysz na tysiące. Całą duszą też wdzięczen jestem za tak wysoki zaszczyt udzielony mi w oczach ziomków naszych i literatury. — Podobno bez zapewnienia mojego

jestes Pan Dobr. przekonania że mnie zajść
musiały nie lada przeszkody, żem tak długo milcząc
nie uiścił się z podwójnego długu. Zaiste, ciężkie kłopoty
domowe, a cięższe jeszcze sprawy uniwersyteckie
ciążyły mi na sercu; – a gdy chwila do pisania do Czcio-
dnego Pana jest zawsze dla mnie niby świętem ra-
dosném – niechciałem pisać z chmurą na duszy.
Rok minął – gdy wysłałem z Wiednia ów bilecik tak
dla mnie smętny do Szanownego Pana – dziś widzę
że może i lepiej że się tak stało jak się stało, – od tego
czasu wiele się u nas na smutniejsze odmieniło.
Coraz mniej – z każdem półroczem mniej słuchaczy
musiamy na Uniwersytecie, – to zmniejszanie liczby
uczniów na naszym Uniwersytecie takie summy
rocznie kosztującego, jest zastraszające – młodzież
galicyjska, woli jechać do Lwowa, do Wiednia,
pod pozorem że jéj potrzeba języka niemieckiego
– lecz to ~~nie~~ jest tylko sukienką; tym galicyanom
chodzi o zabawy, lubo nie bardzo przyzwoite,
w które wielkie miasta tak bogate – a nasz
Kraków, biedny, cichy, milczący, więc arcy=
nudny dla tych którzy niechcą pracować.

wszak bardzo mała część naszej młodzieży bawiąca
we Lwowie lub w Wiedniu myśli o urzędach — a ci nawet
którzy pracują w nadziei chleba, potrzebują języka nie-
mieckiego, więc wykładów niemieckich o tyle, o ile te
się odnoszą do praw obowiązujących i manipulacyi
biurowej, — lecz przedmioty mające na celu umiejętne
wykształcenie, rozwinięcie ogólne myśli, nie zostają
w żadnym bezpośrednim związku z urzędem publicz-
nym — Bądź jak bądź okoliczność ta skłania władze
aby jeżeli nie do wszystkich katedr, toć przynajmniej
do większej jej części zaprowadzić u nas język nie-
miecki —

Od początku moich teraźniejszych feryj, zabrałem
się tak pour la bonne bouche do czytania tych
dzieł pańskich których nie zaznałem. Wyznaję
że mi często wśród czytania serce rośnie. Tak
np. w tych dniach ostatnich skończyłem, Interes-
sa familijne — Ba trzeba być mistrzem, aby tak
sobie jednym zamachem stworzyć taką cizbę
charakterów, co choć tak różne między sobą
mają przecież mów spólne pełno radzinne —
Pańskie książki — nie zaginą — bo krom ar-
tystyczności, tchną tak szanowną dosnością,

by we formach lubych, przypadających do serca
wykazać z lekka słabe strony nasze, ale wykazać
je z miłością nie z szyderstwem zimnem. wyjawia
się wszędzie dążność by podsycić, podniecić, zacny
zarod który Bóg włożył w duszę człowieka — szczęść
Boże na tej drodze! — takie ziarno nie przepadnie
Czcigodny Pan masz sprzymierzeńca w Bogu
i w prawdzie żyjącej w sercu ludzkiem —
Jak z serca radbyłem z tak pełnego zaszczytu
urzędu który oddano w Żytomierzu w ręce
szanownego Pana, jak dowód uznania Tego zasług, tak
z drugiej strony spełzły mów moje nadzieje
poznania Pana Dobr. osobiście — Gdybyś się bowiem
WMPan był przeniosł do Warszawy, jakto było
zamiarem Pańskim, nie byłbym się oparł
pokusie odwiedzenia tego miasta w którym
od 22 lat nie byłem — Prawda że poznanie
Wołynia, Podola, Litwy, miałoby wiele uroku dla
mnie — jest to świat jak widzę, z powieści Pań-
skich niepełnie rożny od naszego — a lubo tam
mogą być skazy na figurach, toć przecie te figury
są jakoś z jednej sztuki, z jednego odlewu;
my bliżej zachodu, my czteradniową podróżą
połączeni z Francyą, Włochami lub Anglią

mamy w prawdzie pewne korzyści — ale za to ~~każdy~~ tutaj żaden czas nie jeszcze
Kowitym — każdy niby sztukowany Bóg wie pojakiemu! — ot rozpisałem się tak
a zaledwie zostało miejsce bym Czcigodnemu Panu mógł oświadczyć
wdzięczność i uwielbienie moje Kremer

Kraków
d. 20 Grudnia 855.

Szanowny MWM Panie i Dobrodzieju

Po tak długiém milczeniu znowu odzywam się do Czcigodnego Pana, abym się przypomniał pamięci a polecił życzliwości Jego. Jak to długa była ta przerwa w listowaniu naszém, widzę z licznego szeregu wypadków które z kolei przebyłem od owego czasu gdym ostatni raz pisał do Szanownego Pana. A wielce też dotkliwe były te przygody; bo one po większéj części odnosiły się do mojego rodzinnego kółka. Naprzód chorowały mi dzieci, potém nastąpiła kilku miesięczna niebezpieczna słabość żony, a w końcu i ja sam nie lada zaszwankowałem na własném zdrowiu. To wszystko zatrzęsło mnie do dna i pozbawiło na czas długi pokoju — Były tedy ciężkie powody

tego długiego milczenia mojego. Lecz choć nie pisywałem do Szanownego Pana często byłem i jestem razem z Nim, bo moja rodzina pilnie a z uwielbieniem czytuje zemną Pańskie prace w Gazecie Warszawskiéj. – Dodaj Boże zdrowia do téj pracy. – Boć ona zaiste jest czarodziéjskiém zwierciadłem w którém nasza publiczność siebie widzi choć w postaci rozpromienionéj i w dziękiem poezyj oblanéj. Ale też właśnie dlatego ona siebie widząc nie zapomni siebie –

Będąc zeszłego lata u wód Salcbruńskich dla żony mojéj, szczęściem zastałem tam Korzeniowskiego. Wielce miłe były dla mnie te chwile które z nim spędziłem. – Nie znałem go dawniéj. – Rozumie się że Czcigodny Pan Dobr byłeś bardzo częstym przedmiotem naszéj rozmowy. – Powziąłem najgłębsze

przekonanie że Korzeniowski jest człowie-
kiem o również sercu ciepłém jak o świe-
tnym talencie — U nas tutaj cicho ale dość
pracowito, mianowicie ludzie specyalni są
zajęci piórem. — p. Józef Majer kończy drugą część
swojej Fizyologii (o zmysłach:) — Skobel
wydał właśnie 14 Tom Terapij. — Czyrniań-
ski drukuje w Warszawie Chemią ogólną
(jest to młody prof. Chemii w naszym Uniw.
Helcel wydaje Statut Wiślicki, już i Muz-
kowski wiele postąpił w „Historyi Uniw.
Jagiell. ale układanie Bibl. Uniw wiele mu
czasu zajmuje. — Znając życzliwość Czcigo-
dnego Pana dla mnie więc spomnę słow-
kiem i o sobie — Mając nie tylko Katedrę
Fii w Uniw ale także i Katedrę Estetyki
i Historyi sztuki w Szkole artystów Kra-
kowskiéj, mam wiele do czynienia żebym

bym zadosyć uczynił publicznym obowiązkom moim, mogę jedynie ukradkiem pracować dla siebie — Robię jednak ile mi czasu starczy. — Rozumiem że około Nowego Roku przyszłego Zawadzki ukończy w Wilnie druk wszystkich trzech tomów Listów z Krakowa. 1ᵃ jest drugą a pomnożoną edycyą — dwa następne obejmują w sobie nie Historyą sztuki ale raczej Historyą Fantazyi. — Z całego serca byłbym Czcigodnemu Panu wdzięczen gdybyś dla mnie to samo uczynił co uczyniłeś dla L. Siemieńskiego, i zaszczycił te Listy z Kr. jakąś recenzyą np w Gazecie Warszawskiéj. Bo inaczéj krytyka téj książczyny mogła by się dostać w ręce mniéj naukowe i mniéj umiejętne, któreby ani przeczuwały że pod tą formą lekką, prawie lekkomyślną ukrywa się owoc kilkunastoletnich studiów pełnych pracy — a nadto będąc dalekim od wszelkiéj zarozumiałości, mogę zapewnić, że uwagi pańskie nie pójdą u mnie w las, i posłużą mi za wskazówkę, w czém się mam prostować, czego wystrzegać i co uzupełnić. — Te uwagi Szanownego Pana tém będą pożądańsze dla mnie, że właśnie w téj chwili zajęty jestem obszerną pracą, mającą być niby przyczynkiem do Listów. Jakoż piszę moją wycieczkę do Włoch — która we formie podróży ma głównie na celu roztoczenia Historyi sztuki

(: w szczególności Architektury, Rzeźby malarstwa :) wedle pomników a zabytków znajdujących się we Włoszech. — Zdaje mnie się że zdołam może podać czytelnikowi jako taki obraz dziejów sztuki Greckiéj i Rzymskiéj, a nawet sztuki chrześciańskiéj. Choć wiem że sztuka chrześciańska miała we Włoszech osobną i właściwą sobie Historyą różniącą się od dziejów sztuki po innych krajach, myślę atoli że Włochy rzucą wielkie światło (: dla większéj publiczności naszéj :) na epoki sztuki i całéj kultury średniowiekowéj i nowożytnéj. Zatem treść która tylko była ogólnie dotknięta w listach, w téj „podróży" będzie wykazaną na szczegółach, co tam było teoryą tu będzie praktyką i zastosowaniem. — Rozumie się że się nieobejdzie bez drzeworytów. Ta podróż zajmie z 80 a może więcéj ~~przyszło~~, arkuszy druku, a to tém więcéj że ona

ma będąc zastosowaną do większéj publiczno-
ści naszéj, nie może być ściśle naukową w
całym ciągu swoim; znajdą się tam liczne
przeplatające ustępy odnoszące się to do
ludu i życia jego; do widoków natury, to
do innych przedmiotów mogące być odpoczy-
kiem dla zwyczajnego czytelnika nasze-
go — a rzeczy takowe jak to wiadomo
czcigodnemu Panu Dobr. nie mało zajmu-
ją miejsca. —

Proszę mi przebaczyć że może nudzę
tą gadaniną o sobie i o pracach moich
Czynię to atoli dla tego że wiem jakiem
sercem życzliwem Czcigodny Pan Dobr
masz się do mnie, bo tego nie braknie
mi dowodów; — powtóre czynię też to
z powodu że Szanowny Pan sam
tego zażądałeś, a nakoniec pragnę-
łem

wykazać jak się zachować ma ten opis podróży do Listów z Krakowa, których Recenzyj spodziewam się po łaskawéj pańskiéj przyjaźni — Zawadzki ma polecenie aby bez zwłoki przesłał W. Mościwemu Panu exempl. tych trzech tomów Listów. — Które proszę przyjąć odemnie jako słabniuchną oznakę mojéj prawdziwéj czci i wysokiego poważania — Myślę że około 20 Stycznia te „Listy" dojdą do Czcigodnego Pana

Co do Uniwersytetu. — Od 1go Stycznia 1854. wykład dawniéj polski odbywa się we wszystkich przedmiotach po niemiecku — nielada tedy trudność nastąpiła dla nas, a mianowicie dla mnie zanim się nieco przyzwyczaiłem tłomaczyć się z katedry obcym językiem, — a to tem więcéj że długie lata właśnie na to

poświęciłem aby nauczyć się pisać i mówić o Filozofii po polsku, aby zadosyć czynić warunkom dzisiajszéj umiejętności a nie obrażać przecież języka. — Rozumie się, że literatura Polska po polsku się wykłada — Dopiéro przed trzema tygodniami P. Karol Mecherzyński dotychczasowy zastępca na téj katedrze, otrzymał nominacyą na rzeczywistego Profesora — Jestto człowiek uczony, bardzo pracowity, ale bez świetniéjszego talentu; długoletnie nauczycielstwo w gymnazyum przyczyniło się też u niego do utraty świeżości umysłowej — ale cóż robić —!—

Wielce byłbym szczęśliwym gdyby mi Czcigodny Pan raczył donieść o sobie a mianowicie o pracach swoich i o zdrowiu — które prosimy z serca aby WMW. M. Pan oszczędzał. — Łączę pozdrowienie by pełne uszanowania od teścia mojego brata to jest od p. Ambr. Grabowskiego

Zostaję z całą winną czcią i uwielbieniem
obowiązany i wdzięczny Józef Kremer

Wielce Szanowny Panie
i Dobrodzieju

Prawdziwie z nieśmiałością zabieram się do pióra by Szanownemu Panu Dobr. przesłać tych słów kilka. Jakoż przyrzekłszy od tak dawna artykuły dla Gazety Polskiej do tych czasnie mogłem się uiścić z wziętego na siebie obowiązku. A lubo przekonany jestem że Gazeta P. mów nie zbyt wiele traci na tej odwłoce mojej, przecież ona mi wielce przykra dla mnie samego, bo czuję się być skompromitowanym w obec Pana Dobr. i Pana Kraszewskiego, a nadto wiem jak przyjemną by mi było trudnić się ową pracką dla odcinka

Gazety P.

Ale cóż kiedy się tak niewolniczą zaplątałem w onę moją „Podróż do Włoch"! która urosła w objętość daleko ogromniejszą niż się spodziewać mogłem — A tu czas nagli! Bo Zawadzki podjąwszy się w porównaniu wielce znacznych nakładów szkoduje na spóźnieniu się rękopismu. Przecież mam nadzieję że zdołam zmazać tę winę która rzeczywiście nie jest winą, i okażę w całej pełni przynajmniej dobrą wolę moją.

Rzekłem że z prawdziwą nieśmiałością biorę się tym razem do pióra, a to tem więcej iż dziś staję jako suplikant w obec Szanownego Pana Dobr..

Otóż, jest tam w Warszawie młody człowiek imieniem Tadeusz Salecki, nie znam go

osobiście, ani wiem jakie są bliższe jego stosunki ale zapewniano mnie że jest pilnym, wielce służbistym, pracowitym. Krewni jego prosili mnie żebym udał się do Pana Kraszewskiego o instancyą do Pana Czcigodnego o wyjednanie mu jakiejś posadki np podrewiżera. Niechcąc Pana Dobr. ani Pana Kraszewskiego dłuższemi korowodami trudzić postanowiłem wprost pisać do Szanownego Pana Dobr. upraszając – jeżeli to będzie możebne o łaskę dla tego młodego człowieka. Wiedząc jak Szanowny Pan chętnie podajesz rękę ubogim ludziom jestem przekonany że raczysz uczynić co się da dla tego młodzieńca, z drugiej zaś strony jestem pewnym że gdyby się nie spełniły życzenia moje w tej mierze, toć bez wątpienia z powodów ważnych a trudności które mi nie mogą być wiadome –

Panu Kraszewskiemu zasyłam serdeczne

a najgłębsze poważanie - i polecam się łaskawej życzliwości
obu Panów Dobr. -

Zostaję z prawdziwém wysokiém uszanowaniem

Wielce Szanownego Pana

posłusznym sługą

Józef Kremer

Kraków
D. 5 Lipca 861.

3928-99

Przy przedstawionej statystyce JW Mikulicza niema kopii żonej i niewyrażono gdzie maiątek ma bydź założony, bez czego statystyka niemoże bydź poświadczoną, o ty mam honor zawiadomić WP Tiotiera dla zrobienia dopełnienia niedostatku. d. 22 Sierp. 1857.

Krajewski

1/4
1843
1581

Kraków d. Grudnia r. 1857 go —

Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju

Nieszczęście chciało, abym powróciwszy z nadaremnie odbytej podróży za granicę, przyciśniony chorobą, pospieszył tak do Żytomierza po radę do homeopaty, iż jeszcze JW. Pana nie zastałem po bytności Cesarza z Kijowa powrotem. Pragnąłem osobiście złożyć uszanowanie moje, oraz oświadczyć JW. Panu ukłony od czcigodnego Nestora archeologów krakowskich P. Ambrożego Grabowskiego, którego wiedzy i innymi znakomitymi Krakowianami, z prawdziwą rozkoszą poznałem. Byłem pierwszym w Krakowie, gdyż w r. 1821–20 gdym się uczył w uniwersytecie Lipskim rząd tutejszy wziął ode mnie tak nazwaną rozpiskę, że we wolnem mieście Krakowie nie będę nawet mimojazdem. Szanowny Grabowski dał mi dla JW. Pana sprawozdanie towarzystwa sztuk pięknych, które w domu Pańskim osobiście wręczyłem słudze JW. Pana. Chciał mi jeszcze dać dla JW. Pana portret, niedzierżył zdaje mi się według malowidła Tepy nieodżałowanej pamięci wieszcza naszego, ale wyznam że nie śmiałem go zabierać, dziś wiedząc że Cesarz pozwolił u nas przedrukować dzieła jego byłbym odważniejszym; lecz kto się gorąca woda sparzy, ten na zimną dziecinka mówi nasze przysłowie, a już niestety siedziałem przez rok i dziś dwa pod kluczem w twierdzy Kijowskiej.*

Z chlubą dla JW. Pana tu w nas głoszą, żeś wyjednał u ministra Norowa dawanie nauki języka polskiego po szkołach, przez

*Ten portret słyszę jest już w Berdyczowie, ale każą zań płacić Rsr. 5.

przedstawienia koniecznéj tego potrzeby, dla tych którzy nauki religii w rodowitym języku słuchają: mówią także JW. czynisz skuteczne stara-nia o skassowanie owego barbarzyńskiego dziś zaprowadzonego po szkołach prawa iż młodzieniec po 12 leciech już do gymnazium do 1széj klassy przy-jętym być nie może.

Wielkie to prawdziwie zasługi które JW. Pan przez to położysz dla obecnych i przyszłych naszych pokoleń: ja jeszcze ośmielam się podać do JW. Pana prośbę w imieniu wszystkich zwolenników czystości języka naszego, tego najdroższego nam zabytku, i piastuna narodowości naszéj, jedynego spadku po przodkach! Otóż do skażenia czystości jego, najwięcéj się przyczyniają pisma peryodyczne nasze, z innych względów tak szacowne bo niedbalstwo ich dziwnie upowszechnia błędy, ponieważ one znajdują się codzien-nie w ręku wszystkich czytających. Jaka ich w téj mierze niedbałość, owszem i błędy przez upór wkorzenione, świeżo na to P. Antoni Nowosielski vel Marcinkowski narzekał w téjże gazecie, że podług swego widzimisię jego pisma pisownię poprawiają. Ale inna rzecz gdy Koryfeusz literatury naszéj przemówi do tych Panów, aby nie raczyli kazić ani Pańskiéj, ani innych współpracowników pisowni, a sami strzegli się używania zwrotów mowie naszéj niewłaściwych. Jabym chętnie przyjął na się wytykanie wszystkich gallicyzmów, germanizmów, a nawet russinizmów, bo i te czasy ukazują się w gazetach, tudzież uchybień przeciw prawidłom składni naszéj i pisowni, gdyby to w jakim odcinku gazety umieszczać chciano niechby to było sposobem wykazu błędów drukarskich! A tymczasem zrobię następujące postrzeżenia co do pisowni i grammatyki w ogólności, kaleczonéj w gazetach, które jeśli JW. Pan powagą jaką masz jako główny współpracownik wesprzeć raczysz, i im jako przykrą udzielisz, pewno nie staną się wedle przysłowia groszem na ścianę rzuconym

1° Niedbalstwo naszych ortykarni i tych którzy ... zaniedbują chce nas pozbawić spółgłosek miękkich ć, ḿ, ṕ, ẃ, które są we wszystkich językach słowiańskich naszych pobratymczych, czy to się kreską znaczą, czy też po nich miękkiego znaku: gołąb (gołębia), karm (karmić), kup się, baw, paw, które również są w naszej mowy jak i całej słowiańszczyzny.

2° Wydawcy Gazety wprowadzili ... mowie naszej niewłaściwe w 1 przyp. l. mn. r. męs. okryta, urzęda zamiast okręty, urzędy, nadając zakończenie jakie tylko wyrazy ... przyswojone mają, jakto, grunta, ... a nie nasze własne. — 2. mn. cudami ... jest wyjątkiem, bo pochodzi od wyrazu cudo, ... a dziś jeszcze używanego (cudo piękności).

3° przyp. l. mn. u nas z liczby podwójnej ... oczu, uszu, zamieniają na zakończenie ... oczów, uszów! Przeciwnie gdzie już ... ... rzeczy idzie, dobrze piszą: sto oczu ...

4° Kaliszanie ... formę słów czyli czasowników naszych pisząc: prosiemy, widziemy, cierpiemy zamiast prosimy, widzimy, cierpimy (cierpię, pisz, cierpię, cierpimy, widzi = widzimy, prosi = my)

5° Pisza ... bezkrólewiów ... zamiast bezkrólewi, ... jak słusznie pisał zawsze Tym. Lipiński ... przykładem z którym byłem w korrespondencyi.

6° Nie pamiętają na to że imiona ... są istnemi przymiotnikami, przeto ... Królowa, Sypniewa, Pniewska, Krzywiecka, Łumaszka ...

7mo że piszą natiry dwa tygodnie, dwa dnie, trzy dnie, cztery dnie, dalej w liczbie z przyp. 2im przy dniu, cześci dni idą tak jak i w tamtych jdy na nich przymiedza inna liczbowa: tygodni dwu, dni trzy, a trzy dnie.

8mo Gdy u nas drukarze trzeba dać uczeń różnice brzemienia h i ch, które miszają ze sobą, bo u nich ich nie ma, u nas zaś są.

9no Języki słowiańskie czynnie usiłują złagodzić niektóre dźwięki, poznać potrzeba brzmienia swoich spółgłosek. Czech teraz pisze i mówi: we Wiedni, dla czego i my nie mamy pisać we Wiedniu, ze szlachta, ze szlachcic, ode złego, za sobą, nie zaś sposobem Czesko-Petersburgskim przyprowadzającym. w W-ie dnia z szl-achta, ze szl-achcic od zł-ego, s s-obą, lub z s-obą, od-czuwa, zamiast od-dziwa. Niech Panowie tę rzecz rozsądzą i rozstrzygną. Niemiły zresztą ten stan rzeczy, że Gdańsk, a że Gdańska przez Gd-ańsk i Gd-ańska, które brzmienia wyobrażam sobie musiały w Słowian z Abrahamem chodzić, a czemu tak teraz zapewne wzbudzeniem jest dany [illegible] czemu arresta i zwyczaj wyrosły nie przeczę.

10mo Reszty uwag gramatycznych i [illegible] tego za zmianą głosek zwłaszcza na końcu lub [illegible] pisać natury [illegible] jednak nie widzę, aby nie stały [illegible] innej, zamiast, świata, [illegible] Pewien potem że JW. Pan jeśli pozwoli raczyć do mych [illegible] prawach Drukarni za przestrzeganiem czystości poprawności, mamy rzadkie to i stanowcze starania przyjęcie. Co do gallicyzmów, germanizmów i przykrego mego: może by było nikłe, abym pod pisanowymieni jednym [illegible] że Gazecie i przytoczył do Kroniki, a pod innym do Gazety, mylny [illegible] które w Kronice zakładam. Spodziewam się obrego skutku po antagonizmie dwóch pism. Rada JW. Pan [illegible] Tam, [illegible] miasta a ja do niej zastosuję się z wdzięcznością i tem gł[illegible] wraniem, z którem zaszczytnie mi jest zostać

JW. Pana Dobrodzieja,

najniższym i obowiązanym sługą

Wiktor Krajewski.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Ośmielam się przypomnieć chlubnéj dla mnie znajomości JW. Pana, i złożyć moje najpowinniejsze uszanowanie, a znając ile JW. Pan raczysz interesować się szczególniéj wielkiéj nadziei młodzieżą naszą, mam zaszczyt przedstawić JW. Panu oddawcę tego listu Dyonizego Lewickiego, jednego z uczniów moich sierot, który przez dziewięć lat przykładał się u mnie do nauk. Widziałem w nim szczególniejszą zdatność do filologii, przeto do tego wydziału skierowałem jego nauki; ogromny postęp zrobił on w językach i literaturze grekiéj i łacińskiéj, tudzież w językach nowożytnych. Nauki odbywał w części po polsku, w części po rosyjsku; historyę powszechną po francuzku z Millota, a potem z Cezara Kantu. Greckich autorów wykładał na niemiecku. Taką rozliczność zachowałem, bo niewiadomo mi było gdzie nim wiatry doli ludzkiéj i dokąd skierują, i uważałem za korzystną rzecz dla niego; ale to bardzo utrudnia jemu zdanie examinu w różnych językach traktowanéj nauki. Upraszam łaski JW. Pana o dopomożenie mu swojém znaczeniem i wziętością w zawodzie edukacyjnym do wstąpienia do Szkoły Głównéj na fakultet filologiczny.

Gdyby łaska Pańska błogo dlań nastąpiła żeby mu nastręczyć jakie miejsce guwernerji lub korrepetycyj, uszczęśliwiłbyś Pan, dopomógł do losu przyszłego ubogiego chłopca, i zobowiązał tak mnie jak jego do uczuć najczulszéj i dozgonnéj wdzięczności.

Zaszczytnie mi jest zostawać na zawsze czcią i najgłębszém uszanowaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana

obowiązanym i najniższym sługą

Wiktor Zach Krajewski.

Kośków
d. 8/20 7bra r. 1862.

115

Brześć Litewski d. 1 Grudnia / 19 Listopada 1838 r.

Szanowny Panie!

Przejeżdżając przez Brześć P. Lubecki: zobaczywszy się ze mną mówił mi, iż oddawna życzeniem było Pana, abym się znajdował w Towarzystwie Artystów zostających pod Jego zarządem w Żytomierzu, i radził mi abym się w tym względzie zgłosił do Pana, gdyż Mu nie jest wiadomy obecny mój pobyt.

Ośmielam się więc zapytać Pana czy to jest prawdą co mi mówił Pan Lubecki, i jeślibyś Pan życzył jestotnie abym przybył do Niego.. Jakie mam zająć stanowisko i pod jakiemi warunkami? — Sądzę iż niepotrzebuję Panu nadmieniać nic o mych zdolnościach, bo Artyści jeśli niewszyscy to przynajmniej niektórzy znajdujący się pod Jego zarządem znają mnie nietylko z talentu ale i z innej strony, w czem mogę być użytecznem, — o czem, jeśli Panu jeszcze nie

mówili, objaśnić Go mogą. —

Oczekuję zatem odpowiedzi,

Zostając

Szacunkiem.

Stanisław Krzesiński

(Art: Dram:)

Jaśnie Wielmożny Panie!

Powróciwszy z Białej-Cyrkwi zastałem wielką ruinacią w domu; względem wynaięcia domu gdzie byłem zapewnionym od mego Dziedzica że będę i nadal possesorem tegoż domu, zadosyć znaczne summę t.e. Rub. sr. 350 ale iak poszła licytacia pr. naszych nauczycieli więc W. Bielozonow azardownie postąpił nieuważaiąc i namoią niemożną sytuacię wynaioł mój Dóm niezważaiąc że i ja chcę trzymać i drógi razem

w

na temże dziedzińcu za R. sr. 800 kto
i takt dość drogo chodziły r. s 700 ale
dobawka tak gruba ułakomiła J. W.
Raffałowicza, nam odmówił a wy
ioł P. Biełokonowi, - niedziwo że m
ny biednego zwalczył, licząc naty
że będzie miał dobry pociąg z niem
łej liczby Uczniów, co założył liczb
pewno niemniejsze w tych dwóch do
mach iak 40 Uczniów. Ci to W. P.
Nauczyciele iuż się naposiedli n
naszę biedne Klasse ludzi, nam w
stkim pozwala się trzymać Uczniów
z liczbą ograniczoną, a im tak, d
le, ile-się podoba, Ja w roku zeszłym
niemogłem więcej trzymać iak d
sięciu choć maiąc tak wygodne

pomieszkanie, teraz prosze o 15cie pr. proź-
bę do Dyrektora naszej Gimnazii zda-
ie mi się żem nato zasłużył pr. lat 8.
gdyż dałem się poznać dość blizką me-
mu zwierzchnictwu ze strony dobrej
co nato i odebrałem dobrą atestacię
i niezawiodłem ich wniczym gdyż
przykłady moralności odmoiej osoby
dość były wskazywane dla młodzieży.
Więc teraz pozostaie mi prosić w Imi-
niu wszystkich prywatnych gospo-
darzy, gdyby ograniczyć pewną liczbę
P.P. Nauczycieli, gdyby niezabierali
wielką liczbę Uczniów do siebie, i Ja
nieżądam więcej iak 15tu co osobiscie
iestem poswięcony dla nich ani ies-
tem pewny abym mógł ich azuratni

W.

większą liczbę dopilnować; niegonie się za
wielkoscią tylko za akuratnością mia
łem ich u siebie 10ciu z tych wzieło pr
mocię 7 a W. Biełokonow na kwatyrze
Powalskiego pod swoim dozorem mia
35. i z tych zaledwo część piąta wzie
promocię: otyż i w tym roku tegoż mo
się spodziewać; ieżeli J. W. Pan niepos
ra się oto u J. W. Pierogowa aby i z Nau
cieli potyleż trzymali uczniow iak
my biędne Szlachta, dla ich po 10
to zadużo przy ich Gimnazialnej p
cy, przynajmniej niebędą wyrywać
kawał chleba nam z gęby, maią
dosyć dostateczne gaże mogo się w
godnie utrzymać, a tu wyraźnie
tex chęci nieograniczonej; żeby to
im J. W. Pan figla uciół była by to rz
niemała dopieroby Biełokonow zaskakał

D. 26 Junii 1859 roku Zytomierz

z domami. Sługa Józeff Krzycki.–

Płock 10 Sierpnia 1866 r.

Miłościwy Panie!

Sądziłem, że będę miał przyjemność osobiście Was pozdrowić z powrotem do Warszawy. Wszakże inaczej się dzieje: dziś jestem już przywiązany do miejsca, aplikując w Domu Uczeń Płockim, nie prędzej jak w Październiku dopiero odwidzę Warszawę – w przejeździe do Siedlec, – gdzie mam być instalowanym do prowadzenia ksiąg i korespondencij przy Domu Uczeń Podlaskim, – jak mi to P. Jackowski oświadczył. Więc i tę przyjemność powitania Was serdecznie i niecierpliwą chęć dowiedzenia się bliższych szczegółów o naszej Rusi do pomyślniejszej chwili zachować muszę.

Doszły mię jednak słuchy, że duch przedsiębierstw zbiorowych coraz bardziej się u nas rozwija, że jakiś kantor komissowy czy też Dom Uczeń jest teraz w biegu rzeczy na Wołyniu, o potwierdzenie zatem tej pogłoski śmiałbym Was Panie upraszać; gdyż ona może wywrzeć wpływ bezpośredni na moje widoki i moją przyszłość.

Natrętstwem byłoby z mej strony nie do przebaczenia, gdybym miał żądać od Was piśmiennej odpowiedzi; przy tylo licznych zajęciach bowiem Waszych odrywałbym Was od poważniejszej roboty; gdybyś jednak Panie Kuratorze raczył w razie widzenia się z P. Gołembeskim dzisiejszym współredaktorem Kroniki ustnie mu słów kilka w tym przedmiocie zakomunikować, to wiadomość tą drogą przesłana najprędzej i najpewniej by mię doszła. –

Pozdrawiając Was szczerym szacunkiem
zostaję najniższym sługą

Ad. Kruczkowski

Od J. Nowickiego od dawna żadnych listów nie otrzymuję
nie mój nie wiem, co się u nas dzieje. –

Jaśnie Wielmożny Pan
Józef Ignacy Kraszewski
w Warszawie
Ulica Daniłowiczowska № 619

Miłościwa Pani!

W ostatnich numerach gazety Waszej umieściliście prospekt na tłómaczenie pięcioksięgu Mojżesza, następnie zawiadomiliście nas o dalszym ciągu biblioteki Forstera, zarekomendowaliście i wydawnictwa Celsa Lewickiego i t. d. dzięki Wam za to. –

Dziełka tego rodzaju w kraju naszym, mają zapewne przedewszystkiem zasilić ludność miejską, której rozwój umysłowy dozwala już o postępie naukowym cokolwiek wróżyć, bo kursa przygotowawcze dla włościan na długo jeszcze elementarzem z dodatkiem Czytelni Niedzielnej ograniczyć się muszą, kładąc na pierwszym miejscu pouczanie przykładem i słowem.

Nie bez korzyści zatem przypominacie, jak sądzę, publiczności owe podręczniki: jest to posilny pokarm dla właściwych organizmów; ofiarujmy go tym, którzy go łakną a na pożytek osobisty i powszechny spotrzebować zdołają.

Tak pozwalam sobie tłómaczyć ów nacisk, jaki w piśmie Waszem na publikacjach pomienionych dostrzegam. –

Jeśli bowiem, jako mieszczuch, wierzyć muszę na słowo, owym doniesieniom ze wszystkich stron

kraju do dzienników nadsyłanym; o bezprzykładnym poświęceniu się naszych ziemian dla młodszych braci, to zastanawia mię znowu brak tych pocieszających wieści z miast, gdzie z samej natury rzeczy ~~rzech~~ postępowy centralizować się winien.

Ztąd wniosek, że mieszczanie nasi są albo skromniejsi albo mniej ~~są~~ przejęci tą potrzebą wieku. –

Sam jednak postrzegam, żem się nie skromnie wyraził mówiąc, że wierzę na słowo. Sceptycyzm w pewnych razach bywa zanadto smutną rzeczą, by go udzielać drugim było wolno. Lecz tłómaczę się takiemi słowami berlińskiego professora† który tak mówi:

„nie ten kraj miłuje, kto wszystko, co się w nim dzieje
„przyjmuje, uwielbia, pochwala; ale ten, który ukrywa
„złe w kraju na jaw wydobywa, jawnie karci, przeciw
„niezrządnym i zdrożnym radom powstaje, zrazu
„skromnie ~~uniżenie~~ i uniżenie, jeśli to dostateczna;
„ale gdy trzeba odważnie i surowo je chłoszcze. Tym
„sposobem zasłużyli się ojczyźnie Demostenes i Cyceron
„tym sposobem komedja nawet u starożytnych pożyteczną
„stawała się dla nich; żartem i śmiechem najprawdziwsze wypowiadała prawdy, czego w naszym
„czasie wiele mieść nie może." Ustęp ten, niedawno czytany, zachowałem świeżo w pamięci, a chociaż ani Demostenesem ani Cyceronem pewnie nie zastanę, to przecież dobry przykład naśladować wolno, na zasadzie, że wyznanie wiary od stanowiska człowieka

† Augusta Boeckh w mowie miany z okoliczności urodzin królewskich w r 1844.

ma być niezawisłém.

Nie wiem zresztą jak gdzie rzeczy stoją, ale już i w naszym Płocku opinja publiczna poczyna uznawać potrzebę podania naukowej pomocy klassom uboższym. Szkółka niedzielna dla czeladzi rzemieślniczej a bardziej dzieci uboższych ~~nie może~~ bez zbiorowej pomocy nie wiele dać może, gimnazjalne zaś wychowanie jak wiadomo nie dla wszystkich dostępne. Myśli więc nasze koło tego przedmiotu coraz częściej krążyć poczynają; czy jednak lawirując na mieliźnie nie osiądą — a to jest pytanie?.. Wprawdzie pawiadają in magis etiam voluisse sat, ależ rzeczy użytku powszedniego nie mogą i nie powinny być owemi pia desideria.

Właściwie chodzi tylko nam o poczciwą inicjatywę i plan rozumny, a ~~na~~ serdecznej pomocy zapewne nie braknie; jak to codzienne doświadczenie uczy: że wystrawałość jest przymiotem wyłącznym, a zacne poczucie stanowi cechę naszą ogólną. Nie zwykły jednak chęć z możnością chodzić z sobą w parze; wszędzie znajdą się ludzie, co przyłożeniem serdecznem ręki piękne rzeczy zbudować by mogli — dla nich potrzeba może tylko pierwszego popędu; nacisk więc, jaki na pewnych kwestjach kładziecie, może też wywrze taki pożądany skutek.

Gdyby też przytem maleńka uwaga:

„Lecz nie dość marzyć o wielkiém dziele,
„Nie dość olbrzymie zakreślać cele;

„Wypleńcie pierwej egoizm z łona;
„Wyrzućcie z myśli chluby nasiona.
„A gdy w pokorze duch się odrodzi,
„Gdy miłość strawi próżność do szczętu.
„Ujrzycie nagle pierś bratniej ładzi
„Wypływającą z burzy odmętu."

~~jak~~ powiada jeden z młodych poetów do takich właśnie ludzi.

Te parę słów dla podzielenia się z Wami myślą i przypomnienia się łaskawej pamięci przesyłam

zawsze Was szanujący
Adolf Kruczkowski

Płock 30 Marca 1862 r.

125

Płock 26 Lipca 1862 r.

Szanowny Panie!

Jakeście się mocno a szeroko rozpisali w Gazecie waszej o przedsiębierstwie Drogi Żelaznej Litewskiej; iż końcem końców musieliście niém rozruszać uwagę publiczną.

Dowodem najlepszym dopięcia celu jest piszący te słowa, który właśnie z powodu owych ogłoszeń powziął myśl zniesienia się z wami.

Podejrzywam bowiem redakcyę o bezpośrednie stosunki z założycielami Towarzystwa tej Drogi.

Łaskawy mój Panie! Gdy pomimo dość przyjemnych stosunków i spokojnego zajęcia jakiemi

się w Płocku cieszę – widoków lep-
szej przyszłości znaleść tu niema-
gę, a w olbrzymi postęp Domow-
Zleceń uwierzyć jakoś nie po-
fiłem; usilnym więc ~~jest~~ moje
życzeniem jest przenieść się do Wa-
szawy lub zbliżyć się ku Wołyniu
Z tej to mianowicie racji Drogi
Żitomska animuje mię tego.
Jeślibyś więc Pan zechciał uda-
lić nieco wiadomości o tem prze-
siębierstwie; szczególniej kto jest
tam głównym motorem, gdzie
się cała robota skupia – i jaką dro-
trafić tam można; zrobiłbyś
mi Pan prawdziwie przyjaciel-
ską przysługę. –
Chciałbym osobiście, was nawiedz-
wszy, ten projekt zbadać, ale-

niegodzi mi się odrywać od obowiązkowych zajęć dla planiku niemającego może żadnej podstawy. Uczynię to w razie jeśli otrzymam już pewne dane.

W razie gdybyś Pan obecną moją prośbę przychylnie ~~przychylnie~~ przyjąć zechciał, to zechciej wspomnieć o moim zamiarze Jm Kraszewskiemu; spodziewam się że i on chętnie swych uwag w tym względzie udzieli, a pisać do niego osobno przez wzgląd na jego trudy uważam za niewłaściwe.

Daruj Pan, że tak śmiało śmiem Was nagabać w moim własnym interessie – liczę jednak na pańską życzliwość dla mnie

zostaję z prawdziwym szacunkiem i przyjaźnią

Ad. Kraszewski

1862. Maja 2 dnia Owrucz. 125

Krawczewicz

Jaśnie Wielmożny, Codziennej Gazety Warszawskiej, Redaktorze Dobrodzieju!

Pełen powszechnego Szacunku i Uszanowania pragnąłem być znanym u Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja; i, z tej to przyczyny będąc w Żytomierzu wstąpiłem był do jego Domu: lecz, na niepowodzenie moje zastałem Go tak zatrudnionym, iż mi tylko powiedział (jako Kurator Gimnazyi), abym się do Dyrektora udał. —

Kiedy więc miłość dociekania prawdy w nauce złączona z miłością imienia Polaka, wymogła na mnie, abym przez całe życie moje tém się zatrudniał; opuściwszy chęć nabywania majątku i wziętości, pracowałem; i pracy tej dwa czem-

plarze, dnia 30 Aprilis b. r. do Redakcyi Codzienn[illegible]
Gazety Warszawskiej wysłałem, z najpokorniejs[illegible]
prośbą, którą i teraz mam honor powtarzać, o
podanie jej wiadomości publicznej. — Recenzy[illegible]
zaś, nie mam prawa prosić o łaskawe względy
tylko, o takie przyjęcie zatrudnienia w przec[illegible]
taniu, i wydaniu tak pewnego zdania, jak było o
chodzących stolikach; bo to równie, jak tamto [illegible]
ła jest rzeczą nową i niesłychaną. — Otoż jest [illegible]
ta przyczyna, dla której mam powód proszeni[illegible]
Pana Dobrodzieja o zaliczenie mnie do swych słu[illegible]
najniższych i najuleglejszych; który, swej [illegible]
rości i należnego Szacunku, dla Jaśnie Wiel[illegible]
[illegible]nego Pana Dobrodzieja nigdy nie odmienię.

Józef Wramarowicz

1862. Maja 30 dnia Owrucz. 127

Jaśnie Wielmożny, Panie Redaktorze, codziennej Gazety Warszawskiej,

Dobrodzieju!

Echo powszechnego Szacunku i Uszanowania, na jakie, Jaśnie Wielmożny Pan Dobrodziej, pracą literacką zasłużyłeś, podaje mi pióro, abym Go prosił, po raz drugi, o przyjęcie mnie do liczby wiernych sług znajomości swojej; i, łaskawy skutek, u Takiego Męża, otrzymać zapewnia.

1862. dnia 30 kwietnia wysłałem do Redakcyi codziennej Gazety Warszawskiej dwa exemplarze, z całego życia mego, pracy mojej; a 1.º Maja proszący list do Pana Dobrodzieja; i dotąd łaski zawiadomienia nie otrzymuję.

Ale, cóż się dzieje? Dnia 25 Maja słyszę iż się zjawił w Owruczu N.ro 119, jakiejś Gazety warszawskiej,

tegoż samego dnia Maja w Warszawie drukowanej
gdzie świat Matematyczno-fizyczny Kramarewicza
temi samémi słowami ogłasza, jakiemi, po przem
wieniu się ze mną, dnia 15. Maja pan Podwysocki,
Korrespondent (jak sam powiada) Gazety Warszawskiej
pognębiał. — Ja nie twierdzę: ale podejrzywam: czy
nie jest ten nómer, który się znachodzi u pana Podwy
sockiego, zfałszowany! Bo, jakimżeby cudem Gazet
w Warszawie drukowana mogła się w jednym dniu
dostać do Owrucza?
Racz Pan Dobrodziej prawdziwie na de mną się zmiłować
jeżeli pan Podwysocki, który, do szkoły tutejszej nak
uczyciela francuzkiego języka jest przysłany, należy
do Korrespondentów Gazety Warszawskiej; każ mu
aby ten nómer, który ma u siebie, przysłał do War
szawy: a jeżeli się on okaże że wyszedł zpod oka Pan
skiego; więc, pana Podwysockiego za podejrzliwość m
ję przepraszam: a Pana Dobrodzieja, powtarzając

prożbę, najpokorniej proszę, o przysłanie mi tego nómeru, w którym świat mój Matematyczno-fizyczny głoszonym zostaje. Bo chociażby tak w nim było, jak jest w nómerze pana Podwysockiego, to ja zawsze winien jestem Jaśnie Wielmożnemu Redaktorowi dozgonną mą Wdzięczność za wyrazy "nietak szorstko" i za przyjęcie do konserwy dla przyszłych wieków potomności.

Polecając mię łaskawej pamięci wyznaję, łącznie z powszechnym Szacunkiem i Uszanowaniem, iż jestem na zawsze Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja najniższym i najwierniejszym

sługą

Józef Kramarewicz

P. S. Dwa czy trzy wyrazy na pognębienie moje przez mylkę spod druku nie tak, jak w księdze jest, wyszły. J. K.

P. S. 2gi Łaskawy Panie Dobrodzieju! Czy nie możnaby
oddać edycyi mojej pod rozpatrzenie temu, że tak po-
wiem, sprawiedliwemu Mędrcowi, który, lat kilka
temu, ogłosił decyzyą swoję o chodzących stolikach,
a możeby On, poruszony prawdziwą litością nad nim-
szém położeniem mojém, które mi przy starości i
tratą mizernego kawałka chleba grozi, tak wierne, o
wydaniu świata Matematyczno-fizycznego, zdanie poło-
żył, jak to o chodzących stolikach naznaczył. O czém
wielu uczonych zdecydować nie mogli. — Nie lękam się
nawet, chociażby On był cudzoziemcem; bo znam, że
prawdziwy Mędrzec nie ulega zazdrości, tylko tak ja
widzi prawdę pokazuje. Niestety! ileż to ludzi
choć i bez zazdrości nie poznają prawdy! J. K.

Tak naprzykład, jaka jest potrzeba dochodzenia tej prawdy: czy
światło Księżyca wydaje jakie ciepło? poznając, że wśród najsil-
niejszych mrozów na ziemi, dzień ma więcej ciepła od nocy? i
przecię, Gazeta Europejska o takim, który tego dochodzi, gło-
J nikt temu nie przeczy. Dla czego? Bo żaden z przyznanych
od świata uczonych żadnego jeszcze o tém zdania swego nie
położył. "Tunc: fides est credere, quod non vides." — Nie mam się więc
ślepych obawiać: byleby mnie ten widział, w czyich dziełach prawdę odkry-

Paryż dnia 20 Października 1862 roku Poniedziałek

Panie Redaktorze.

Jadwiśch przyczyn pozwalam sobie list ten do Niego pisać, pierwszą z nich jest to racz[ej] [za]wiedzy dłuższą, wdzięczności, i wstydu zarazem że to dopiero tak późno ma miejsce, kiedy tymczasem Pan Redaktor [o]raz razy raczyłeś łaskawie o moich wynalazkach pisać kilka już temu przeszło miesięcy. Zbieram się czoło [p]rzed Nim uniżenie na najczulsze przeproszenie i wdzięczność, ale podróż zagranicę i ciężka a długa słabość (Nerwal[gia] że zwana) nie pozwoliły mi w całej tej przyjemności, dziś aż cierpię jeszcze silne bóle głowy to przecież w chwi[lach] ustawnu, mogę to uczynić bez obrazy zdrowia i Doktorów. Mam więc zaszczyt zarekomendować się iż jestem [Ro]sjanin, ten którego wynalazek na powstrzymanie rozbieganych koni miał zaszczyt być examinowanym i sądzo[nym] przez Szanownego Pana, za co proszę przyjąć me najserdeczniejsze podziękowanie.

Wiadomo Panu Redaktorowi, że żaden wynalazek od pierwszego momentu nie może być zupełnie [do]skonałym, że wymaga ciągłych ulepszeń, zmian, i poprawek. Otóż i mnoim tak samo się rzecz miała, pomimo zupełnie [otrz]ymanego rezultatu, wiedziałem i wiem dobrze iż wymagał on i zawsze wymagać będzie ciągłych modyfikacyj i ule[pszeń], jak wszystkie wynalazki na świecie, to też pomimo mej słabości i przeszkód pracowałem nad nim tyle iż w tej chwili [on] jest na tem stopniu wydoskonalenia że może wszystkim praktycznie służyć, by nawet i samym Monarchom bez [ob]rażenia swym ekwipażom i koniom a to dla tego że nieszpeci ani zaprzęgu ani konia, gdyż jest prawie niewidzialnym, a raczej komplet nie niewidzialnym, zatrzymuje nas konia nie już za nogi ale za musztuk i łeb przez dzia[łanie] skrytej w wewnątrz siedzenia Stangreta maszyneryj mającej niewidzialną komunikacyję z łbem i musztukiem koni[a]. Skoro opis i rysunki wyjdą z Litografij, upraszam Pana Redaktora o dozwolenie bym mógł mieć zaszczyt prze[sy]łać takowe do Jego osądzenia, i to za każdym razem skoro jaką zmianę i ulepszenie znajdę, będą one w języku pol[skim] i jak najjaśniej i najdetaliczniej wyjaśnione, co brak było przy pierwszym opisaniu, z powodu pośpiechu i braku czasu. Choć system ten tak jest wydoskonalonym iż mógłby już tak pozostać, to przecież wypada mi go coraz lepiej u[do]skonalać, a to by ostateczny tryumf i sława niedostały się Kiencowi jakiemu lub Endrozieńcowi. Na rozkaz Cesarza mam zrobić próbę moich ulepszeń przed Generałem Fleury swym Pierwszym Konijuszym. Akademija Paryzka Scientyficzna, raczyła mię zawiadomić przez swego członka i sekretarza Pana Eli de Beaumont Senatora iż moje wynalazki i ulepszenia były przyjęte na Sessyję Akademij i ta delegowała Senatora i Generała Morin członka Akademij by je wyexaminował, skoro tylko wyznaczę i ogłoszę dzień moich prób. Cesarz polecił nadto by każde moje nowe wydoskonalenie było przez Generała Fleury examinowane i raport jemu składany. Jednocześ[nie] przesyłam też rysunki i opis również mi łaskawemu P. Redaktorowi Tygodnika Illustrowanego, by ci co sobie życzą obeznać się z rysunkami, mieli na to ułatwienie za pośrednictwem tegoż Tygodnika.

Prawdziwie Panie Redaktorze Kraj nie mnie, ale Panom powinien zawdzięczać te [uży]teczne wynalazki, bo gdyby nie Wasza szlachetna pomoc moralna, poparcie i zachęta, to w miejsce ulep[szeń] i zachodów by ci Sam Monarcha i najpierwsze instytucyje naukowe nieniepokoiły, dałbym może pokój i zapomniał o nich, gdy tymczasem Panowie swą zacną opinią, sądem i podniesieniem tej tak ważnej [kwe]styj, popchnęliście mię tak iż czuję się w obowiązku nie tylko dla kraju, ale dla Panów samych przez ser[deczną] wdzięczność pracę tę kontynuować, raz by nie zawieść ich wysokiej opinij, a powtóre by nie po-

że wyrwał się jak Filip z konopi i raptem ucichł, co na śmieszność by mię wystawiło. Sądzę więc że list pod tym względem będzie dostatecznie usprawiedliwiony.

Teraz ośmielę się nadużyć cierpliwość Pana Redaktora i zwrócić uwagę Jego na kwestyję zupełnie odrębną od pierwszej to jest na kwestyję Instrukcyjną. Nie jest mu zapewne wiadomem iż od sześciu lat prawie ciągle jestem to Guwernerem to Professorem. Pracując w tym zawodzie badałem i szukałem pewnych ulepszeń które korzystniejsze by były dla młodzieży i stosowniejsze dla Nauczycieli. Napisałem mały tomik z którego pragnę mieć zaszczyt przesłać Szanownemu Panu jeżeli mi to łaskawie dozwoli. Program który daje łatwy a niezmiernie praktyczny i prosty sposób dla Nauczycieli prywatnych i Guwernerów, wykształcenia ucznia w przeciągu dwóch lat, tak gruntownie obszernie i fundamentalnie, iż na 10 uczniów moją metodą kształconych, i na 10 z ukończonych Gimnazyjów, Examinatorowie przekonają się że żaden Gimnazyalny niewytrzyma prób z najsłabszym z dwóletnich. Metodę tę ułożyłem Panie Redaktorze ze Systemów Robertsona i Boulet'a, znacznie zmodyfikowałem i wzbogaciłem nowemi ułatwieniami tak iż po 7 miesiącach edukacyj, sam nie mogłem dać wiary jak olbrzymi postęp zrobiłem z dziećmi które zaledwie czytać, pisać i 4 proste działania znały a które po 7 miesiącach będąc examinowane z najmocniejszym uczniem z 4 klasy Kollegium Rollin'a, wielką wyższość okazały, i w dodatku każdy uczeń z mego 2 letniego kursu wyszły ~~w dodatku~~ mówi biegle trzema językami bez użycia ani razu Dykcyjonarza.

Czekam więc na łaskawą Szanownego Pana odpowiedź (na mój koszt) i decyzyją czyli mam Mu przesłać mój Program, który po osądzeniu przez Niego i jeżeli z punktu widzenia Pana Redaktora uznanym zostanie za użyteczny i praktyczny dla naszego kraju, dla tego bym albo kontynuował tę pracę (w polskim języku) lub zawiesił a oddał się innej pożyteczniejszej.

W końcu upraszam o zawiadomienie Publiczności iż niezasnąłem wynalazków i że w krótce będę się starał jak najzaszczytniej z tej kwestyj przed Europą i Polską się wywiązać. w Paryżu dam publiczne próby, i do Tygodnika Illustrowanego prześlę opis i rysunki dla Kraju. Xiąże Józef Bonaparte zapewnił mię że po próbie publicznej będę miał zaszczyt przed samym Cesarzem konie zatrzymywać.

W tych dniach podam do Litografij Opis i Rysunki Systemu mego wynalazku którego celem ulżyć jest ciężar koniom, pchać wozy obładowane pod góry, lub z góry na dół bez fatygowania koni, wyciągać koła w dół, rów, lub błoto zagrzęsłe, i inne mniejszej wagi które mam nadzieję w krótce do Warszawy przesłać.

Oprócz tego pracuję nad urządzeniem nowej kolej żelaznej bez pary, i taniej dla Obywateli, którzy będą chcieli dowozić swe produkta do miast i stacyj kolej.—

Proszę przyjąć zapewnienie mej najczulszej wdzięczności i serdecznego podziękowania za zaszczyt jaki mi Pan Redaktor moim wynalazkom uczynił. i polecając się nadal Jego łaskawym względom mam honor pozostać

Pana Redaktora

najniższym i najposłuszniejszym sługą

Józef Krasuski.

Rue de Trévise Hôtel de Trévise
Nr: 18.

Rue de Provence Hôtel de Provence
Nr. 15.

Józef Krasiński.

25 Lut

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Jeśli załączające się pisemko, będące częścią, mających wyjść z druku pism moich, uzyszcze sobie przychylny sąd Wielmożnego Pana Dobrodzieja, - to szczerze bym Go prosił o zaszczycenie mojej pracy pomieszczeniem w Athenaeum. W każdym razie, cieszę się nadzieją łaskawej Jego odpowiedzi.

Nieznajomemu niech wolno będzie domieścić głęboki szacunek, jaki oddawna powziął ku Osobie

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższy Sługa

Michał Krasuski

25 Lutego 1845.
Kijów

przew.

Odpowiedzi Jego będą miał przyjemność czekać pod moim adressem do Kancellaryi Jenerał-Gubernatora w Kijowie.

Wernicyn 31 Mca 1840

132

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Przykładem i nauką tak przyjemną pociągającą nas ku dobremu. Darować raczysz, że zupełnie mu nieznajoma tylko z nazwiska męża mego ośmiela się błagać o pocieszenie Stroskanego Ojca, przyjaciela Pana: Franciszka Skibickiego. Wspomnienie Zniktej z tej ziemi Córki jego w której życiu, pociechy - szczęście - Ojca - familij i społeczeństwa było pełne nadziei - tą stratą dotknięci radzibyśmy ~~jak~~ przedłużyć jej pamięć - oczekując taski, wszechmocnego Ojca, aby zniktej; szczęście uspokoić ziemską boleść. —

Nieodmawiaj łaskawie pociechy, Przyjacielowi, a do powszechnego szacunku, chciej naszą najczulszą wdzięczność

dołączyć i przyjąć powtórzenie
i mego uszanowania i upoważnienia
dla WW. Państwa Dobrodziejstwa tem
uczuciami przejęta – z Ostaja

WW. Państwa Dobrodziejstwa

najniższa Sługa
Aneda Krajewska

16go października z Wołczyńca

Jaśnie Wielmożny Mći Dobrodzieju!

Zapewne że z moiey strony wiele iest niedyskrecyi naprzykrzać się zaś tyle razy w opłakanym interesie moiem JWWPanu Dobrodzieiowi, ale na nieszczęście dalsze konsekwencie iego i położenie moie zachwiane tak niespodziewanym rezultatem zabiegów moich, nie dozwala mi pozostać w milczeniu, owszem szukać nakazuie wszelkich godziwych środków wyiścia stey niepewności, a przynaymniey ostatecznego przekonania że z pośrednictwa stakiem spółczuciem zapewnionego nic się iuż nadal spodziewać nie mogę. Pomimo wszelkich pozorów iakieby mnie w tem mniemaniu utwierdzać powinny, nie śmiem iednak tak sądzić, bo niemniey w moiem iak i w światłym JWWPanu Dobr. przekonaniu, to pośrednictwo iakiegoś nieumiał pierwszemu memu wezwaniu odmówić, nie tylko że mi w niczem ulgi i pomocy nie przyniosło, ale posłużyło niejako do upoważnienia arbitralnego kroku P. Mikulicza w zabraniu mi całkowitego funduszu, z którego połowę tylko w obecności JWWPanów Dobr. ryzykowałem w tem iedynie celu aby sobie spokoyność zapewnić i ziednać niechcącą się widocznie zdeklarować za stroną uciśnioną Opinii Arbitrów. Stey tedy przyczyny słusznie uważam że późnieyszy postępek P. Mikulicza zadecydowuiący zabranie rewersów moich, na mocy tylko pisma P. Cichońskiey którego treść przeczyta wyraźnie żądaniu w pierwszym (a komunikowanym JWWPanu Dobr. w moiey obecności) liście zawartemu, uwłacza powadze pośrednictwa JWWPanów i że z wszelkim prawem domagać się możecie w swoiem nawet imieniu, sprostowania tak arbitralney decyzyi w brew przyiętemu w obliczu Waszem, zobowiązaniu. To pismo moie racz JWWPan Dobr.

zakomunikować JW. Niemierzyckiemu, iako wezwany do Assystencyi i świadek całey czynności, podzieli to przekonanie i nieodmówi zapewne obstania za słusznością.

Tak iestem uporczywy w powziętem raz przekonaniu moiem a opertyne na wysokim Szacunku dla Osoby Jego, że gdybym nawet zrażony niepomyślnym skutk zabiegów dotychczasowych, widocznym unikaniem wzięcia udziału w sprawie iaką mam za straconą, chciał sam nawet położyć koniec wszelkim staraniom w tey mierze, i to nierozwiązywało zupełnie JWWPana Dobr. z przyiętey na siebie sumienney za ten res odpowiedzialności. Otóż i w tem natarczywym natręctwie moiem, chcę tylko dopom JWWPana Dobr. i zbliżyć to rozwiązanie, bez czego w obec własnego uczucia, w nay=szem zakątku Sumienia usprawiedliwić się nie potrafisz. Tego głosu w całym swoim tak zaszczytnie przebieżonym zawodzie, iak naywierniey słuchałeś, Obyś mu i na chwil przemilczeć nie dał w sprawie tak widocznego słabszych ucisku, w sprawie sierot bezsz=dnie pokrzywdzonych!

Zmuszony iestem nadto przełożyć JWWPanu Dobr. że P. Mikulicz bez odwołania się do Ich pośrednictwa zabranie rewersów moich decyduiąc, na mocy zrobionego w Ich obec=ności Opisu, w niczem iednak nie przyłożył się do zapewnienia dzierżawy moiey i obłożywszy mnie opłatami, zupełnie i bez naymnieyszego iuż odwołania się na dyskrecyi swoiey zawiesił, tak że w razie iakiego oburzenia się, choćby za to że dziś w Waszey Opinii szukam iakieyś dla siebie Opieki, może mnie wyruszyć z posiadania i własności mnie należ co dla Człowieka styranego wiekiem i zgryzotami stak drobną rodziną nie iest wcale bezpiecz i co chwila zagrażać może. Gdzież się mam udać w podobnym razie! gdzie znaleźć

uznanie sprawiedliwości w sprawie na wzaiemnem tylko zaufaniu opartey?! Jest to tylko dalsza konsekwencia pierwszego opisu który wystawiwszy fundusz na spoliacią na podstawie ustnego zapewnienia, w dodatku zrobił mnie igrzyskiem arbitralności zniechęconey dziś reklamaciami swemi Osoby. Nie są to czcze obawy ale oparte na doznanym świeżo doświadczeniu i na wieściach coraz gęściey rozsiewanych o dzierżawie Wołczyńca, który iuż na te dwa lata takę ofiarę opłacony został.

Chciey JWPan Dobr. wszystko to rozważyć i nieodmówić społeczeństwa swego dla prawdziwey niedoli, wolą Chrześciańską pokonać wstręt iaki zbliżenie iey i przypominanie sprawia pomnąc że w tém życiu zawsze się z nią Człowiekowi prędzey lub późniey spotkać przyidzie.

Mam honor zostawać z Szacunkiem i Uszanowaniem

JWPana Dobrodzieja

Nayniższy Sługa

Jan Krechowiecki

Jaśnie Wielmożnemu JmćPanu

JJKraszewskiemu

Kuratorowi Gimn. Wołyńskiego

JWJmćPanu Dobrodziejowi

w Żytomierzu.

Obadwa z Marszałkiem nie chcąc stanowić we
własney sprawie odnieśliśmy cały interes do decyzyi
Szanownego Pana, na którey ostatecznie poprosta-
niemy. Wprowadzenie sprawy nie zaymie półgodziny
czasu z resztą o ile to tylko bydź może nie nadużyi-
my drugich chwil Jego. Ale zlituy się Czcigodny
Panie nie odmawiay tey stanowczey dla mnie
godzinki czasu swego. Usłuchałeś raz głosu serca
swego podeymuiąc się tego nadziarstwa, dokonay
dziś dzieła swego, mały to ale ważny uczynek
i policzony Ci będzie.

Z prawdziwą czcią i poważaniem

Sługa J. Krechowiecki

12 Xbra

Wielmożnemu Panu

Krasowskiemu

Prezydentowi Delegacyi

JW. Marszałek Mikulicz przyjmuie łaskawe pośrednictwo Pańskie w moim Interesie
o którym iuż mówiłem za pierwszą bytnością moią, i kiedy i mi Pan tak
łaskawie swoy udział zapewnić raczył. Obadwa mamy mu służyć dziś
o godzinie piątey wieczorem. Racz Szanowny Panie zamkać na nas
przybędziemy niezawodnie. Prawdziwy Sługa Jan Krechowiecki

mieszkam tu na bordyczowskiey Ulicy
w domu Kubermana.

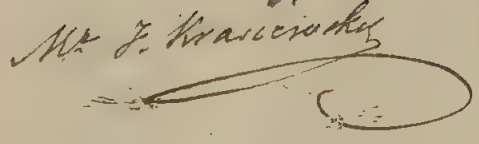

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Przyprowadziwszy nieco do porządku bibljoteki naszego muzeum, liczącą już dzisiaj do 4 tomów z ściśnionem sercem spójrzałem na półki ogołocone zupełnie z płodów pióra Pana. Mamy tylko u siebie Historję Wilna, Anafielas, Obrazy z życia literackie Studja i jeden tylko szereg Athenaeum. Świętokradztwem przeciw ojczystej literaturze byłoby, gdyby Bibljoteka nasza, co

ścią, bo starając się stwo-
rzyć Bibljotekę publiczną
nie o jedną tylko Archeo-
logję dbać musimy.

Muzeum nasze, znane
dotąd tylko z opisu Kir-
bora i sprawozdań w pi-
smach publicznych, przy-
biera z dniem każdym
z każdą chwilą nawet
coraz ogromniejsze roz-
miary. W imię publiczne-
go dobra otworzyliśmy
podwoje nasze i działowi
nauk przyrodzonych. W
przeszłym miesiącu przy-
był do naszych zbiorów
ornitologiczny Gabinet
Hrabiego Konstantego Ty-
zenhauza i umieszczony
został razem z bibljote-
ką w Sali nad aulą. Wie-
le w nim przepysznych exem-
plarzy, sprowadzanych z
Stuf podzwrotnikowych.

Ogromnym kosztem na
wagę złota prawie
Najmniej przybywa nam
książek, najwięcej numi-
zmatów, które mnożą
tylko ilość dubletów, zna-
dujących się w naszej i tak
już bogatej numizmatycz-
nej kollekcji.

W przyszłym miesiącu
zamierzamy oddać do
Sy zbiór aktów dotąd
ogłoszonych i wyjętych z
Archiwum Centralnego, Ka-
pitulnego i Izby Dóbr Pań-
stwa, kilka w nim się
znajdzie ciekawych do-
kumentów.

Hrabia Prezes polecił
dołączyć Panu najpo-
mniejsze uszanowanie.

Proszę przyjąć wyznanie
najgłębszej czci i najwy-
szego uwielbienia,

Z jakiem zostawać pragnę
Jaśnie Wielmożnego Pana
najpowolniejszym Sługą
Maurycy Krupowicz
Sekr. Towar.

Wilno
5. Lutego
1857 r.

143

Wilno 6/18 lutego 1862 r.

Najłaskawszy Panie
Redaktorze!

Wracający ztąd do Warszawy professor Aleksandrowicz wręczy Panu egzemplarz zbiorowego Pisma "Po-Ziarnie", do wydania którego przez wyjednanie funduszu u Księcia Ogińskiego Pan się najczynniej przyłożyć raczyłeś. - Po śmierci Tomaszewicza zmienił się w części i początkowy cel Pisma.

Po opłacie pozostałych
nieboszczyku długów
części kosztów wydawni
twa, które wyniosły
do 400 rubli; czysty
chód jaki się da wyr
czyć przeznaczyliśmy
na pomoce naukowe
dla biednych uczniów
Zdaje się że zmiana
celu nie powinna wy
wać na zmianę pro
nowienia Księcia Ja
nego Ogińskiego. Wa
pię bardzo, czyby chciał
przyjąć na powrót 20
rubli srebr. które z rąk
Prusinowskiego na te
wydawnictwo odebra
Nie śmiem go sam
to zapytywać i ud

kam się w tym wzglę-
dzie do łaskawego a tak
zawsze skutecznego po-
średnictwa Pana, od
którego pierwsza myśl
tej dobroczynnej ofiary
wyszła. Czy nie mógł-
by go Pan o to listownie
zapytać? W takim
razie przesłałbym mu
egzemplarz Pisma.

Łaskawej pamięci Pa-
na się polecam

Pełen czci najwyższej
i poważania

(Kaurycy Krupowicz)

SEKRETARZ NAUKOWY
Komissji Archeologicznéj
i
MUZEUM STAROŻYTNOŚCI
w Wilnie.

d. 25 Sierpnia / 6 Września 1862 r.

Przez odjeżdżającego do Warszawy dyrektora Szkół Pińczowskich p. Feliksa Kirkora śpieszę przesłać Panu II-gi Tom wydanego przez nas „Skarbca do Dziejów Litwy" Ignacego Daniłowicza.

Przypominając się pamięci Pana, łączę wyrazy najgłębszego poważania i czci prawdziwéj, z jaką mam zaszczyt zostawać

zawsze oddanym sługą,

Maurycy Krupowicz

Krall & Seidler. 147.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Niniejszém składamy najprzód nasze najszczérsze podzięki, za łaskawą pamięć o naszéj fabryce i staraniem naszém będzie ciągle, aby zasłużyć sobie na zupełną ufność z strony WWPana Dobrodzieja — co do zamówionego teraz Instrumentu, będziemy się zastosować do wyraźnego Żądania Pańskiego — niemniéj co się tyczy, Kondycyi nam podanéj.

Polecając się na dal łaskawym względom zostajemy
Z największém poważaniem
najniżsi słudzy
Krall i Seidler

d. 5. Marca 1856.

Powiadają mnie że w Komisii Sikni
i Dacyjnej Żytomierskiej zasiada Prokurator
Gubernator i Wicegubernator. Marszałek Gubernii
Właśnie w tej izbie na mocy bezzasadnych
wniosków, rzecz idzie o znalezienie schedy Emigrant
w majątku dziecka mojego. Ojciec mojego Mąż
na mocy ukazu Monarszego, dozwalającego
wydziedziczać Powstańców w majątku nie-
dzielnym, usunął Władysława a rozdzielił
majątek jaki posiadał, nie sobie nie
wyłączając na dwóch młodszych Synów Eusta-
chego i Juljusza. Rząd cofnął zaproszenie
w owej jeszcze porze, i przyjął do Akt Lipo-
wieckich tak wydziedziczenie jak dział i
wwody urzędowe. Szukam przyjaznego
wpływu Pańskiego u Tych Osób na
korzyść tak uprawnionego interesu
mojego dziecka. Oza składanie dowodów
Śledztwo jakie ma być na gruncie i

i cały praktyczny interes - przedstawia praw[o]
stania mnie w niemożności uczynienia tak[ie]
mi - otrzymał wydatków - Wyjaśnienie jako
może się Komisja Likwidacyjna na mój
[illegible] danych, dowodów prawnego posiadania
[illegible] majątków, może i przyszły i
pomysły [illegible] Komisji interesu.
Gdyż pierwsza odpowiedź Komisji -
tego [illegible] z [illegible]
i [illegible] - [illegible]
[illegible]
[illegible]
jako [illegible] - [illegible]
Wyłącznym szacunkiem i przyjaźni
dla [illegible] Państwa - Sługą [illegible]

W 28 grudnia
1857 r.
Księżna [illegible]

[illegible] - moja - [illegible]
Się przypominam Państwu
[illegible] - Jasinnia mojej [illegible]
[illegible] jak największej [illegible]

Znowu przychodzę wziąść kilka godzin z pożytecznego życia Pańskiego i troszkę słów Jego dla mnie zabiorę. Światu tych umysłów nie pochłam, ale ja w sercu przechowam dla Jasia którego koniecznie kochajcie Państwo. Oto Pan Stanisław Tyszkiewicz nabywca majątku Brata naszego współdziałając w interesie którym dawniej już utrudzałam najlepsze serce Pańskie zakończył takowy z pomyślnym skutkiem. Urzędnicy ustępując pretensji do ziemi znaleźli nowy sposób niepokojenia szukając ruchomych własności Rodziców naszych na rzecz emigranta a ztąd rządu śledztwa na gruncie nic nie odkryło i tłumaczenia się moje na piśmie idą teraz do komisji likwidacyjnej która ma być zamknięta a nowym roku dla tego przyspiesza swoje napady. Stronę prawną tego interesu powierzałam juryście A. Pańskiego wpływu szukam u wyższych osób aby dając własną uwagę odpowiedziałam moim łaskawie zawyrokowały.

Z Matką moją i Siostrami gorniemy się do drogiej nam pamięci Obojga Państwa w pełnych przywiązania wyrazach

najobowiązańsza najprzyjaźniejsza Akrasicka

d. 15 Listopada 1858 r.
Powiat Lipowiecki gubernia Kijowska
Kniaża Krynica

Upraszam o łaskawe
zaadresowanie gdzie jest
teraz P. Edward Starzyński,
i przesłanie tego listu tamże
raz spieszne, w wielkim
zakłopotaniu na tych słowach
i zaczynam i kończę.
Pełna przyjaźni
Eufrozyna Krasicka

Za kilka dni pisać będę
i za przesyłkę, pieniądze zwrócę
pod strachowy posłać
Urazy!
na drugiej stronie

Nawet nieszczęście
śmierć naj[illegible]
Juljusza upadek,
dobrych okoliczności
zdrowia a [illegible]
same pogrzebem
trudnić się musiemy
ludzie niewyczliwi
szkodliwi. brak grosza
w tej chwili zdawało się
że to dosyć aż w tej
chwili — Mama raptem
okropnie i nagle
zachorowała —
a Boże Boże

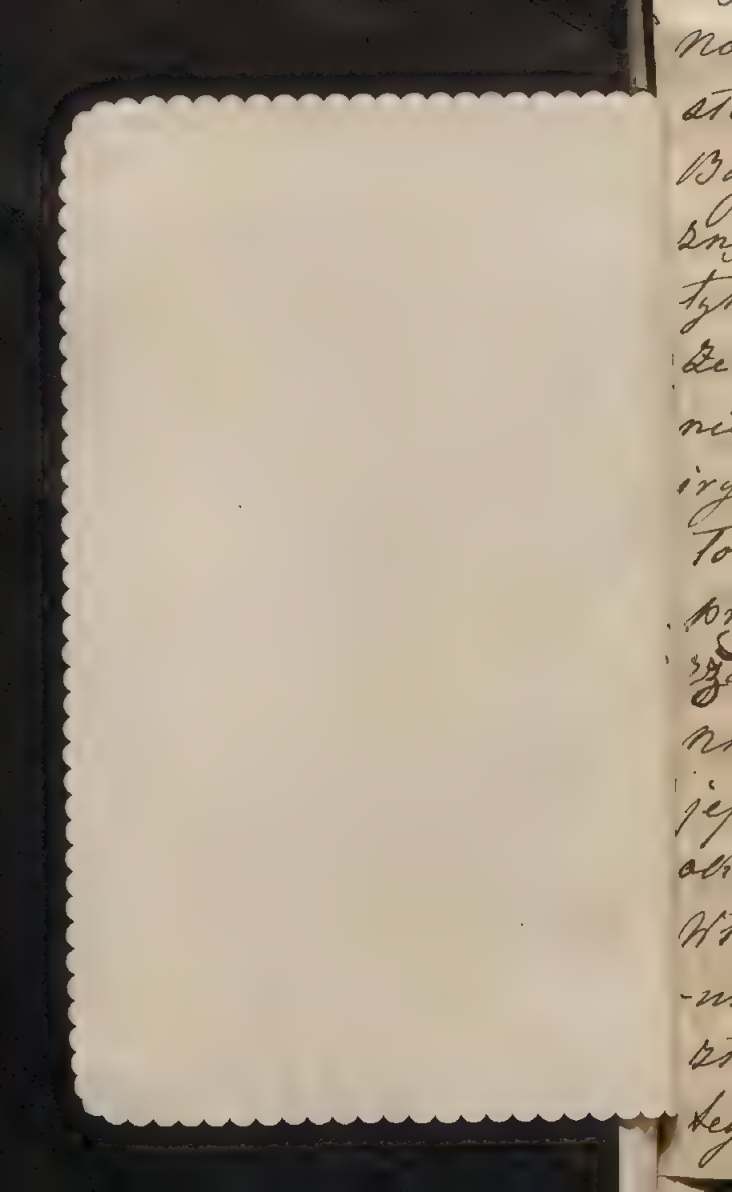

Eufrozyna Krasicka

D: 22 Stycznia

Życzenia nie są nigdy spóźnione a więc choć trochę czasu uciekło od dnia Nowego roku przesyłamy je, nie w formie słów ale w uczuciu, w myśli, żądającej u Boga, to co Pan sobie życzy. Tak byłyśmy znękane słabością Anny i wszystkim co tylko niedogodnego spotkać ją tam mogło że byłyśmy do niczego; teraz mamy listy nie zaspakajające ale przynajmniej nie irytujące; znalazła się koło niej Wiesiołowska Celina z dawna nam znana i przyjazna, wdowa czy rozwódka w trakcie rzucenia oków, mąż jej umarł, blado niebieskiej cery złotowłosa, do życia jej trzeba palących promieni słońca, dla oka arcydzieł to wszystko znalazła we Włoszech, tam wraca, w Gienewie zatrzymała się dla Anny do wiosny, ten złotopjory kanarek żyje sercami dla tego właśnie maiąc swoie na baczności

jest swobodną wesołą smieszką, zape-
-wne i biedną Annę rozrywa, Meleniewscy
jeszcze tam nie byli, piszą że im tam
zimno w Gjenewie, coż dopjoro tutaj
mamy mrozy 26 gradusów, sanna nie
pamiętna, której też używają złodzieje i
Rozbojnicy codzień wiadomości o nowych
wypadkach, wiążą mieszkańcom lub warcie
razem dwa duże palce u nóg cienkim
sznurkiem iako też u rąk, z tem że jesli
taki krzyknie to go zabiją i tak pusto-
-szą domy i karczmy; ubezpieczyłyśmy się
wartą z 3ch żołnierzy, i z tej ochronionej
kassy posłałyśmy na próbę pierwej, jak
długo idą pieniądze 100 rubli dla Anny i
uspokoiło to nas że niespełna dwa tylko
tygodnie więc pocztą będziemy i znaczne
kwoty wysyłać, tak jak Pan nam radził,
tak się dobrze użądzamy że jej nie zabra-
-knie, naj lepsi Gospodarze tej okolicy
jakiemi są świeżej nobilitacyi. Ułaszyny
Draczewscy Silorontkowscy, Dudzińscy
i Zaczesalscy (to są miana naszych
kapitalistów) podziwiają prowadzeniu

gospodarstwa tak dziś trudnego, wprawdzie pomaga to że niemamy bliższych cukrowni iak o mil 4. a parę przyległych dużych włosci gdzie Dziedzice w kąpletnej ruinie skutkiem zbytków, dostarczają nam robotników Ci włościanie zmuszeni są szukać u nas zarobków; Jeden z tych właścicieli Syn Pułkownika Bydłowskiego odznaczonego bitnego żołnierza z 12go roku a tyle zimnej krwi maiącego że przed bitwą nie omieszkał nigdy ubielić się i urużować napełnić kieszenie cukierkami które zajadał pod ogniem Harmat. Drugi majątek Krasickich, Zabastawka nazwany Praprodziad nasz wiele maiątków kupiwszy na tej wsi poprzestał nabycia tak ją nazwawszy, dziś tam mieszka 100 letnia dożywotnica z Niesiłowskich Krasicka, wychowanica Wizytek Lubelskich osoba pojmująca w całym znaczeniu ten wyraz Zapas, gdy się puszcza w dalszą podroż, bierze drugą karetę i 6 koni na zapas, kredęs drugi w całym kąplecie też na zapas, może się co stłuc złamać lub

ogniąc, bierze drugą Stagę na zapas
Kucharza Furmana i Forysia wszystkie
te duplikaty na zapas, wszak ludzie
Smiertelni — Jadąc na Odpust na S. An-
-toni, lub też dzień Matki Boskiej
bierze zapas dla sprawienia Sutego Obj-
-du i wino Szampańskie przewidując
możność znalezienia osób z temi imio-
-nami, byłam sama na tej uczcie i
widziałam iak jej służba prowadziła
pod ręce zdumiałych Solenizantów
z Kościoła. O! jakże długo wzrok Pana
trzymam nad tem papierem, daruj mi
Pan, ale jeśli można darować trochę
to można i więcej, bazgralska jestem
mówić nie lubię, chociaż zachwycam się
Gębą cało jak Karabin Chassepot na
minutę maszę słów wyżuca; i dobrze robię
papier palę, a słowa tkwią w pamięci
Że wątpię czy kiedy Pana zobaczę bo, bo i bo
a więc skromna ma postać nie okryję
wstydem a to dla mnie naj straszniejsze
Smiem posłać więc te szpargały aby je
umieścić jeśli iest gdzie lichi zbiór, gdzie
braki, robią całość która jest zawsze braki

154c

Odpowiedź na pytanie

Czy żyć można z myślą smutną?
Z piekłem w sercu co to zowiem
Wziąwszy postać obojętną
Ja wam tylko o tém powiem
Czy żyć można bez nadziei
A nie upaść duchem zdrowiem
Jść wytrwale w tej kolei
Ja wam tylko o tém powiem
Nad poziomy wznieś się myślą
A zobaczysz wśród przestrzeni
Jak się wszystko co znasz kreśli
Niby równa, niby mieni
Lecz co wielbisz, naj wznioślejsze
Zawsze widne, naj cudniejsze
A więc uznaj w mrocznej ciszy
Gdzie prócz Boga nikt nie słyszy
Tak w zachwycie zostać mogę
Kryjąc w sercu jakąś trwogę
Kryjąc uczuć całą trwałość
Kryjąc światu chmurną żałość

E a K a

Widzenie

Tęsknota w sercu i myśl zbłąkana
Oko jak w stepie, nic nie spotyka
Zamykam oczy, a myśl rozsiana
Tak się jednoczy i tak przenika
Że w jakimś cudnym jasnym roztoku
Ujżałam niebo twojego wzroku
A gdy mię znowu smutek otoczy,
Poszlę myśl tobie, i zamknę oczy.

E—a. K—a

1857 r 26 nowembra.
155
Włodzimierz

Zgóry przepraszam Wielmożnego
Pana Dobrodzieja za przykrość które
wyświadczam upominaiąc się o Piusa
ale sam iestem w ambarasie zostaiąc
bez żadnej usługi ponieważ brat
Piusa który był u mnie lokaiem umarł
starałem się w naszych stronach
przyjęcie jakiego kolwiek aby Pana
Dobrodzieiowi nie robić przykrości ale
jak zwyczajnie na prowincii nigdzie
dostać niemożna niechże Pan będzie
łaskaw postara się dla Ciebie o loka

ja wczem nie naglę a znalazł o
proszę mi dać znać przez pocztę,
kiedy będę mógł przysłać konie
dla zabrania Pieniądza jeszcze ro
przepraszając zostaję z głębokim
szacunkiem i uszanowaniem
najniższy sługa
F. Krasicki

Jozie Wielmożny Panie

Zarzut ze strony Pana Dobrodzieja
uczyniony mi za cofnięcie danej obiet-
nicy o Siusa nie na mnie pada ale
chyba na Osowę bo się do mnie nigdy
nie odwoływała o danie podobnego sło-
wa. Życzenia Pana Dobrodzieja zatrzy-
mania na rok Siusa iest wielce
mi niedogodny lecz w takim razie
Pan by najmniej nie potrzebuie protekcyi

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju

Przedodziewdem możem Pan tak łaskaw byłeś że obiecałeś
polecić komu wyszukania dla mnie biletu Banku Polskiego
Kijowskiego i gdyby takowy był na zbycie zastąpić mnie
pieniędzmi swoimi — Zechcesz więc Pan być tak dobry i
odpowiedzieć mi czy mam przybyć z pieniędzmi dla zwró
cenia summy — a razem pozwól abym więcej raz złożył
Prawdziwie i serdeczne podziękowania — za pomoc jaką
łaskawie chcesz mi dawać w moich kłopotliwych
interesach — lecz zaś tyczę zastawnych listów ja
boję się abym przy kupnie (gdyby się zdarzyła jakie) nie
miał ambarasu — bo Panowie przedający dzisiaj swe
czajenie rządzą gotowych pieniędzy — więc może
zmienić tylko bilet Banku Polskiego i przenieść sum

my —

na inny iaki Bank procentuiący więcej iak 3% to iest Kijo-
ski lub Petersburski – Jeśli by to nie zrobiło ambaras
Panu będzie w Królestwie i możnaby to było zrobić prosił
bym Pana o tę łaskę – we każdem razie proszę mi
sumę odpisać – i bądź przekonanym o prawdziwym
uszanowaniu z iakiem na zawsze dla Niego
zostaię –

Serca i przyiaźni Pana polecam się

Sługa
Kazimierz

Żona moia całemu domowi Pana życzenia Świąt
~~Zyskowa~~ i przyiaźni zasyła – a ia proszę wożenia
prawdziwego uszanowania i powinszowania Świąt
16. Kwietnia Rok. Z. przyiemnych Łaski Pana Dobrodzieia i całej
czerwonej – rodzinie –

Jaśnie Wielmożny Panie!

Trzy już z górą upłynęły miesiące, jak w moich osobistych i pieniężnych interesach przybyłem do Warszawy, aby je ostatecznie pokończyć. Tym czasem śmierć mojéj Najdroższéj Matki zaszła w Wkiestwie Poznańskiém w dniu 29 Lipca tego roku i wyjazd z Warszawy JWHr Andrzeja Zamojskiego, te dwie bolesne dla mnie okoliczności, pozbawiły mnie na jakiś czas funduszów, nie tylko do popierania moich interesów, ale nadto do opędzenia koniecznych potrzeb bytności mojéj w Warszawie. W tak nader smutném położeniu mojém, słysząc o tylu filantropią cechujących czynach Jaśnie Wielmożnego Pana, ośmielam się piśmiennie, /: niechcąc Mu zabierać tyle drogiego dla dobra ogółu poświęcanego czasu :/ zanieść moją

błagalną

błagalną prośbę, abyś Jaśnie Wielmożny Pan raczył mi pożyczyć na krótki czas Rubli Srebrem Trzysta № 300.
Obecnie jako z majątku dotąd niepodzielonego niemam innej hipoteki prócz sumienia, honoru i nazwiska które noszę, ale wszystkie te trzy działy hipoteczne niczém dotąd nie są obciążone.–
Osobiście zna mnie dostatecznie znany z swej pracowi Jaśnie Wielmożnemu Panu W. Jan Pawłowski Kassy Redakcyj Gazety Polskiej, który nawet jest wtajemniczony w całe moje smutne położenie jako stary i wierny mój przyjaciel.
Przy powtórzeniu mojej błagalnej prośby zostaję dla Jaśnie Wielmożnego Pana z tém samém jak cały ogół uwielbieniem i szacunkiem najnieszczęśliwszy Kapł.

Warszawa
d. 29 Września
1862 r.
Hotel Sławiański № 38

X: Gabryel Krasicki

Kraz 24/1 60

do

Jaśnie Wielmożnego Poety i Wydawcy Dzieł Redaktora Kraszewskiego

w miejscu

Prośba

Benedykta Kraszewskiego w przedmiocie familijnych interesów mieszkającego obecnie w mieście Zgierzu Powiecie Łęczyckim Gubernii Warszawskiej:—

Prawie od dzieciństwa posiadam nieomylne i pewne wiadomości iż Jaśnie Wielmożnemu Panu, ośmielam się i poważam niniejszym wyznać, jestem rzeczywistym Kuzynem a to ztąd analogicznie objaśniając rodowód familijny; że najpierw pochodzę z głowy s.p. Ignacego Kraszewskiego Dziedzica dóbr Tupadły z przyległościami w Wielkim Xięstwie Poznańskim pod Inowrocławiem położonych, który to mój Ojciec był Stryjem rodzonym Piotra Kraszewskiego b. Sędziego Sądu Appellacyjnego Królestwa Polskiego obecnego Emeryta tu w Warszawie dotąd mieszkającego a Syna niegdy Jana Kraszewskiego b. Prezesa Trybunału Cywilnego w Bygdoszczy w Poznańskim.— Krótko więc wywodząc bo jestem przekonany iż Jaśnie Wielmożny Pan legitymacyą swą z powyższych Osób jako najniezawodniej dobrze znanych JWPa za aktualną uznać raczy i mnie dziś na imieniu podupadłego z linii swej rodzinnej nie wyrzuci.—

= Mimo =

Mimo tego że jestem niezachwianym Kuzy-
nem tak Zacnej godnej Osoby niepochlebiając
JWPu jako znękany i zniewolony od dawna
prześladowczym losem; gdyż już od lat 2ch
przeszło, obarczony żoną i drobnemi dziećmi
niestety! jako z powołania swego Agronom,
skutkiem słabości defektowej, pozostaje
bez obowiązku, a tem samem bez żadnego
widoku do utrzymania życia, mieszkając
na komornem przepędzając owo to życie
doczesne bardzo nędznie i to dziwnym spo-
sobem, jedynie tylko z wsparcia familii
i przyjaciół; lecz nadal w myśl zachodzę
jaką sobie łącznie z żoną i dziećmi będę
mógł dać radę a jeszcze z właszcza w cza-
sie kretecznym a szczególniej w naszych
okolicach miejscu nieustannej drożyzny
przez napływ wielkiej ludności i zagę-
szczone fabryki; chętnie bym się wy-
niósł z tego odmentu i miejsca pożerczego
na wszystko, gdybym tylko jaki taki
miał fundusz na opłacenie lokalu
i pokrycie innych potrzeb a następnie
jak już oddawna mam zamiar i zdą-
żam udać się wraz z żoną i dziećmi
w Poznańskie do P. Antoniego
Kraszewskiego Dziedzica dóbr Tar-
kowa pod Inowrocławiem leżą-
cych syna powyższego Jana Kraszew-
skiego L. Prezesa i właśnie do po-
przedniego pisałem o łaskawy pomoc,
lecz nieszczęście bo naówczas wyje-
chał do wód z nieczystym powro-
tem, w imieniu którego w krótkim
czasie otrzymałem odpowiedź nie-
pomyślną od Jeneralnego Plenipo-
tenta jego, który to list na dowód
śmiem załączyć. —

Z tych

Z tych przeto przywiedzionych dopiero dla mnie nader smutnych okoliczności, mam honor wejść w progi Jaśnie Wielmożnego Pana i u stóp błagać i prosić najpokorniej ze łzami:- iżby Jaśnie Wielmożny Pan przez swą wspaniałomyślność i powszechną słynność z zacnych przymiotów serca Pańskiego, raczył mnie biednego z nikąd pomocy obecnie niemającego, wesprzeć co łaska i wysoka szczodrobliwość dozwoli.-

Przyczem łączę me życzenia, czerstwego i długoletniego wieku i wszelkiej pomyślności i przepędzenia wesoło nadchodzącego Alleluja.-

Zawsze ufny jestem że Jaśnie Wielmożny Pan od oblicza swego bez pożądanego skutku nie oddali.-

Zostając z głębokiem uszanowaniem i dozgonnym sługą Jaśnie Wielmożnego Pana.-

Benedykt Kraszewski

Warszawa
dnia 26 Marca 1860 r.

Warszawa d. 12 Czerwca 1860

RACHUNEK

z FARBYKI i MAGAZYNU

WYROBÓW ZŁOTYCH i SREBRNYCH

J. KREUTZER

Dla Wielmożnego Pana J: Warszawskiego

Ulica Miodowa № 486 (14)

	1 Pierścionek oprawiony	4	50
	2 Bransoletki oprawione	3	00
	1 Bransoletek oprawiony	2	25
	Summa	10	25

Zapłacone

J. Kreutzer

Srebro na Wyrobach 84 proby.

Warszawa d. 12 Czerwca 1860

RACHUNEK

z FARBYKI i MAGAZYNU

WYROBÓW ZŁOTYCH i SREBRNYCH

J. KREUTZER

Dla Wielmożnego Pana J. Kraszewskiego

Ulica Miodowa № 486 (14)

		R. S.	K.
1	Mąstrancyja	451	
1	Miednica 114½ ła a 1 rs 20 k	136	90
1	Kryształowa szklanka	1	
1	Imbryczek do herbaty i =		
1	Nalewka do soni 64 a 1 rs 20 k	76	80
	Wyzłocenie tychże	11	
2	Rączki i gałeczka z słonio: kości	8	
1	Cukierniczka 57½ ła a 1 rs: 20 k	71	40
	Wyzłocenie tejże	7	
1	Cęszki do cukru	6	50
1	Szufelka do nabierania herbaty	4	
2	Par lichtarzy 75¾ ła a 1 rs: 25 k	94	65
1	Futerał do Mąstrancyi	27	
2	Paki drewniane	2	25
	Summa	897	50

Srebro na Wyrobach 87 proby.

1

Warszawa d. 12 Czerwca 1860

RACHUNEK

z FARBYKI i MAGAZYNU

WYROBÓW ZŁOTYCH i SREBRNYCH

J. KREUTZER

Dla Wielmożnego Pana J. Kraszewskiego

Ulica Miodowa № 486 (14)

1	Miednica 114 ℔ a 1 rs: 20	136	90
1	Kryształowa szklanka	1	
1	Imbryczek do herbaty		
1	Naładka do amieton: 64 ℔ a 1 rs: 20	76	80
	Wyzłocenie tychże	11	
2	Bączki i główka ze Sto: Kro:	8	
1	Cukierniczka 57 ℔ a 1 rs: 20	71	
	Wyzłocenie tejże	7	
1	Cząszki do cukru	6	50
1	Szufelka do herbaty	4	
2	Par lichtarzy 75 3/4 ℔ a 1 rs: 25	94	65
1	Paka drewniana	1	
	Summa	407	85

Zapłacone

J. Kreutzer

1658

Kopia

Łaskawa o mnie pamięć JW. Pana przypomina mi owe lepsze czasy, gdy bliżej będąc Sielca i w częstszych stosunkach, miłe mi zawsze i szacowne listy odbierałem nie tak rzadko — dziś to tylko wspomnienie bo Żytomierz od Sielca bardzo daleko. Egzemplarz mój studjów już tu tak ciągle chodzi po rękach ciekawych, żem go zaledwie mógł przejrzeć i w części tylko przeczytać, gdy dokończę myślę zdać z niego sprawę w listach do Gazety Warszawskiéj. Podzielam zupełnie sąd o nich z prassą francuzką, która się cała odzywa najpochlebniéj o tem dziele, i jeden z sprawozdawców nazwał autora „le bénédictin de le revolution.[t]" Cieszy mnie ta sprawiedliwość oddana pracy najsumienniejszéj jaką znam i zdrowemi zasadami natchnionéj. Jeżeli u nas dotąd nikt nie przemówił o studjach, dziwować się nie należy, ani przypisywać tego złéj woli: przedmiot dla Cenzury drażliwéj, a prawdę powiedziawszy, mało kto jest w stanie poznać się na wartości studjów i kompesentuie je ocenić. Na to potrzeba oczytania w przedmiocie, znajomości źródeł, porównania pism wielu, a ludzi coby tak byli usposobieni nie mamy. Wolę zresztą to wstrzemięźliwe zrazu milczenie niż tuzinkowe i ogólnikowe pochwały, które dla tak poważnéj pracy nie przystały. —

Co do mnie radbym bardzo pierwszy przemówić o studjach i uczynić to jak najsumienniéj, dla tego się spieszyć nie mogę bo ogólnym

rzutem

t Dosłownie: „Ouvrage ... qui est une vie tibie" „oeuvre de bénédictin". Le pays 14. Février, 1858.

rzutem nie będę się kontentował, ale muszę dać treść i pogląd na stanowisko autora, a pracę tę co chwila mi coś przerywa. Jeżeli jej teraz nie dopełnię przed wyjazdem za granicę, czując się do niej obowiązanym niejako, skończę w pierwszej chwili swobodnej. —

Wogóle to co czytam i słyszę jest bardzo przyjazne, i biorąc w rachubę ich ducha, stanowisko, poglądy, nie spodziewałem się nawet by namiętni ludzie tak w tej sprawie okazali się bezstronni. Jestem pewny że im dalej tem więcej się znajdzie głosów bezstronnych i sądów sprawiedliwych. ‡

Mój sąd wiesz Hrabia oddawna, a szacunek i szczera przyjaźń dla autora, czyni go jeszcze serdeczniejszym: nietylko ten wielki obraz upadku Robespierra wystawiony prześlicznie i z siłą potężną, ale wszelkie główne wypadki odmalowane są w studjach tak żywo, tak troskliwie, tak beznamiętnie, że tu dopiero zdajemy się raz pierwszy widzieć w właściwem świetle. —

Radbym tylko, powtarzam, abyś Hrabia zamknął usta ludziom co mu wymawiają pisanie historyi francuzkiej po francuzku, tłomaczeniem polskiem wielce dla nas potrzebnem i słusznie nam należne. Nie powinno wcale zrażać ani milczenie prasy naszej, ani jakaś z jej strony niechęć, którą dowodzi tylko ze studjów w ręce wziąć nie chciano, bo czytanie byłoby ją pokonało.

Toż samo Zygmund Kosiński wiedzą, mówił autorowi studjów. —

Rada Administracyjna powierzyła utworzyć pod moją prezydencyą Komitet dla podania wniosków pod względem dalszego zarządu teatrów warszawskich.

W skutek tego mam honor uprzejmie prosić W. Pana, czybyś niechciał przyjąć udziału w czynnościach tego Komitetu.

Radca Tajny, Senator Krzewski

Warszawa d. 12/24 Maja 1862.

Do W. J. J. Kraszewskiego,
Redaktora głównego
Gazety Polskiej

P. o. Dyrektora Głównego Kommissyi Rządowej Wyznań i Oświecenia Publicznego uprzejmie prosi WJMPana Kraszewskiego do siebie, dnia jutrzejszego t: j: 19 Września / 1 Października we Srodę rano między 8–10 godz.

...eśnia 1862

165.

Przewidując mniéj więcéj że dzisiéj-
szy wieczór będzie do mnie należał,
pośpieszam zawiadomić o tém
W. Pana Dobr., a to w nadziei że
zechcesz moje zaszczycić mię swą
bytnością, i przywieść z sobą
P. Kossutskiego, którego bardzo
pragnąłbym poznać.

Raczy W. Pan Dobr. pozwolić
abym przy tej sposobności po-
nowił wyrazy mego szacun-
ku i poważania

K. Krzywicki

Czwartek

167

Mam zaszczyt przesłać Szanownemu Panu depeszę P. Stanisławskiego, załączając najpokorniejszą prośbę abyś W. Pan Dr. raczył odwiedzić mię jak najśpieszniej, jeśli można natychmiast, a to dla pomówienia w sprawie wielkiej wagi, żadnej zwłoki niecierpiącej. — Pewien jestem że Pan przyśpieszysz chwilę, w której bym mógł porozumieć się z Nim co do wzmiankowanej sprawy, kraj cały obchodzącej.

Z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

K. Krzymski

169

Wielmożny Redaktorze,

Składając najserdeczniejsze podziękowania Wielmożnemu Panu za zakomunikowanie mi wiadomości co do P. Stanisławskiego, z przykrością wyznać muszę że zaliczenie mu lat spędzonych w Charkowie do emerytury przechodzi moją możność i niewątpliwie prośba moja w tym względzie przez Radę administracyjną byłaby odrzucona.

Racz WPan Dobr. przyjąć zapewnienie najprawdziwszego szacunku i poważania

K. Krzyżanowski

d. 15 sierpnia

171.

Prof. Małecki i X. Malinowski a Poznania (filolog sławiańskich narzeczy) będą u mnie dzisiaj na obiedzie. Czy nie łaska szanownego i czcigodnego Redaktora Dobr. zaszczycić nas i swoją bytnością. Czekam o godzinie 5ej.

Z prawdziwym szacunkiem

K. Kozyński

Piątek – 26go Września.

Wielmożny

Kraszewski

ad Krzywickiego

173.

Ze zmianami, oznaczonemi ołówkiem czerwonym, artykuł mógłby być drukowany. Mniemam że Szanowny Pan na zaproponowane zmiany przyzwoli się. Gdyby wracając z Redakcyi do domu Łaska była zajechać do mnie, mocno byłbym ale wdzięczen.

Z najszczerszą życzliwością i głębokim szacunkiem

K. Krasiński

Warszawa dnia 16 sierpnia.

Z goryczą i bolem niezmiernym przychodzi nam wziąć pióro do ręki. Nowy zamach na życie Naczelnika Rządu Cywilnego Hrabiego Wielopolskiego, którego wytrwałość, energją i niezłomny charakter podziwiamy, napełnił nas przerażeniem i boleścią. Myśl zwątpiała szuka w około siebie obrazu, który ją napawał nadzieją... jestli to ten sam, nasz kraj, poświęceń, heroizmu, gotowości do czystych ofiar? rozpłomienienia uczuciami szlachetnemi? Jestli to kraj nadziei, jakim był przez kilka wieków, czy kraj rozpaczy, jakim go uczynili fabrykanci fałszywych doktryn?

Nierozumiemy, pojąć nie możemy co się dokoła nas dzieje... Jestli to wina dawnej przeszłości, czy teraźniejszości, ostatni kres zwątpienia czy szaleństwo bezmyślne?

Czemuż nie wolno nam roztoczyć tu myśli tak jak by ona na widok tego czarnego obrazu chciała się rozwinąć? Czemu nie możemy krwawemi łzami zapłakać nad tą zmianą, jakiej uległ charakter narodowy, który nam tysiąca lat zostawiła spuścizna!

Niestety, wieleby się wypowiedzieć pragnęło, a mało wyrzec można. W jednem słowie zamyka się obraz chwili cały—Nieszczęście.

Tak jesteśmy na tej niebezpiecznej spadzistości po której potoczyć się możemy w przepaść.

Słowo rozsądku, bezsilne; zaklęcie na ojczyznę odepchnięte; wyrazy próżne rozbijają się o kamienne jakieś osłupienie; najświętsze mowy wiatr roznosi... Zostaje co przedtem było—rozpacz

Przeklęty kto ją zrodził! Ludzkość w swych dziejach i narody w swem życiu nie znają rozpaczy; dopóki im świeci wiara w siebie i wiara w przyszłość.

Zwątpiliżeśmy o sobie?

Dzień po dniu przynosi tego dowody, które przerażają i obalają, nawet najwytrwalszych, nie pewność ogarnia umysły, zwątpienie mrozi serca.

Po za tym szałem nie ma nic—ciemności. Żadnej rachuby, żadnego uczucia, nic świętego, nic prawdziwego, ruiny i zniszczenie.

Żaden przecie naród nie odrodził się takiemi środkami, żaden kraj nie podźwignął się do życia takiemi rozpaczliwemi zapasy z pojedyńczemi ludźmi. Historja nie składa w rękach indywiduów losów narodu, one są jej narzędziami, pomocnikami, tłumaczami, nigdy jedynym czynnikiem i koniecznym.

Gdy myśl przerażona cofnie się do obchodu d. 2go Marca, do tej uroczystości wielkiej, poważnej, pełnej rezygnacji i namaszczenia—co za straszliwa różnica, jak niezmierna przestrzeń nas od niej dzieli.

Zamiast iść naprzód, zeszliśmy w nierozwidnione żadnym promykiem manowce... zamiast postępu widzimy upadek, zamęt w pojęciach, zwątpienie w sercach.

Ludzie teorji i doktryn przewrotnych, wiodą łacną do obłąkania młódź, która w sercu nie w rozumie szuka przewodnika; dajemy się ślepo prowadzić takim co sami nie śmiejąc czynić, bez litości i czci używają narzędzi, na których nierozwite władze rachują...

Gdzież zajść mamy? dokąd nas to poprowadzi? Niech wszyscy uczciwi ludzie w sercach swych odpowiedzą.

Wielmożny Pan Dobrodziey raczy łaskawie mi darować, że mało Mu będąc znajomym, ośmielam się jednak utrudzać Go korespondencią moją. – Przed piętnastu laty miałem przyjemność spotykać się z Panem Dobrodziejem w Horodce u Jwiel Urbanowskich, gdziem bywał razem z Wiel. Józefem Stachowskim szwagrem Pana Dobrodzieja: – i tą acz krótką znajomością ośmielony, a bardziey jeszcze ogólną opinią że Pan Dobrodziey lubisz być użytecznym, odważyłem się obrócić do Pana Dobrodzieja z prośbą moją: – a może to i natchnienie Boże szepnęło mi do serca, abym wybrał Pana Dobrodzieja jako szafarza opatrzności jego...

Skończywszy zawód nauczycielski w Szkole Dworzańskiey Pińskiey, naprzód jako Starszy nauczyciel Łacińskiego języka, a potem jako Starszy nauczyciel

Matematyki, opuściłem publiczną służbę z pełną
emerytalną pensią, dostateczną do umiarkowa-
nego rocznego przeżycia. – Ale będąc Oycem
drobnych dziatek, licząc na głowie moiey
sześćdziesiąt skończonych, i niemając sta ru-
bli zapaśnych, którebym mógł po moiey
śmierci, tuż za mną goniącey, familii moiey
zostawić, postanowiłem zająć się tak, jak nigdyś
domowym nauczycielstwem. – Otoż wiedząc jak znakomi-
Pan w świecie uczonym zaymuiesz stanowisko, a tém
samem jak obszerne z Obywatelskiemi Domami masz
mieć stosunki; udaię do Pana Dobrodzieja z Prośbą, aby
mię przy zdarzoney sposobności któremu z Obywate-
jako domowego nauczyciela łaskawie zalecił. –
Znajomość przedmiotów pełny Gimnazialny kurs
stanowiących, znajomość Muzyki na Skrzypcach i Forte

tudzież znajomość języka Francuzkiego i Niemieckie=
go, oto jest cały zasób naukowych moich wiadomo=
ści. Sześćdziesiątleni wiek i tytuł Ojca dzieci,
mogą być rękoymią statku mojego. –
O muzyce mojey, sam Pan Dobrodziey możesz
zaopiniować, słysząc mię z Lemaniemi exe=
kwującego w Horodcu kwartety i grającego
na Fortepianie przed Panem, co tak kiedyś
w tymże Horodcu na tymże instrumencie
improwizowałeś. – Co się zaś tycze języka
Francuzkiego i Niemieckiego, a osobliwie
Francuzkiego, bez którego zwłaszcza na
Wołyniu chorującym na Galomanię, uczonym
być nie można, mogę dla przekonania
w daney mi materii rozprawę napisać! –
Niegdyś na Wołyniu, gdziem przez lat tyle speł=
niał obowiązek domowego nauczyciela, miałem

dosyć znajomości. – Ale dużo osób z tego to dawnego świata do lepszego życia przeszło, a nowy mi prawie nieznajomy: – jednakże może Pan Dobrodziej zasięgnąć o mnie wiadomości u Wielmożnego Kazimierza Komarnickiego z Uizdziec, z którym niegdyś w 1828 i 1829 w Córkowie mieszkając sąsiadowałem: Pański Sfinx mię nauczył że on Wiel. Panu Dobrodziejowi dobrze jest znajomy. A teraz przepraszając za śmiałość moją, polecając mój interes łaskawey pamięci a mnie samego dobremu Pańskiemu sercu, miło mi równie jak zaszczytnie być z nayglębszym uszanowaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

szczerze życzliwym sługą
Stanisław Kudelski
wysłużony starszy nauczyciel szkoły
Dworzańskiey Pińskiey

16. Sierpnia
1853. Pińsk.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Szanowne pismo Pańskie, dnia 6 września datowane, doszło rąk moich dnia 16 tegoż miesiąca, na które, stosownie do żądania Wiel. Pana Dobrodzieja, z odpowiedzią moją pospieszam.

Bez żadnego dla siebie zbytecznego utrudzenia, mogę przyjąć na siebie zupełny nauczycielski nadzór nad czworgiem dzieci tak w wykładaniu nauk, jako też w kształceniu ich moralności i powierzchowności. Czterdziescioletnie doświadczenie tak w prywatnem jako i publicznem wychowaniu młodzieży pozwoliło mi nabyć tysiączne sposoby trafienia do przekonania młodocianego umysłu w wykładzie ważniejszych przedmiotów. Dla przekonania że znam gruntownie język Francuzki biorę na siebie napisanie rozprawy w jakim więcey teraz powszechnieyszym przedmiocie.

Po Niemiecku mówię i piszę. – Język Łaciński i Muzykę znam dobrze. – Język Grecki i Włoski nie są mi obce. –

Za zupełny nadzor i pracę moją żądam pięćset rubli i czuję że mogę szczerze na tę Bonifikacyę zasłużyć. – Familia moja niebędzie żadną przeszkodą, gdyż się pomieści oddzielnie w Żytomierzu, gdzie ją parę razy na tydzień odwiedzać będę, a jeślibym miał mieszkać na wsi, w takim razie wybiorę na mieszkanie dla niey jedno z bliższych Miasteczek.

Prosiłbym razem udzielić mi wiadomości o wieku moich przyszłych uczniów, równie jak i o ich usposobieniu, gdyż według francuzkiego podziału edukacya może być suffisante, brillante et solide. –

Radbyłbym serdecznie poświęcić pracę moją Panu Dobrodziejowi, bo przekony jesteś że umiałbyś ją ocenić i oddać jey zupełną sprawiedliwość.— Pan Józef Stachowski zrobił mi propozycią do Domu Wiel. Woronicza blizko Korca: może to i blizski kuzyn Pański:— jeślibyśmy z sobą zeyśdź się nie mogli, to proszę o zalecenie mię temu domowi: a może to ten Woronicz co ma Ledu=chowskę za sobą, siostrę Romualda.—

Spodziewam się po dobroci Pańskiey że zechcesz łaskawie udarować mię kilku wierszami korespondencii: a teraz raczy Pan przyjąć zapew=nienie głębokiego uszanowania, jakie od

szczerze życzliwego sługi
Stanisław. Kudelski

dnia 20 Września
1853 Pińsk

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Otrzymawszy list Pański zapowiadający po=
syłkę pieniędzy i zalecający gotowość do
podróży, wnet wziąłem się do przygotowa=
nia tego wszystkiego co bytność moia
w Gubernskim mieście i droga dość spora
wymagać się zdawały:- Odmówiłem do=
wane przeze mnie prywatne w mieście
lekcie, i prawie ze wszystkiemi zna=
iomemi pożegnałem.- Lecz w jakiem
dziś siedzę zadziwieniu i wątpliwości
kiedy do tąd ani zapowiedzianego for=
szusu ani żadnego stanowczego roz=
wiązania rzeczy doczekać się niemogę
i sam niewiem co mam odpowiedzieć
tym co mię zapytują „a co jeszcze nie jedzie?..

Upraszam tedy Łaski Pańskiey udarować mię odpowiedzią swoją, któraby mię zapewniła czego mam czekać i co mam robić, bo już nie mówię że szkoda mi niepotrzebnie może zrobionych wydatków popełniających moją garderobę, ale szkoda mi odmówionych więcey niż od dwóch tygodni lekcii.—

Niechże ten Wiel. Pan Dobrodziey nie bierze mi za złe że się naprzykrzam ciągłemi prośbami mojemi i niech mię zechce Łaskawie objaśnić czy będzie co z mieyscem przy dzieciach Panst. Steckich.

Czego oczekując i polecając mię zawsze Łaskawym i przychylnym względom Pańskim zostaję z głębokim uszanowaniem i nayrzetelnieyszym szacunkiem

Wiel. Pana Dobrodzieja

dni 9 Października 1853. Pińsk—

szczerze życzliwym sługą
Stanisł. Kudelski—

Niewiem kto mi mówił że Pan Dobrodziey jesteś Kuratorem Gimnazium Żytomirskiego, a zatem stosownie do tey godności powinienbym zmienić adress; ale sława Nazwiska Pańskiego bezporównania więcey ma wartości jak Kuratoria Żytomirska, i dla tego dawnieyszy móy adress zachowałem. Jeśliby z umowy moiey z Pan. Steckiemi nic niebyło, to cóż robić, troszki się ludzie ze mnie nasmieją, i na tem koniec. Ja jednak zawsze upraszam Łaski Pańskiey o nastręczenie mi jakiego dobrego mieysca, ~~np~~ u Hrabiów Szembeków w Uyściu, mają oni tam świeżo z Kijowskiego Uniwersytetu wyszłego P. Koreywę, ale niewiem czy oni z niego mogą być kontenci.—

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Stosownie do tego com w ostatniey mojey do Pana Dobrodzieja odezwie zapowiedział, posyłam Mu część Francuzkiey rozprawy, gdyż krótkość czasu i prywatne lekcie któremi się w Pińsku zaymuję niedozwoliły mi jey dokończyć.. Wybrałem do tego przedmiot naygatliwszy i naywięcey ulubiony; a w którym Pan Dobrodziey sam się tak wysoce odznaczyłeś, to jest, wybrałem za przedmiot rozprawy Romans; a temat którym sobie w tym względzie założył miał na celu usprawiedliwić powszechną ku tey gałęzi Literatury predilekcią, ukazać dzisieysze jego w świecie uczonym stanowisko, i oznaczyć cechy rzetelnie artystycznego Romansu.– Z tey jednak posyłającey się części łatwo Pan Dobrodziey wniesiesz, że nie jestem paplarzem Francuzkim, jakich nam Galomania nasza do kraju naszego napędziła,

i że to co Panu posyłam jest własny moy wyrób
a nie sztukowany z różnych pożyczek.—
Cieszyłbym się mocno żebym mógł trafić do prze-
konania Pańskiego żem wart żądaney przeze mnie
nagrody.— Nim tedy będę miał przyjemność ustnie
przedstawić Panu Dobrodziejowi moje uszano-
wanie, raczy Pan przyjąć w tey moiey korespon-
dencii zapewnienie wysokiego szacunku, z ja-
kim miło mi być

Pańskim szczerze życzliwym sługą
Stanisław Kudelski

dnia 11. Października
1853. Pińsk.

Kiedym się zaymywał tą korespondencią, był tak Ła=
skaw zwyczajem swoim mię odwiedzić były
Rektor Piiarów Lubieszowskich Wiel. Xdz dziś
Dziekan i proboszcz Piński Antoni Moszyński
znajomy w świecie uczonym, który dowiedzia=
wszy się że do Pana Dobrodzieja piszę, zobowią=
zał mię abym jako Pański tyle życzliwy oświad=
czył w imieniu jego naygłębsze uszanowanie
i zapewnił Pana Dobrodzieja o stale trwałych
nayprzyjaźnieyszych jego dla Pana chęci. —

Daruje Pan naturalney ciekawości moiey do jakich
Steckich należy Dóm w którym mam zostawać,
gdyż znam i dobrze tylu Steckich — a naprzód
Starych Steckich z Międzyrzecza i syna ich Lu=
dwika; — potem Marszałka Modesta, Tyszego Ro=
mualda i małego Dominika; — Daley Stanisła=
wa z Kałusowa i Adama z Górki; — daley starego
Podczaszego i syna jego Franciszka z Zaborola
i Ludwika; i jeszcze kilku Steckich —

Essai sur les Romans.

Voyant avec quelle avidité on se livre à la lecture de ces productions litteraires, que l'on appèle Romans; observant que non seulement le boudoir du beau sexe ou l'atelier d'un artiste, mais encore le cabinet d'un politique en sont ornés; remarquant enfin, que les plus beaux génies de leur siècle ne dedaignaient pas de consacrer temps à ce genre de composition, on est porté à placer les Romans dans la liste de ces ouvrages superieurs qui sont marqués au coin de l'utilité publique, c'est-à-dire, qui se distinguent par tout ce que la vérité puisse avoir de plus évident, l'imagination de plus beau, la morale de plus instructif et la methode de plus facile.— Mais appreciant la valeur des Romans d'après la quantité presque infinie de ces sortes de brochures, dont la France, l'Angleterre, l'Allemagne et toute l'Europe eclairée est aujourd'hui inondée,— se figurant que malgré les plus grands attraits dont les Romans

captivent d'abord l'attention et l'admiration du lecteur, l'interêt et la curiosité qu'ils inspirent ne sont ordinairement qu'éphémères; - reflechissant enfin que les gens d'esperience recommandent de prendre toutes les mésures possibles pour éloigner la jeunesse de la lecture de productions Romanesques, comme d'une maladie pestilentieuse qui affecte les jeunes têtes d'Idées erronées et dangereuses, les quelles excitent dans le coeur des sentimens prematurés et exaltés; - on est tenté d'envisager ce genre de litterature comme l'une des choses du monde les plus faciles à faire comme le pain quotidien offert par l'amour propre sans talent et par l'envie du gain à l'ennui et à l'indolence de tant de gens desoeuvrés qui, pour se soustraire au poids insupportable du loisir absolu, ne savent rien faire de mieux que de tuer leur temps en se rassasiant de fruits de ces pitoyables ecrivailleurs; enfin comme l'un des germes de la corruption de moeurs de la jeunesse, et parconsequent comme l'une des sources de l'affoiblissent du corps national. - Cependant avant de dissoudre cette contradiction apparente, il est à observer, que les Romans étant devenus une des parties les plus interessantes de la litterature moderne, il n'est plus permis

des les dedaigner depuis qu'il y en a plusieurs qui sont comptés parmi les chefs-d'oeuvre de l'esprit humain: — Or, pour indiquer le vrai mérite des Romans, il faut en determiner la definition, le but et les avantages.

Un Roman n'est autre chose que l'histoire du coeur et le tableau de la vie humaine, tracé d'après la réalité ou d'après la fiction, et orné de toutes les richesses de l'imagination et d'une langue. — Ce serait donc plus qu'un erreur, ce serait une bevue, et une très grossière bevue de vouloir degrader cette branche de litterature jusqu'à n'y voir qu'un amas de pûres ventes, uniquement inventés pour nous procurer quelques momens de distraction et pour adoucir les ennuis d'un long loisir. — Un Roman est la morale mise en oeuvre et animée par des exemples de toutes les vertus sociales, qui étant revêtues de plus brillans coloris, nous engagent insensiblement à les cherir et à y gouter de cette agréable satisfaction, qu'une bonne action fait éclore dans un coeur où tous les penchans vers l'innocence et l'humanité ne sont encore totalement assoupis, et que l'on a beau chercher dans le tourbillon de plaisirs sensuels.

On en conclut donc, que l'unique but des Romans est celui de mettre à decouvert nos fautes [illegible]

blesser notre amour-propre; de sonder notre con-
science et de pénétrer dans les plus profonds
replis de notre coeur, malgré les plus fines ruses
dont l'ambition et l'interêt se servent pour
cacher les véritables ressorts de nos actions;
de corriger nos fautes sans nous offenser; de
faire chérir la vertu, même sous des guenilles
de l'indigence et d'inspirer de l'horreur pour
le vice, fût-il monté au comble de la plus
brillante prospérité; de montrer les suites fu-
nestes des passions désordonnées, d'abolir à
coup d'une dérision ingenieuse les sottises fa-
tueuses de l'ambition, les folles étourderies
de l'amour, les façons guindées des precieuses,
la pompeuse morgue des pretendus savans
et tant d'autres ridicules:- en un mot, l'esp-
tiel de tout Roman ne doit être que l'in-
struction presentée aux lecteurs sous la forme
de divertissement. — C'est un miroir magique
où chacun se voit soi-même sous la figure
d'autrui:- c'est la pierre de touche de la sensi-
bilité du lecteur, car si les malheurs idéaux,
rapportés dans un Roman, sont capables
de l'attendrir et de lui verser quelques larmes;
si les sacrifices d'amitié et des plus fortes
passions des personnages imaginaires introduits

sur la

sur la scène de Romans, relèvent son ame jusqu'au
desir de vouloir les imiter et de se trouver dans
des semblables circonstances; ce lecteur-là, malgré
toutes ses imperfections, malgré ses vices, porte
encore dans son coeur les germes des plus belles
vertus:- il ne lui faut qu'un seul souffle d'une
heureuse disposition de son ame, qu'un seul
commerce avec un ami honnête et éclairé,
pour les faire épanouir et pour en produire
des plus doux fruits:- il ne lui faut souvent
qu'un moment de reflexion, sur ce qu'il vient
de lire, pour lui faire sentir la différence entre
la voluptueuse sensation qu'il éprouve au seul
récit de vertueuses actions, et les grossiers plaisirs
de sens, qui ne sont pour la plupart suivis que
du dégoût et du repentir.- ce qui suffit quelquefois
pour lui faire regagner la voie de la raison
et de la verité.- Malheur à ce jeune homme,
dont l'oreille est sourde à la puissante voix
de sentimens et dont le coeur est trop dûr pour
récevoir l'impression des accens de l'infortune.-
C'est un esprit de tigre;- il ne lui faut qu'un
empire, et le monde verra un nouveau Neron.-
Le peu de paroles que nous venons de rapporter
sur la definition et le but des Romans, suffisent
déja pour nous donner une idée assez claire

de leur utilité en fait de morale, et de tous les autre avantages qui puissent en resulter. — Mais les étudier plus solidement, on doit considerer les Romans sous trois points de vue, savoir: comme un ouvrage de morale, comme une branche fertile de Littérature, enfin comme une production de langue.—

La morale envisagée comme une science methodique a moins d'influence sur la correction des mœurs que les Romans. — Elle nous presente, c'est vrai, un recueil des preceptes de la vertu et de la vérité, prouvés par la raison et par l'experience, et exposés avec tant d'ordre et de precision, qu'il faut avoir la berlue d'esprit pour ne pas voir toute l'évidence du sujet traité et toute la justesse des raisonnemens. — Pourquoi donc, malgré toute la conviction du bien que l'on puisse tirer de l'execution de ces salutaires preceptes, on ne trouve qu'un très petit nombre de personnes, et ce ne sont pour la plûpart que les gens portés par les devoirs de leur état, les parens et les instituteurs qui daignent encore consacrer quelques momens à la lecture attentive de quelque traité de la pûre morale: — tandis que l'enthousiasme, avec le quel on se livre à la recherche des

fictions

fictions Romanesques dégénère presque en une espèce de manie, dont les savans et les ignorans, la vieillesse decrepie et la jeunesse étourdie, en un mot, tous à qui l'art de lire n'est pas étranger, sont affectés de manière qu'on ne les voit quitter un Roman qu'avec regret et avec l'envie d'y revenir le plûtôt possible.–

C'est que 1mo les ouvrages didactiques de morale ne parle qu'à l'esprit: et ce n'est pas la seule faculté dominante de notre ame, qui soit le premier et le plus puissant ressort de ses mouvemens.– Or, occuper le seul esprit, ce n'est pas occuper notre être entier:– pour s'en emparer exclusivement, il est à subjuguer encore l'imagination et les passions; et pour se rendre maitre de ces deux facultés, les quelles pendant la plus grande partie de notre vie font le plus souvent se traire notre esprit avec ses raisonnemens, il faut que notre sensualité soit frappée, comme ayant des rapports immediats avec notre imagination et avec notre coeur: ce qui exige deja du corps, du coloris et de l'ame; et voilà ce qui manque absolument à un ouvrage de morale purement théoretique.– Le seul Roman supplée à ces conditions:– c'est pourquoi il prend tant d'ascendant sur

sur notre ame, gagne toute notre attention et nous interesse au point de ne pouvoir plus s'en detacher, si l'on est une fois entré dans ses regions illusoires.—

2de. Les ouvrages didactiques n'ont d'autre but que celui d'instruire:— et c'est trop peu de vouloir instruire, il faut encore plaire, il faut charmer.— Le bon n'est point unique objet de nos recherches; le beau l'emporte souvent sur l'utilité, et le brillant a plus d'attrait pour nos sens que le necessaire.— L'instruction est comme la medecine:— on a beau persuader à un malade les vertus efficaces des pilules qu'on lui ordonne:— c'est en vain qu'on lui en recommande les effets bienfaisans:— la seule idée des médicamens les lui rend abominables, et le Médecin doit les faire sucrer, parfumer et même les faire dorer pour l'engager à s'en servir et pour en diminuer son aversion.— La vérité, privée d'un leger voile de graces a le sort d'une vieille personne:— on la respecte, on fait semblant de preter l'oreille à ses discours;— mais quelque chose d'austère qui se peint sur son front ridé, l'air d'autorité que l'age et l'experience lui impriment sur toute sa physionomie, et une espèce de gêne que l'on éprouve en sa pre-

sence

sence, tout celà nous dégoûte de sa compagnie, tout celà nous engage à nous en éloigner.— C'est comme un diamant qui vient d'être tiré de la terre:— a peine attire-t-il les regards, sa difformité et sa lueur sombre et mate en font oublier la valeur intérieur.— Mais qu'une main habile le taille et le polisse:— rien ne saurait égaler la vivacité des rayons qu'il jette;— la lumière s'y joue en mille manières differentes;— il la renvoie plus brillante qu'il ne l'a reçue du soleil ou du flambeau.— Son éclat et la variété de ses couleurs captivent les yeux qui ne sauraient se lasser de le contempler et de l'admirer.— Un philosophe moraliste, toujours grave et sérieux, presente un tissu de preceptes ou une suite de principes sous la forme de leçons: mais il ne se met en peine de les dépouiller de ce qu'elles puissent avoir de triste et de rebutant:— il ne cherche que de clarté et de precision, et ne pense point à faire disparoître les épines du travail; ce qui presque toujours ne doit être que le partage d'un precepteur.— Au contraire, un Romancier moraliste agit à l'exemple d'un habile maitre, qui, à l'aide de caresses et de jolis estampes illuminés, ayant attiré un enfant, pique sa curiosité en le promenant d'un objet à l'autre, et par des petits

contes analogues aux gravures, il captive son attention et grave dans son esprit et dans son coeur les élemens d'instruction et de cultire. — Est-ce que les hommes ne sont autant d'enfans, qui courent plûtôt après les fantomes de leur imagination, qui embellit leurs projets et leurs espérances, qu'après la réalité, qui qui, les detrompant de leurs heureuses erreurs, leur fait voir leur triste situation ou la perspective d'un sterile avenir. — Chaque age a ses joujoux et ses phantaisies. Procurer les premiers et satisfaire les autres, n'est-ce pas se faire aimer, et par consequent se faire écouter avec plaisir. Voici la principale raison qui nous attache si puissamment à la lecture des Romans. — Ils nous presentent les mêmes situations où nous nous trouvions quelquefois, les mêmes passions qui agitaient notre coeur, les mêmes chances de la fortune, qui nous livrait tour-à-tour entre les bras de l'esperance et de la crainte. — Notre ame est comme un instrument à cordes sentimentales, que la sensibilité innée fait accorder à l'unisson avec les circonstances où nous nous trouvons. — Le Roman est comme une pièce de Musique, d'après laquelle

la simpatie

la simpatie exerce sur nos sentimens des varia=
tions, qui produisent dans notre ame des sensa=
tions agréables, soit que les mouvemens en soient
d'un languissant Adagio ou d'un rapide Alle=
gro, soit que les accens en soient enjoués ou mé=
lancoliques.— Si l'inaction entière du corps nous
devient un poids insupportable, saurions-nous
endurer une inertie absolue de l'imagination
et du coeur?— Presenter donc à l'esprit un vaste
champ de reflexions, à l'imagination de nou=
velles sources d'illusions, au coeur un actif
excitateur de passions et de sentimens, n'est-ce
pas occuper toutes les facultés de notre ame?—
n'est-ce pas la distraire et la divertir le plus de=
licieusement?—

3tio.— La morale traitée comme une science mal=
gré toutes les peines qu'un écrivain habile se donne
pour aplanir les difficultés, est toujours une
occupation serieuse et fatigante:— elle demande
un enchainement d'idées, une verité de raisonne=
mens, des rapports de pensées et une certaine
habitude de tirer des consequences.— Faut-il encore
que l'esprit, las du travail de la journée, cherche
des exercices qui exigent une plus grande contention
de reflexion, un plus grand effort de jugement?—
L'ame, aussi bien que le corps, demande des momens

de repos et de delassement, mais avec cette différence, que l'engourdissement total n'est point compatible avec la nature toujours active de notre être pensif.— Le calme de notre ame ressemble à celui d'une plaine liquide où se reflechissent mille objets d'alentours, où les souffles des innocens désirs produisent des legers ondoiemens de douces sensations, dans les quelles se peignent et la celeste serénité de la conscience pure rayonnant d'une paisible joie, et les fugitifs nuages d'une delicieuse melancolie...— C'est le plus heureux état de notre ame, c'est une promenade sentimentale au milieu de souvenirs, c'est la plus agréable recréation que l'on puisse fournir à notre imagination.— Où ira-t-il en jouir?— est-ce au milieu d'un champs labouré de la morale didactique?— point de verdure, point de bocages retentissant de gazouillemens d'oiseaux, point de murmures de ruisseaux sillonant au travers de riantes prairies émaillées, point de fraicheur d'une belle soirée, ce ne sont que des plaines immenses couvertes de preceptes, qui ne sont interceptées que des abimes de subtilités souvent trop raffinées:— le soleil y est toujours en plein midi et le terrein en est arride.— Une monotonie absolue regne partout, et qu'y a-t-il de plus fatigant, de plus ennuyant et de plus insupportable pour notre esprit, si

ce n'est

ce n'est cette uniformité continuelle qui glace la verve de notre imagination, émousse l'irritabilité de notre cœur, et réduit toute notre ame à une espèce d'assoupissement léthargique.— La variété seule donne du ressort aux ressorts de notre vie, et soutient le mouvement de tous ses principes.— Tout ce qui compose la surface de la terre, porte l'empreinte d'une variété merveilleuse et inépuisable, où notre foible intelligence se confond et se perd comme dans une immense profondeur de l'Océan.— La variété est la nourriture de la curiosité, et celle-ci est le principal mobile de toutes nos actions.— Procurer à notre ame de la variété, c'est piquer sa curiosité naturelle, c'est la divertir et l'amuser.— Où est donc la source de cette variété?— La nature, dira-t-on.— C'est vrai;— Mais est-ce à tout le monde d'être observateur judicieux de toutes ses merveilles et de toutes ses beautés. N'y en a-t-il pas une quantité presque infinie qui échappent à l'examen le plus rigoureux de l'esprit le plus pénétrant.— et même s'il étoit permis à un mortel de pouvoir s'insinuer jusqu'aux derniers secrets de la nature, est-ce le peu de temps marqué par la Providence sur le cadran de l'éternité, suffira pour lui faire connoître tout ce que la nature puisse avoir d'admirable, de majestueux et de sublime?— Quelle est donc cette force magique,

qui nous fait embrasser d'un seul coup d'oeil, et les glaces éternelles de deux poles, et les deserts ar- dens du zône torride; qui réunit autour de nous, rien dans des lieux les plus isolés, et les choses le plus éton- nantes, et les hommes les plus extraordinaires, et les situations les plus pittoresques!— C'est le Roman. Le Roman! s'écriera-t-on, cet amas de pures fictions, ce recit des aventures imaginaires, ce recueil de contes inventés pour dissiper les ennuis de l'indolence désoeuvrée!— Mais essayons de reduire au silence ces criailleurs, en les guérissant de leur injuste pre- vention.— Le Roman c'est le tableau de la vie hu- maine, c'est le monde portatif, qui à nos ordres, dans chaque temps et dans chaque lieu, devoile les richesses de ses beautés phiziques et morales:— c'est le spectacle de la nature, mais pas de la Nature brute.— C'est le spectacle de la belle Nature, où tous les objets sont presentés avec toute la perfection, dont ils sont susceptibles.— C'est une espèce de Chambre obscure qui peint sur le fond de notre esprit, les fan- tomes optiques de la réalité, à travers la quelle sont passés les rayons d'un gout éclairé.— Quel plaisir sans s'exposer à toutes les fatigues de voyage, sans courir mille dangers, au coin d'une retraite solitaire ou en plein air à l'ombre d'un arbre touffu, voir se presenter successivement aux yeux

De notre

de nôtre imagination, toute la terreur du combat des élemens irrités, toute la majesté du levé de l'astre du jour, les délices d'une perspective de sites ravissantes qui disparoissent dans le brouillard bleuatre d'un lointain infini, le champ de bataille avec toutes les horreurs d'un combat sanglant et avec tous les desastres d'une place prise d'assaut, les salons illuminés remplis d'un monde animé de joie et splendide de parure, les misères de prisons, la faste somptueuse de capitales, la simplicité rustique de campagnards, les séances du grand conseil de nations, un fat au milieu d'un cercle provincial, l'hypocrisie prenant toutes les formes de la vertu, la ruse et la trahison embarassées dans leurs propres filets, tant de petitesses sous l'écorce de grandeur, tant de subtilités puériles pesées dans la balance de discussions savantes, l'innocence aux prises avec la seduction, la raison fesant la guerre aux passions, la liberté luttant contre la tyranie, une vieille devote à coté d'une jeune coquette, un onde avare à coté d'un neveu prodigue: — en un mot, quel plaisir de voir la diversité de coutumes, de moeurs et de prejugés de tant de nations et de tous les siécles, la variété de manières

de costumes et du langage de toutes les classes du genre humain, le contraste de caractères et d'opinions, les nuances de passions et de sentimens.— Quel spectacle plus imposant, plus animé, plus curieux, plus divertissant et en même temps plus instructif.— Les pensées, les vertus, les vices, tous les êtres idéaux et sensuels y ont du corps, de l'ame, leur figure et leur propre coloris.— Et faut-il encore s'étonner sur l'acharnement avec le quel on s'adonne à la lecture de Romans, que l'on peut envisager comme une espèce de Caléidoscope, où tous les objets du monde phisique et moral servent des petits grains colorés; l'imagination et notre coeur y exercent la fonction de deux miroirs reflechissans; et l'esprit conjointement avec le goût en sont la petite ouverture, par où on contemple ces metamorphoses infinies de combinaisons admirables d'images qui s'y forment.—

Si l'on ajoute encore à tout celà ces trois reflexions, qu'un livre purement moral nous expusent les personnes et les choses telles qu'elles doivent être; tandis qu'un Roman nous les presente telles qu'elles étaient effectivement, et que par conseguent il nous

il nous apprend à vivre dans la réalité, nous éclaire sur bien des apparences trompeuses, et nous fait éviter beaucoup de pièges et de bevues;— qu'une morale didactique comme tous les autres ouvrages théoretiques, n'est qu'un recueil de preceptes, les quels n'étant encore que des semences demandent un terrein bien cultivé et des circonstances favorables pour pouvoir germer, et malgré beaucoup de peines frustrent très souvent les esperances flatteuses du laboureur;- tandisque les Romans nous donnent à cueillir les roses deja épanouies, sans nous en faire sentir les épines:— que les bons Romans enfin sont à la portée d'une multitude de lecteurs et tiennent de plus près au coeur humain, que plusieurs autres productions littéraires, aux quelles on assigne une toute autre importance:— et qui est-ce qui voyant l'efficacité, la facilité et l'universalité de l'influence des Romans sur les moeurs, oserait contester la superiorité de ces derniers sur la morale traitée comme une science méthodique:

Un Roman est une fiction, mais pas une fiction outrée qui dénature les chose, qui fasse fleurir les roses au milieu de neiges de Kamtchatka

ou paître les troupeaux de rennes dans les deserts de Lybie :— c'est une fiction qui porte tous les caractères de la réalité, et dont la vérité ne rougirait point :— c'est un pays d'illusions, où cette même vérité est revetue de tous les ornemens qui la fassent adorer, le crime herissé de toutes les horreurs qui nous portent à le mepriser et à le fuir; et où la vertu est embellie de tous les agrémens qui nous entraînent à la cherir et à la suivre. Il importe peu que les personnes que l'on fait agir dans un Roman soient effectives ou purement de l'invention de l'auteur, pourvu qu'elles n'aient que de bons sentimens.— Nous ne sommes pas tant excités à cherir la vertu par l'autorité des personnes qui l'ont pratiquée, que par l'attrait de la vertu même.— Pour concevoir comment la fiction peut tenir à la vérité, et y suppléer au besoin, il n'y a que de jetter un coup d'oeil sur la Mythologie des anciens: toute bizarre, toute deraisonnable qu'elle était, elle faisait pourtant respecter les lois divines et humaines, et servait souvent de digue au torrant de passions effrénées.— et si encore au lieu de ces fables religieuses assaisonnées de mille erreurs nuisibles, les poétes moralistes eussent peuplé le ciel de divinités plus decentes

et rendu

et rendu le ciel moins dissolu, et que les airs, les eaux, la terre, les élemens et les saisons eussent partout presenté aux hommes, sous des symboles allégoriques, des modèles de bonté, d'équité et de vertu, exposés et adorés sur les autels; n'aurions-nous pas lieu de croire, que ces fictions n'eussent pas eu assez de vérité dans leur caractère emblematique, et que les discussions incomprehensibles des sages de l'antiquité sur la nature de l'ame et sur celle du monde entier eussent valu ces allusions? Et nous mêmes, que de fois ne sommes-nous pas chagrinés de ne pouvoir prolonger les doux rêves de notre sommeil?- si l'on n'est pas heureux dans la réalité, qu'il nous soit donc permis de l'être au moins dans notre idée:- anéantir une telle erreur, c'est nous rendre malheureux.- L'espérance est un vrai Roman des malheureux; elle leur presente dans la perspective de l'avenir un tissu d'illusions qui leur adoucissent les peines d'apresent.- Au reste le fond de Romans n'est pas toujours fabuleux, et les heros en sont pour la plupart pris dans l'histoire:- si l'on y rencontre quelques changemens, quelques incidens, quelques situations et quelques discours que l'on ne trouve dans l'histoire; tout cela n'ombrage point la clarté de l'évidence historique: au

contraire, celà donne plus d'éclat aux actions, plus de jour aux événemens, plus de valeur à la réalité et plus d'interêt aux acteurs de la scène historique celà produit de l'ame et du mouvement dans le récit, celà remplit le fond du tableau où les faits historiques composent des principaux groupes; celà nous ouvre enfin la source de l'instruction, en nous fesant pénétrer jusqu'aux plus profonds mystères de la vie privée de gens celebres. Car de quelle utilité est-il d'apprendre que Cyrus a pris des villes, qu'il a gagnés des batailles, qu'il s'est fait craindre par toute l'Asie.— Tout le monde n'est pas destiné au métier de la guerre ni à l'art de manier les ressorts de la Machine politique.— il y a plus de profit et plus de nôtre interet de savoir les pensées secrettes d'un homme du caractère de Cyrus; comment il regardait les diverses chances de la fortune; quelle modération conservait-il dans des grandes prospérités et avec quelle force d'esprit il supportait des grands malheurs.— Cette connoisance ne feroit-elle un bien plus grand effet sur l'économie de notre morale que toutes ses conquetes.—

Essayons apresent de comparer les Romans avec les autres branches de la Litterature, et nous trouverons qu'ils ont de l'affinité avec tous

les genres

les genres des ouvrages soit prosaïques soit poé=
tiques

. Le reste pour la poste suivante, ou en cas que
le Bon Dieu soit propice à mes intentions,
je vous le remettrai moi-même personnelle=
ment.—

Le 11 d'Octobre 1653. à Pinsk.— Stanisl. Kudelski

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Szanowne pismo Pańskie dnia 17 tego mie=
siąca datowane otrzymałem dnia 24; —
za obietnicę przysłać się mających pie=
niędzy tak na drogę jak i na moje po=
trzeby bardzo dziękuję. —
Częstym powtarzaniem o nadzór, Pan
Dobrodziej mię straszy; ale ja mam
w Bogu nadzieję że się i ta trudność
zwycięży. — Że ja od moich elewów
i na krok się nieoddalę, zato ręczam. —
A chociażby przypadkiem i za bugno,
jak zwyczajnie teraźniejsza młodzież,
byli wychowani; to i tak spodziewam
się godność moją utrzymać. —
Cierpliwość i wytrwałość wiele mogą;

Wreszcie, fortiter in re, suaviter in modo
to jest ogólne rządzenia prawidło.
Za odebraniem przyrzeczonego sukcesu natychmiast się w podróż wybieram. A więc do miłego widzenia się.

A teraz racz Pan dobrodziej przyjąć zapewnienie głębokiego uszanowania od

Szczerze życzliwego sługi
Stanisł. Kudelski

dnia 26 Października
1853 Pińsk

Raczy Wielmożny Pan Dobrodziey przyjąć w dniu swoich Imienin nayszczersze moje życzenia i wierzyć że będzie moim naymilszym obowiązkiem w ciągu dalszych stosunków przekonywać Pana Dobrodzieja o szczerych moich dla Pana chęciach i o wysokim szacunku, z którym miło mi być

Wielmożnego Pana
Dobrodzieja

życzliwym i przychylnym sługą
Stanisł: Kudelski

19 Marca 1854.

Jaśnie Wielmożnemu

Józefowi

Kraszewskiemu

Jaśnie Wiel. mowmPanu

i Dobrodziejowi

200

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Nie tylko taki skład jest moich interesów, że niepodobna mi tak prędko być w Żytomierzu; ale na samo wspomnienie pobytu mojego w tym mieście krew we mnie zamiera z obrzydzenia. To półroczne mieszkanie moje w Stolicy Wołyńskiey stanowi nayhaniebnieyszą kartę życia mojego. – I dla tego do Żytomierza więcey już nie wrócę, a przynaymniey nie prędko. – Żałuję mocno że stosunki nasze nie przyszły do skutku,

gdyż ja Pana Dobrodzieja nayse-
deczniey szacuję, równie
pełną dobroci Małżonkę Pa-
ską, i chętnie chciałem u-
moje ofiarować; — ale m-
tak jak i każdym biedny-
i z pracy żyjącym człowie-
kiem zarządzają okoliczno-
ści. — Wreszcie Pan Dobrod-
nic na tém nie straci: — ale
pobrzękacze, będą posługa-
Należność Pańska na stępn-
miesiąca zaspokojona bę-
z podziękowaniem, równ-

jak i wyłożone na książki
dla mnie pieniądze. —
Ja prawie z Medwiedówki
gwałtem się dobyłem, tak
mi obmierzło to miejsce
z powodu rozpusty dzieci
i bezprzykładnej chytrości
ich Matki. — Wyborny to
człowiek ten Pan Tomasz,
cóż kiedy tak słaby i taki
podnóżek żony swojej, po=
garda Tadeusza dla Mat=
ki i jego poniżające z nią
obeyście się, jest rzeczą równie
zagadkową jak i oburzającą.
Jednym słowem brudy i
hańba w tym domu. —
Dziś jeszcze wznoszę ręce do
Boga że mię wydobył z tej Kałuży

Polecając mię tedy lubo nie
służonego wysokim wzglę
dom i przychylnym
chęciom Oboygu Państw
miło mi równie jak ze
szczytnie wyznać głęb
kie uszanowanie i s
deczną przychylność z k
na zawsze zostaję

Oboygu Wielmożnych
Państwa

szczerze życzliwym
sługą
Stanisł. Kiedelski

5. Lipca 1854
Dorostcie

[illegible] 262

[illegible]

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Lat temu cztery, podczas pobytu w Odessie WPana Dobr., miałem zaszczyt, będąc jeszcze małym chłopcem być mu przedstawionym przez P. Walkowskiego na wieczorze u P. Jacobi. Teraz, mając honor przypomnieć się szacownej pamięci WPana Dobr., upraszam, aby tu przyłączone pisemko jeśli Mu się nie wyda zbyt niegodnem tego, raczył WPan Dobr. umieścić w jednym z numerów Athenaeum. Nie ośmieliłbym się zapewne pisać mego nieznanego imienia obok znakomitych imion, które swą kollaboracyą zaszczycają to pismo, jeślibym nie miał przekonania, iż najmniejsza zdolność przy dobrej chęci może być użyteczną literaturze naszej. — Zresztą zostawiam WPanu Dobr. pełną moc przemienienia lub skasowania wszystkiego, co by Mu się nie zdało dobrem w tem pisemku.

Chciej WPan Dobr. łaskawie uwiadomić mię, jeśli będzie przyjęte, w którym numerze każe je WPan Dobr. umieścić

Wyznaję się być z prawdziwym szacunkiem i uwie[illegible]

WPana Dobr.

Najniższym Sługą

Władysław Kulczycki

28 Stycznia 1848
Odessa

P. S. Adress mój:

Владиславу Антоновичу Кульчицкому въ Ро[illegible] на Италіянской улицѣ, въ домѣ Цыгарева, n° 59.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju,

Łaskawość z jaką WJMPan Dobr. raczył przyjąć roku prze-
szłego kilka słów moich o Pani Sand, ośmiela mię posłać Mu teraz ob-
szerniejszy trochę artykuł: Dante i Beatrix, prosząc, aby WJMPan Dobr.
chciał go umieścić w którymkolwiek z poszytów Athenaeum. — Tym
i utwory znakomitego włoskiego poety zbyt mało, o ile mi się zdaje, są
znane u nas. Uczyniwszy je w wolnych chwilach przedmiotem mych
studjów, sądziłem, iż nie byłoby rzeczą próżną udzielić ogółowi niektóre
uwagi moje w tym względzie. — Wiem, iż one nie mogą mieć nigdy
dla naszych czytelników — jako też i dla piszącego — powabu, jaki ma-
ją utwory treści narodowej; atoli starałem się usilnie uczynić je dostę-
pnemi dla wszystkich. — Jeśli WJMPan Dobr. osądzi, iż są godne zna-
leźć miejsce w Athenaeum, poślę Mu jak najrychlej drugą część

artykułu, którego jeszcze nie miałem czasu skończyć. — Zajęcia mo
nie dozwalały mi dotąd oddać się jakiéjkolwiek literackiéj pracy, ani t
podziękować WJMCPanu Dobr. za łaskawe rady, których mi użyc
w liście swoim. Wątpiłem zawsze i wątpię dotąd o własnéj zdolności; n
roszczę sobie przeto prawa do chwalebnego miana pisarza, i nie myśl
abym kiedy na nie zasłużył. Piszę dla zaspokojenia często wewnętrznéj
trzeby wylania mej myśli. Jeśliby więc moje słabe próby stały się kiedy
wiek użytecznemi ogółowi, stokrotnie byłbym wynagrodzony za prac
gdyż wszystkie urojenia sławy i t.d., właściwe młodym głowom, nigdy
nie łudziły by na chwilę, i nie zgadzają się nadto z mym sposobem za
trywania się na świat i rzeczy. — Gdyby pisarz u nas widział w koło siebie
tylko uprzejme i śmiejące lica, gdyby go wszędzie oklaski spotykały, n
hałbym się może ogłaszać drukiem moje utwory. Przykre warunki nasz
literackiego zawodu największym stają mi się bodźcem; bo mam nadzie
że kiedyś ma prace, przynosząc mi tylko smutek i rozczarowanie, p
niosą razem mym ziomkom choćby małą cząsteczkę pożytku. — Upewn
zatém WJMCPana Dobr., że własne widoki nie mają najmniejszego udziału

w mych zamiarach. Przepraszam Go za te wszystkie wyznania; ale chciałem koniecznie, aby WJMPan Dobr. znał mój sposób myślenia. —

Racz WJMPan Dobr. uwiadomić mię, czy artykuł mój przyjęty będzie przez redakcyę, abym wiedział kiedy mam wysłać dokończenie.

Zostaję z prawdziwym szacunkiem i uwielbieniem dla Jego wysokiego talentu

WJMPana Dobrodzieja

Najniższym sługą.

Władysław Kulczycki

P.S. Jeśli WJMPan Dobr. raczy mię obdarzyć kilka słowy, aby list Jego pewniej doszedł do mnie, proszę by umieścił następujący adress:

Bhaduchaby Антоновичу Кульчицкому на руки Терезіи Антоновны Дембовской, на Екатерининской улицѣ, въ домѣ Завицкаго, въ Одессу —

Odessa 18 Maja 1849 roku

Wielmożnemu JMć Panu

Józefowi Kraszewskiemu

Wielmożnemu Panu i Dobrodziejowi

w Hubinie

206

[illegible]

[illegible] 1849. [illegible]

Wielmożny Mości

Dobrodzieju,

Nie odebrawszy dotąd od WMCPana Dobr. żadnej odpowiedzi na list mój pisany 20 Maja, chciałbym wiedzieć czy doszedł do rąk pańskich wraz z dołączonym artykułem p. n. Dante i Beatrix. Upraszam więc WMCPana Dobr., aby mię raczył o tem uwiadomić, gdyż niewiedząc na pewno azali artykuł ten został przyjęty lub nie przez Redakcyę Athenaeum, niepodobna mi posłać jego dokończenie.

Odczytując oryginał wspomnianego pisemka o Dantem, z przykrością znalazłem, iż niektóre uchybienia w pisowni w nim się znajdujące musiały zostać w posłanej do Athenaeum kopji, przez nieostrożność i pośpiech w przepisywaniu.

Jeśli więc WJMCPan Dobr. odebrał mój rękopism, proszę najmocniéj o ich sprostowanie: na 1széj str. powinien być wyraz rodzinne zamiast mylnie napisanego rodzinne; na 2giéj pierwszą, drugą razą, miasto, pierwszy, drugi raz; daléj oba miasto obaj; w Biesiedzie miasto Biesiadzie; na 9téj wetując starożytnego poniżenia, zamiast za starożytne; ku końcowi, słońce się ćmi, miasto zaćmiewa.

Przepraszając tysiąc razy WJMCPana Dobr. iż go śmiem zatrudniać, czekam z niecierpliwością na odpowiedź Jego, wyznając się na zawsze

WJMCPana Dobrodzieja

Najniższym sługą

Odessa
1 lipca 1849 r.

Władysław Kulczycki

P. S. – Dla usunięcia wszelkiéj trudności dołączam powtórnie mój adress po rossyjsku:

Владиславу Антоновичу Кульчицкому на руки Тимофея Дембовской, въ Одессу, на Екатерининской Улицѣ, въ домѣ Завацкаго.

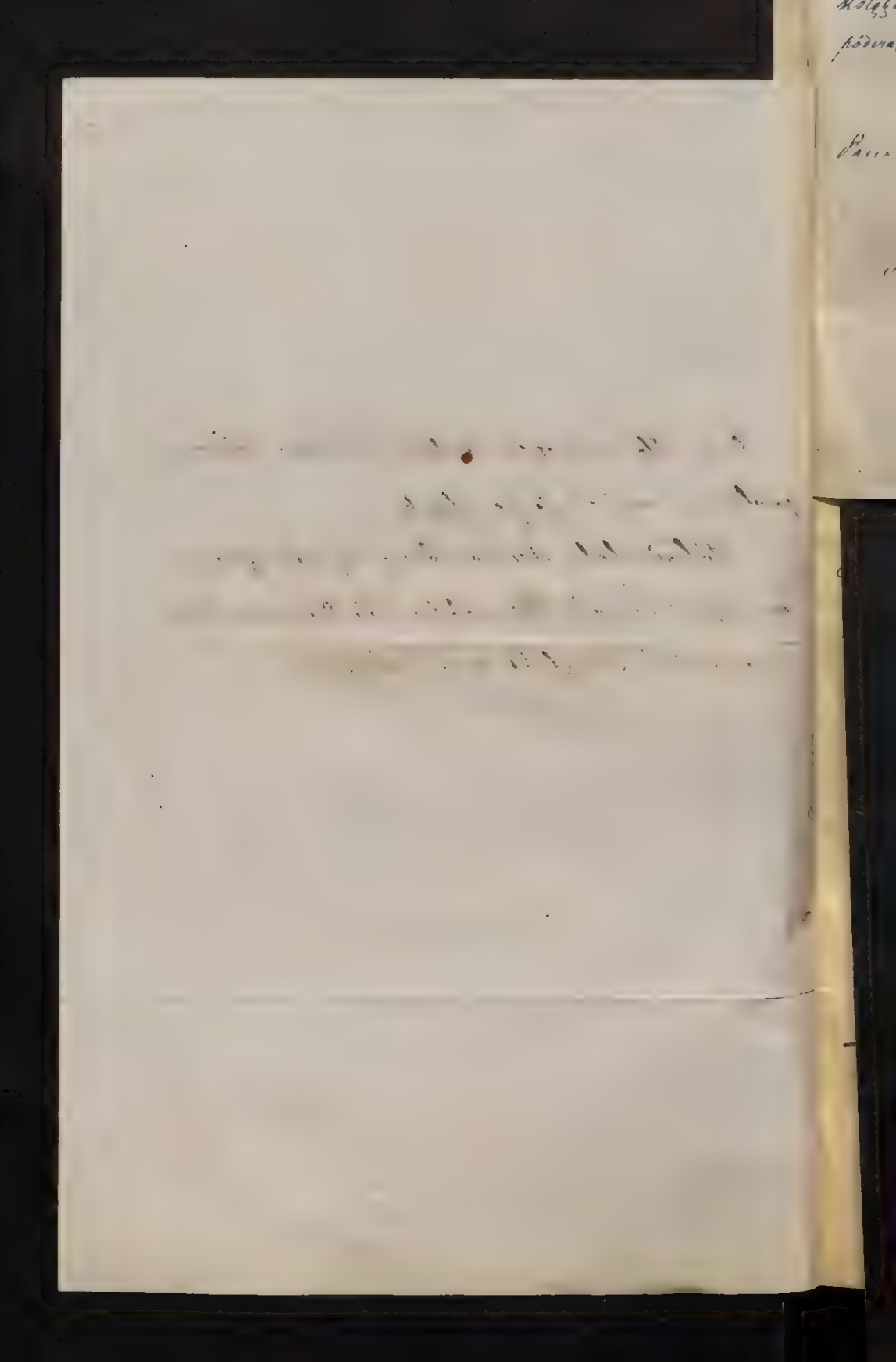

208

Szanowny Panie,

Wraz z najszczerszém pozdrowieniem mam zaszczyt przesłać Panu Dobrodziejowi Dzieło Xiędza Gerbeta, które ze wszystkich napisanych przez Francuzów o Rzymie jest najdokładniejszem i najmniej suchém. Ośmielam się dołączyć parę artykułów przezemnie zeszkicowanych także o wiecznem mieście, nie dla formy lub nawet treści, które nie wiele warte, lecz jedynie dla szczegółów archeologicznych i miejscowych z wielu książek pozbieranych, a mogących przydać się Panu Dobr. podczas jego pobytu w Rzymie.

Zostaję z najgłębszém poważaniem Szanownego Pana Dobr.

Najżyczliwszym sługą

Niedziela.

Władysław Kulczycki

Niechcąc Panu zabierać czasu, zostawiam tylko tych kilka słówek przy jutrzejszym dniu wyrażając z najgłębszym szacunkiem najszczersze moje życzenia, i w dowód wdzięczności poświęcam tę małą Panu pamiątkę portret Szewczenki, prosząc przytym aby Pan niepogardził tą bagatelą —

Polecam się pamięci pokorny sługa
WWo Dobr: Brutyłowski

18 Mar 1858 r
Żytomierz

Niechcąc Pana zatrudniać odwiedzinami bo wiem że i tak bardzo mało ma pan czasu więc przez pisemko oświadczam że w Dubnie po Doktorze Lar-nicie została statua Franklina – proszono mię żebym Panu zakomunikował tę wiadomość jeżeli Pan będzie w Dubnie to proszę tych sukcesorów zapytać o Łokotowskiego Adwokata bo to podobno już do niego należy –

Zostaję z najgłębszym szacunkiem pokorny sługa [illegible]

à Monsieur

Monsieur Kraszewski

à Zytomir

213

Kucz

Szanowny Panie

Jeden z tutejszych Artystów, p. Walter w dowód czci dla Waszego talentu, zapragnął ofiarować Wam swoją pracę.

A że nie jest Wam znany osobiście, przeto prosił o kilka słów przychylnych za nim, które z tem większą kreślę przyjemnością, że zasługuje na to.

Prawdziwy wasz Wielbiciel i Sługa

Kucz

Warsz
26 Czerwca 1854.

Hrabia Skarbek polecił
mi zawiadomić Szanownego Pana
iż jutro to jest we Czwartek o
godz. 7 wieczorem, odbędzie się osą-
dzenie Konkursu Żółkowskiego,
i dla tego upraszam bardzo Pana
o przybycie do mieszkania W. Leon-
tyny Halpert, w domu Pana
przy Ulicy Miodowej, pierwsza
się przy kościele XX kapucynów
na dole

Sługa
A. Kucz

21/9 59.

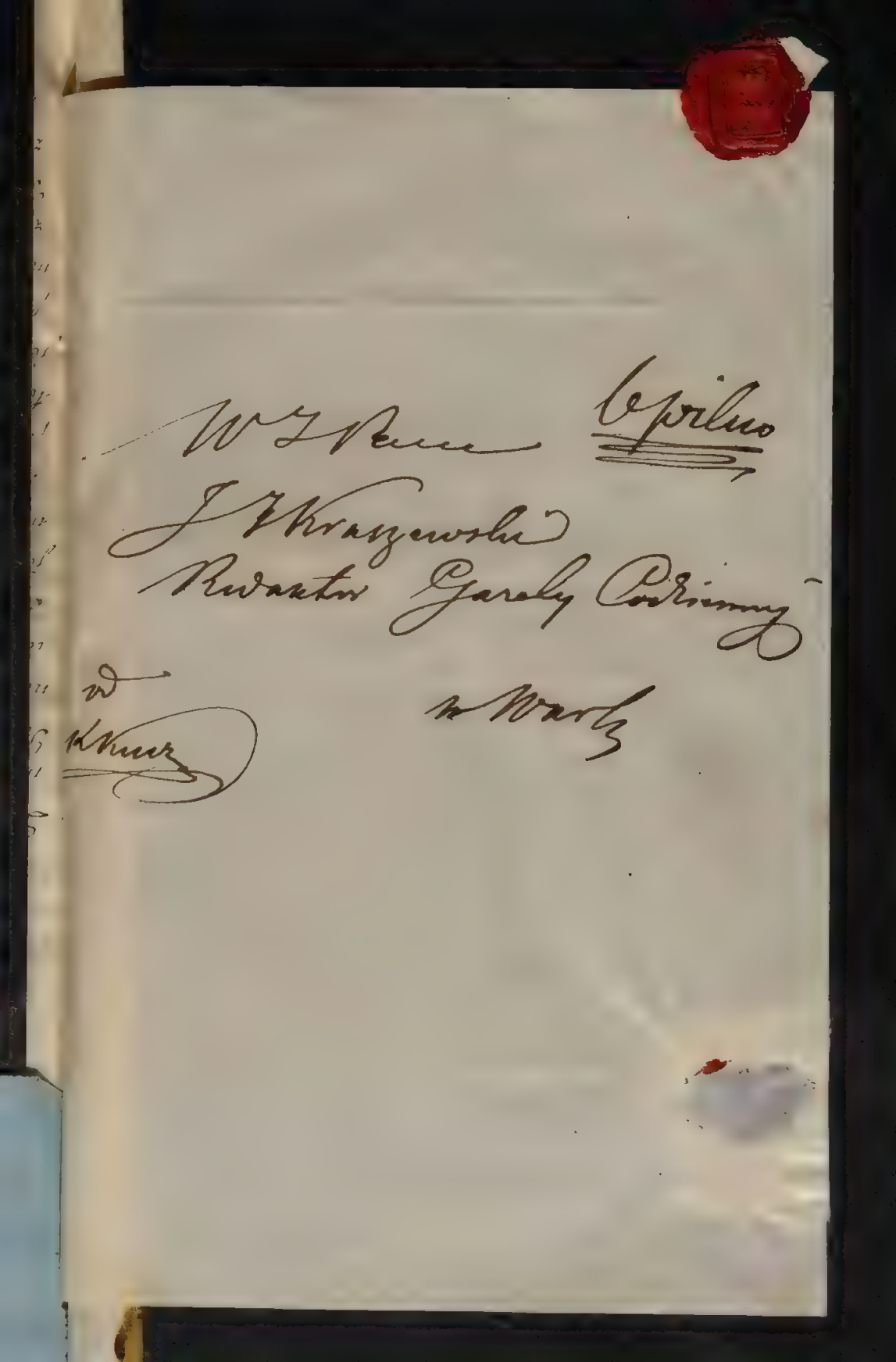

Stulno nad Bugiem 218

d: 20 Października 1854 r.

Łaskawy, Kochany Panie!

Daruj mi Kochany Pan, że ośmielam się trudzić Go mojém pismem i przypomnieć się Jego sercu i łasce. Po tak długiém niewidzeniu się i przy tylu co raz nowych znajomościach jakie Kochany Pan zapewne aż do znudzenia ma zawsze, nie dziwiłbym się jeśli by mnie mało co pamiętał — a jednak ja roszczę sobie prawo do odrobinki chociaż pamięci z Jego strony, naprzód dla tego że byłem i jestem w oczy i za oczy Jego wielbicielem, a po poznaniu Kochanego Pana w Romanowie, którą to chwilę do przyjemniejszych w życiu zaliczam, jeszcze więcej Pana pokochałem, powtóre że przez związek P: Seweryna Moracz: z Węgleńską mogę się (chociaż bardzo dalekiém) poszczycić Kuzynostwem. Nie chciałbym ażeby Kochany Pan sądził że to moje przypomnienie się Jemu ma za cel jaką interessowność literacką (np: wzmiankę o mnie w Jego pismach). Zdanie Pańskie o mnie umieszczone przed kilką laty w Gazecie Warsz:

przyjąłem z chlubą i rozkoszą; było ono bodźcem
do dalszej mojej pracy i serdecznie za nie dziś j
szcze Kochanemu Panu dziękuję; że o dalszych
moich drobiazgach Kochany Pan zamilczał, d
tego prawa mieć nie mogę, naprzód że były mo
za zbyt drobne, aby o nich wspominać, powto
może i nie były warte wspomnienia. — O
rzuciłem Warszawę i bióro dla słabości zdro
i osiadłem na wsi, gdzie obok gospodarki
swobodniej się pracy oddać mogę, lecz przyzn
się Panu Kochanemu, że takie czasem zwątp
nie o sobie o talencie czy talenciku (jeśli go n
uczuwam, tak wiele w sobie niedostatków
znajduję, tyle jeszcze pracy i nauki widzę
przed sobą że doprawdy desperacja mnie p
rywa. Jeszcze też list ostatni Pański do
Gazety Warsz: zderutował mnie nie mało
tém więcej wiarę w siebie osłabił. Nie śm
doprawdy trudzić Go prośbą moją, ale sło
kilka od Kochanego Pana jakie o moich za
nościach, ma wyobrażenie, jaką mi zaleci na
stosowniejszą formę prac moich, w reszcie
zdanie o moich ostatnich drobiazgach jak
Poczciwa Szlachta, Rodzinna Ustroń i t d (jeżeli
je czytać raczył). wielce by mnie uradowały,

zdanie Pańskie szczere i rada byłyby przezemnie z
największą przyjęte wdzięcznością i może by to
dodało mi energii i było bodźcem do dalszych prac
moich. Doprawdy może za śmiało i za wiele żądam
od Kochanego Pana, ale jeśli chwilkę mu od za:
trudnień ukradnę, i liścik podobny wyproszę, bę:
dzie on dla mnie szacowną pamiątką jako od
człowieka który dziś najwyższe stanowisko w
literaturze naszej zajmuje, i sprawi mi przyje:
mność najwyższą. —.
Z Panem Sewerynem widziałem się niedawno w
Siedliszczu u rodziców jego żony. P.a Łuniewskie:
go już wieki nie widziałem: czy też wręczył Kocha
nemu Panu egzemplarz moich obrazków wraz
z listem? ale to już tak dawno. Moczulski z którym
się zaprzyjaźniłem, opowiadał mi szczegóły swe:
go pobytu u Pana Kochanego w Żytomierzu.
Do Romanowa wybieram się z przyjacielem
Ojca Pańskiego Sterpińskim. — Szczęść Boże
Panu Kajetanowi który już podobno po we:
selisku.
Kończąc tę moją bazgraninę przepraszam
najmocniej Kochanego Pana że go prośbą
moją obarczam i powtarzam raz

jeszcze że ma we mnie prawdziwego wielbiciela i choćby mnie kiedy miała spotkać od kochanego Pana chłosta (jak to mówią że go porządnie zjeżdżą w tej a w tej gazecie) zawsze Go kochać i szanować nie przestanę.

Polecając się Jego sercu i łasce pozostaję szczerze

przywiązany

Leon Kunicki

n:b: Adres mój przez Uściług, Chełm w Stulnie.

Majdan Stuleński d: 20 Grudnia
1860 r.

Łaskawy Panie!

Jako szczery i niezmienny wielbiciel Jego talentu i osoby, ośmielam się trudzić Go prośbą przyjęcia drobnej i nieudolnej pracy mojej. Jest to Iwanko powiastka drukowana w Rozrywkach, a którą Pani Pruszakowa na moje żądanie kazała wybić w kilkuset egzemplarzach. Spodziewam się że Łaskawy Pan nie odrzuci tego drobiazgu z dobrém sercem Mu ofiarowanego. – Przy tej sposobności miło mi jest donieść że Gazeta Codzienna (której jestem wielkim zwolennikiem), w naszej okolicy co raz większej nabywa wziętości i uważam że godzić się z nią zaczynają ci nawet, którzy w dawnych przesądach niezmiernie upartymi byli. Ależ kiedy jej wartość i tak piękna Redakcja sama za siebie mówią i niepodobna

było spodziewać się innego rezultatu, nad ten, że powoli, powoli dawne uprzedzenia ustaną i ustąpią przed rzetelną oceną i uznaniem tak pięknego pisma.–

Będąc ostatnio w Warszawie nie miałem sposobności otwarciej i bliżej z Łaskawym Panem pomówić, a tak pragnąłem i zdrowych a nauczających rad Jego posłuchać i serce Mu moje otworzyć.

Ponawiając raz jeszcze prośbę przyjęcia Iwana polecam się Jego sercu Łaskawemu i pamięci. i Przesyłam Łaskawemu Panu życzenia Świąt wesołych, wraz z wyznaniem szczerych a niezmiennych uczuć z jakiemi na zawsze pozostaję

Sługą
Leon Kunicki

Majdan Stuleński
d. 16 Marca 1862 r.

Łaskawy Kochany Panie!

Przy nadchodzącym dniu Świętego Józefa pośpieszam przesłać Łaskawemu Panu życzenia wszelkich a wszelkich pomyślności, wraz z żoną moją chociaż nieznaną Panu, a jednak wielką Jego prac wielbicielką, również proszony byłem przez grono młodych i ładnych Panien z okolicy, ażebym Łaskawemu Panu przesłał życzenia i wyrazy szczerej sympatyi tak dla Jego osoby, jako i talentu... Niech Ci Bóg użycza zdrowia i jaknajdłuższego życia, ażebyś Łaskawy Pan jaknajdłużej zasilał nas Swemi pracami, których zawsze tak żądni jesteśmy. Proszę przyjąć zarazem wyrazy prawdziwego szacunku i poważania z jakiemi na zawsze pozostaję dla Łaskawego Pana

Sługą
Leon Kunicki

Adres mój przez Siedlce Włodawę
w Majdanie Stuleńskim

Majdan Stuleński № 24

Lipca 1862 r.

Łaskawy Kochany Panie!

Wznowiona w Gazecie Petersk[iej] Kwestja co do potrzeby wydawania pisma humorystycznego, spowodowała że się do Łaskawego Pana udaję, trudząc Go moim pismem, za które jak również i za kilka już poprzednich najmocniej przepraszam. W roku 1861 jeszcze w Miesiącu Lutym zrobiłem był już z Panem Minchejnerem Litografem umowę co do wydawania Książeczek z rysunkami humorystycznej treści, ale do tąd nie miałem odwagi wprowadzić je w wykonanie, obawiając się, czy nie będzie razącą humorystyka w obec tak smutnych naszych czasów. Żyd jednak, gdy już kilkakrotnie odzywano się z potrzebą wydawnictwa podobnych piseneк, pragnąc tym to do skutku doprowadzić, nie wprzód jednak, zż Łaskawy Pan zechce mnie wesprzeć światłą swoją radą w tym względzie. Forma i Treść

podobnego pisemka miała być następującą.
Miały wychodzić książeczki ~~w~~ pewnych ~~[illegible]~~ od-
stępach czasu np: dwa razy na miesiąc mniej wię-
cej, w formie Almanachów Karykatur zagrani-
cznych, p: t: Facecje rysunkowe S. Kunickiego.
Treścią ich miały być rysunki humorystyczne
przedstawiające sceny z życia, w których by się
wytykały wady dominujące społeczeństwa
naszego. I tak miałaby być historja Konkurenta
tegoczesnego tak jak był mój Jedynaczek w
Tygodniku Illustrowanym; Preferansomanja
Synowie 19go wieku t.j: obchodzenie się synków
tegoczesnych z ojcami, Kłopoty Obywatela
wiejskiego; Pojedyncze sceny różnych wad
naszych i t p: Do tych rysunków miał
być pod każdym text niewielki. — Oto p
mniej więcej skreślony plan, o którym Ła-
skawy Pan raczy Swe zdanie objawić. Obawiam się tylko czy w teraźniejszych czasach,
gdzie łatwiej niż kiedy kolwiek, ściągnąć
na siebie cudzą niechęć, nie będzie to nad
śmiałem wystąpieniem, i czy przez to nie
zjednam sobie wielu nieprzyjaciół, chociaż

w podobnem piśmie strzedz się potrzeba rozumie się nawet cienia jakiejś osobistości.
Raczy więc Łaskawy Pan wesprzeć mnie tym razem światłą Swoją radą, a ja w razie approbaty z Jego strony wziąłbym się szczerze do pracy.
Przy tej sposobności miło mi przesłać Łaskawemu Panu ~~wyrazy~~ zapewnienie czci najgłębszej i szczerego przywiązania.

Sługa
Leon Kunicki

226

W-mu Józefowi Kraszewskiemu
na pamiątkę przepędzenia z Nim
kilku przyjemnych chwil w
Romanowie w Lipcu 1851 r:

Leon Wiercicki

KRAJOWE OBRAZKI

I ZARYSY.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Na wiosnę b. r. odebrałem 54 procentu od sumki mojej w ręku WWMściPana Dobrodzieja będącej za rok 1847; za co najpiękniej WWMściPanu Dobrodziejowi dziękując, kwit z odebrania takowego procentu przyłączam. Lecz razem upraszam WWMściPana Dobrodzieja o nadesłanie pod moim adressem do Niczyna takowego procentu za upłyniony rok 1848. Istotną potrzebą zmuszony zawsze listy moje do WWMściPana Dobrodzieja prozbami napełniam; proszę

wybaczyć natrętność moją, gdyż istotnie
Nieżyn na moje kieszonkowe interessa
jest zgubą. Drożyzna u nas wielka
że szczupły pensyę z familią utrzymać
się niepodobna, z zapasów więc dawniejszych
na życie tracić muszę. Na termin więc
5 Kwietnia 18[illegible] roku oraz o Kapitule
[illegible] Dobrodzieja najpokorniej
proszę. Z resztą nieobierając w terminie
należnego procentu, za każdą korrespon-
dencyą muszę umyślnego posłańca po-
syłać i opłacać, co mię także wiele
ambarassuje. Ufny w Jego najlepszą

[illegible]

[illegible]

Zdziwisz się Pan Dobr. że zamiast przyrzeczonych widoków, odbierasz odemnie list; Ale przysłowie niesie, że dłużnik albo powinien oddać albo prosić. Z przykrością więc przychodzi mi jeszcze prosić o cierpliwość; lecz ta już tylko droga została do uspokojenia mego sumnienia. W prawdzie mam je niektóre usprawiedliwienia na moją stronę, a przedewszystkiem to, że jestem istotnie w położeniu matki, która wypuszczając swą córkę na wielki świat, jest bardzo troskliwą o nią i chciałaby żeby się jej dziecię wszystkim podobało. Tak i ja myśląc że praca moja pójdzie pod sąd znawcy-artysty, radbym aby się podobała a przynajmniej była znośną; — lecz nie będąc pewnym siebie a bojąc się aby moje robotki nie popsuły o ich autorze opinji — zamilkłem — i ani nalegania JP Danileckiego, ani sumnienie nie mogło mię pobudzić do uiszczenia się ze słowa. Dziś zaś kiedym przeczytał w Atheneum piękny Artykuł Pana Dobr. o sztuce, w którym Pan, wspomniawszy me imię, wyraża że dotychczas nie widział moich pejzaży — zawstydzony tą przymówką tak chlubną dla mnie, postanowiłem w jak najkrótszym czasie wywiązać się z przyrzeczenia; alem poczytał sobie za powinność o tak odważnym kroku wprzódy uprzedzić Pana.

Pan, mówiąc o naszych artystach nieszczęsnych cudzoziemcach na swojej ziemi — wypowiedziałeś światu wyczytane w ich duszy czucia i myśli — Niebym więcej nie pragnął jak w życiu moim choć kilka godzin przepędzić z Panem — Ale to są bodaj marzenia —

Za wspomnienie o JW Pusłowskich bardzo wdzięczen jestem, i dałby

Bóg! ażeby ono wywarło wpływ i na drugich obywateli; o czem jednak wątpię. Gdyby artykuł Pana Dobr. był wydrukowany na kartach, wówczas nasi Panowie możeby go przeczytali; ale że w książce i jeszcze napisanej nie po francusku, to trudno —

Miej mię Pan Dobr. za wymówionego żem na drugi list Jego nie odpisał. Jeżeli tak długo przybierałem się do pędzla, z którym ciągle mam do czynienia, to cóż dopiero wziąść się do pióra i pisać do Osoby, która jest ozdobą literatury naszej! Jednakże choć się nie grzecznie znalazłem, za co najpokorniej przepraszam — ośmielam się wszakże prosić o zaszczycenie mię kilku słowami — i jeszcze raz powtarzając pokorną prośbę o przebaczenie za zwłokę w wykończeniu już w większej połowie zrobionych widoków, mam zaszczyt zostawać z głębokim szacunkiem

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Michał Kulesza

Białystok
Oktobra 26 d.
1844 r.

Adres mój: w Białymstoku — przy ulicy bojarskiej w domu Potockich —

Racz Pan Dobrodziej przebaczyć, że tak dawno już zapowiedziane widoki Pińska, Trok, Kołoży, i pomnika w białowieżkiej puszczy, zaledwo teraz przesyłam. Dawno już one były gotowe, ale się przyznam iż pamiętaiąc na ważną czasem dla artystów przestrogę, że mierny obraz powinien być w dobrych ramach, właśnie czekałem długo na ramki, którem onegdaj jeszcze otrzymał Petersburga.

Bardzo mi będzie przyjemnie jeśli moja praca zostanie przyjęta takiem sercem z jakiem ją Panu Dobr. składam. — Niech przynajmniej przypomina Mu dobre moje chęci. — Zresztą proszę ja przyiąć nietylko jako przyjacielską pamiątkę, ale jako dowód tego wysokiego szacunku, z jakim jestem i będę nazawsze

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Michał Kulesza

Białystok
Febr. 22go D.
1845 r.

[illegible]

Pan Danilecki był tak łaskaw i udzielił mi № 43 Tygo-
dnika Petersburskiego, w którym umieszczony prześliczny artykuł Pana
Dobr., o sztukach pięknych, także i wspomnienie o mnie, nieskończenie
[illegible] Mu jestem. — Pod piórem Pańskim robotki moje na-
brały tyle [illegible], a [illegible] tyle talentu, iż mógłbym już w pasję w-
[illegible], gdybym nie był przekonanym, że piórem Pana Dobr.
kierowała tylko [illegible] dobroć i to, aby ogłaszając imię moje tak
[illegible] obywateli naszych do zwrócenia [illegible]
na prace biednych [illegible]. —

Ale mimo to wszystko, chciej Pan Dobr. otwarcie napisać
o mnie, jak też w istocie znalazłeś moją pracę i racz wytknąć w
niej [illegible]; [illegible], że w sztukach pięknych
[illegible] koniecznie potrzebna, bo one
[illegible]. —

[illegible] los osadził w takim miejscu gdzie są
[illegible] i opiek[illegible] — Ale ja w Białymsto-
ku pozbawiony tego szczęścia, muszę się udać do Pana Dobr. o pomoc
jako do Osoby, w której [illegible] wszystko, co powinien posiadać
mistrz i znawca sztuki. — [illegible] Jego i zdanie otwarte, przyjmę z
wdzięcznością i jako [illegible] przychylności ku mnie — i to
ośmieli mię udzielić Mu z czasem innych robotek które mi zajmą się w
ciągu [illegible] u P. Feliksa Wiecka w [illegible]. —
Nim to wszakże nastąpi proszę przyjąć zapewnienie wysokiego
szacunku, z jakim zostaję

Wielmożnego Pana
Dobrodzieja
Najniższy Sługa
Michał Kulesza

Pr. [illegible]
mi. 25 [illegible]
1845

Opóźniłem się z odpowiedzią na list Pana Dobrodzieja z dwóch przyczyn, raz że jako malarzowi nie tak mi łatwo wziąć się do pióra i pisać do Osoby która swemi dziełami robi zaszczyt naszej litaraturze, powtóre że w czasie wakacyjnym zajęty byłem peregrynacjiami artystycznemi. — Byłem w Kamieńcu Litewskim, i odrysowałem wieżę starożytną, a o której już i nasze Grodzieńskie Gubernskie wiadomości głoszą, że wybudowaną została przez jakiegoś tam WX. Włodzimierza, dla ożywienia pustyni, jaka w owym czasie w okolicach Brześcia exystowała — Z tamtąd udałem się do Wołczyna miejsca urodzenia Stanisława Augusta i odrysowawszy dom w którym on świat ten obaczył, puściłem się przez Powiat Prużański do Mereczowszczyzny dla odrysowania Domku Pana Tadeusza abym miał dwa obrazy kontrasto odpowiednie. — Artykuł Pański w Tygodniku a przytem list Jego tyle mię zrobił zuchwałym, że postanowiłem odrysować widoki Kamieńca, i Wołczyna i przysłać Panu w dowód najczulszej dla Niego wdzięczności. —

Wspominasz Pan Dobrodziej w swym liście o Kamieńcu Podolskim i jego pięknej pozycji — Jednym

pędem puściłbym się do Kamieńca i wszędzie po naszym
kraju, lecz nie służba ale pusta kieszeń wstrzymuje te
zapał Artystyczny we mnie — i Rossyanie sprawiedli
wie nazwali Artystów Xydoffsenkami gdyż rzeczew
cie malarze Litewscy mają suchoty w kieszeni. —

Będąc w Prużańskiem dowiadywałem się czy nie p
jechał Pan do swych Rodziców, gdyż szczerze pragnąłem
że poznać się z Nim osobiście; lecz nadzieja moja zosta
ła zawiedzioną — i kto wie czy już w życiu mojem
spotkam się kiedy z Panem. —

Oświadczasz Pan że masz zamiar napisać Artykuł
Atheneum, i zapytujesz czy się zgodzę aby on mnie został
przypisany. —

Pod piórem Pana Dobrodzieja mój talent wznosi się
do nieskończoności, mam więc nadzieję azali z czasem nie
napadnie na naszych Magnatów ochota nabywać u mn
obrazy, a nabywając dadzą mi oni zręczność być na Wa
i złożyć Szanownemu Panu osobiście podziękowanie za ła
skawą i nader zaszczytną dla mnie protekcyję — a zatem
nie tylko w Atheneum ale wszędzie gdzie tylko Pan

zechce wspomnieć me imie z Wdzięcznością to wspomnie
nie przyjmę. —

Tymczasem proszę wierzyć że jestem i będę na
zawsze z najgłębszym Szacunkiem

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

Najniższym
i obowiązanym
Sługą —
Michał Kulesza

Białystok
Augusta 15go dnia
1845 r.

Za oświadczoną mi łaskawie chęć pomocy w wynajdywaniu amatorów na moje roboty, nieskończenie wdzięczen jestem Panu Dobrodziejowi; ale odbierając ten nowy dowód Jego dobroci, przyznam się iż korzystać z niej nie mogę, gdyż miałbym na sumieniu, jeślibym utrudzał Go memi komisami. Wszakże skorobyś Pan spotkał się z jakim miłośnikiem sztuk pięknych, na Wołyniu, Podolu, lub Ukrainie, któryby życzył sobie mieć jaki widok z natury — choćiażby nawet swego pałacu czy parku — z ochotąbym podjął się wędrówki w tym celu, bo miałbym przytem zręczność odrysowania dla siebie jakichkolwiek pamiątek historycznych w które te prowincje dosyć są bogate.

Prawdziwą znajdując przyjemność malować dla Pana, posyłam teraz dla Niego, dwa widoki zdjęte z natury, które proszę przyjąć z takim uczuciem z jakim je składam jako malutką oznakę wysokiego szacunku który ma dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Szczery Jego przyjaciel
i sługa
Michał Kulesza.

d. 11. Listopada
1845 r.
Białystok —

239

[illegible]

[illegible] 1846 25. [illegible]

Dowiedziawszy się z listu assesora Danileckiego, że Pan Dobrodziej zamierza poczas sejmików Gubernskich w maju odwiedzić Druzgieniki, i Grodno, ponieważ nie mogę w każdym czasie wyjechać z Białegostoku, a nadewszystko pragnę poznać Pana osobiście ośmielam się prosić o rychłe uwiadomienie mię przez pocztę, kiedy mianowicie może to nastąpić i jak długo Pan zabawi w Grodnie

Z niecierpliwie oczekując pożądanej odpowiedzi, kończę na wyznaniu głębokiego szacunku z jakim nie przestanie być nigdy

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

Białystok.
Apryla 25: d.
1846

Najniższym i obowiązanym

Sługą

Michał Kielesza

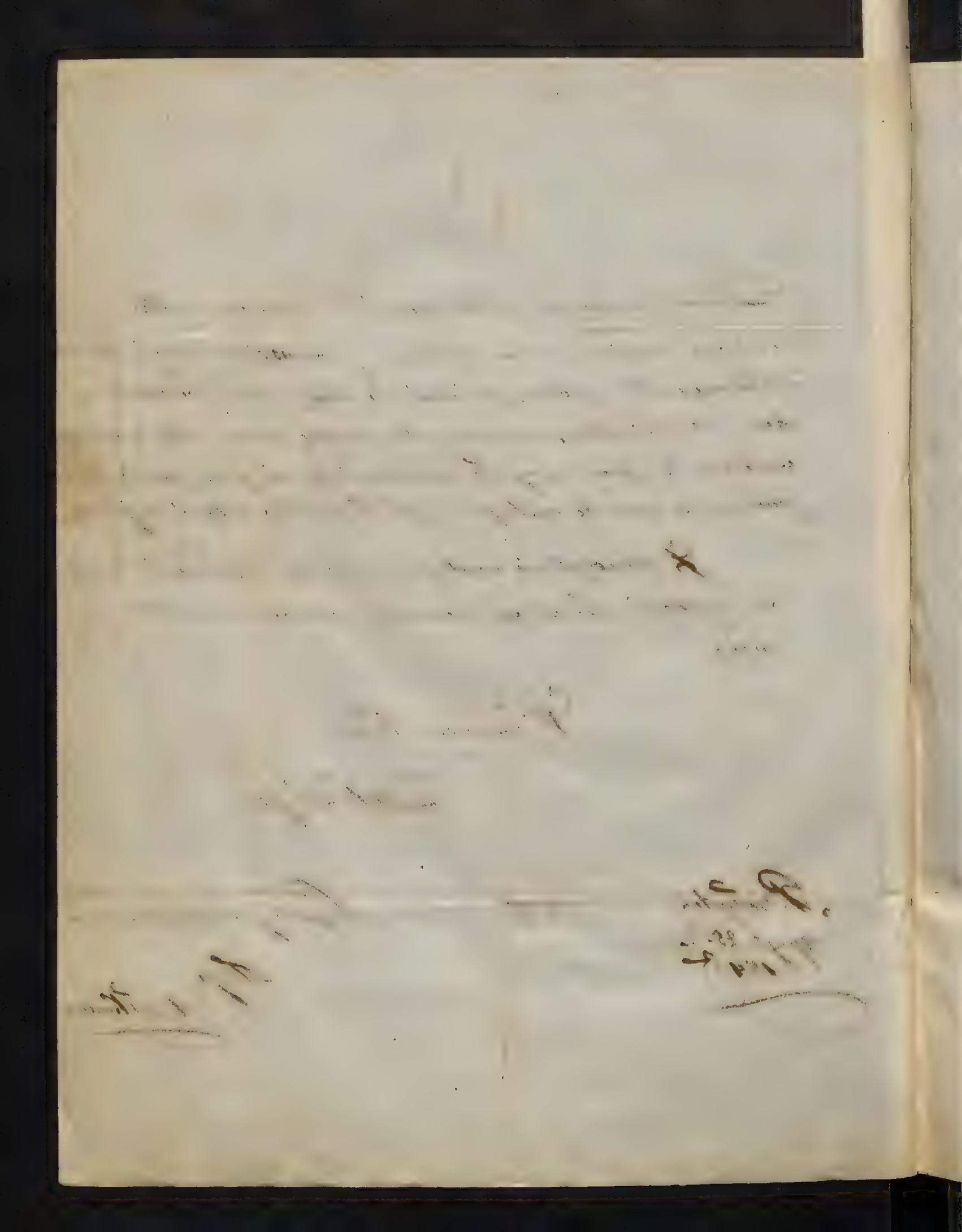

240.

1/10

Wielmożnemu Jmć Panu

Kraszewskiemu.

Wielmożnemu Panu

Dobrodziejowi

Волынской Губерніи въ Уѣздной Городъ

Луцкъ w Gródku.

1

25

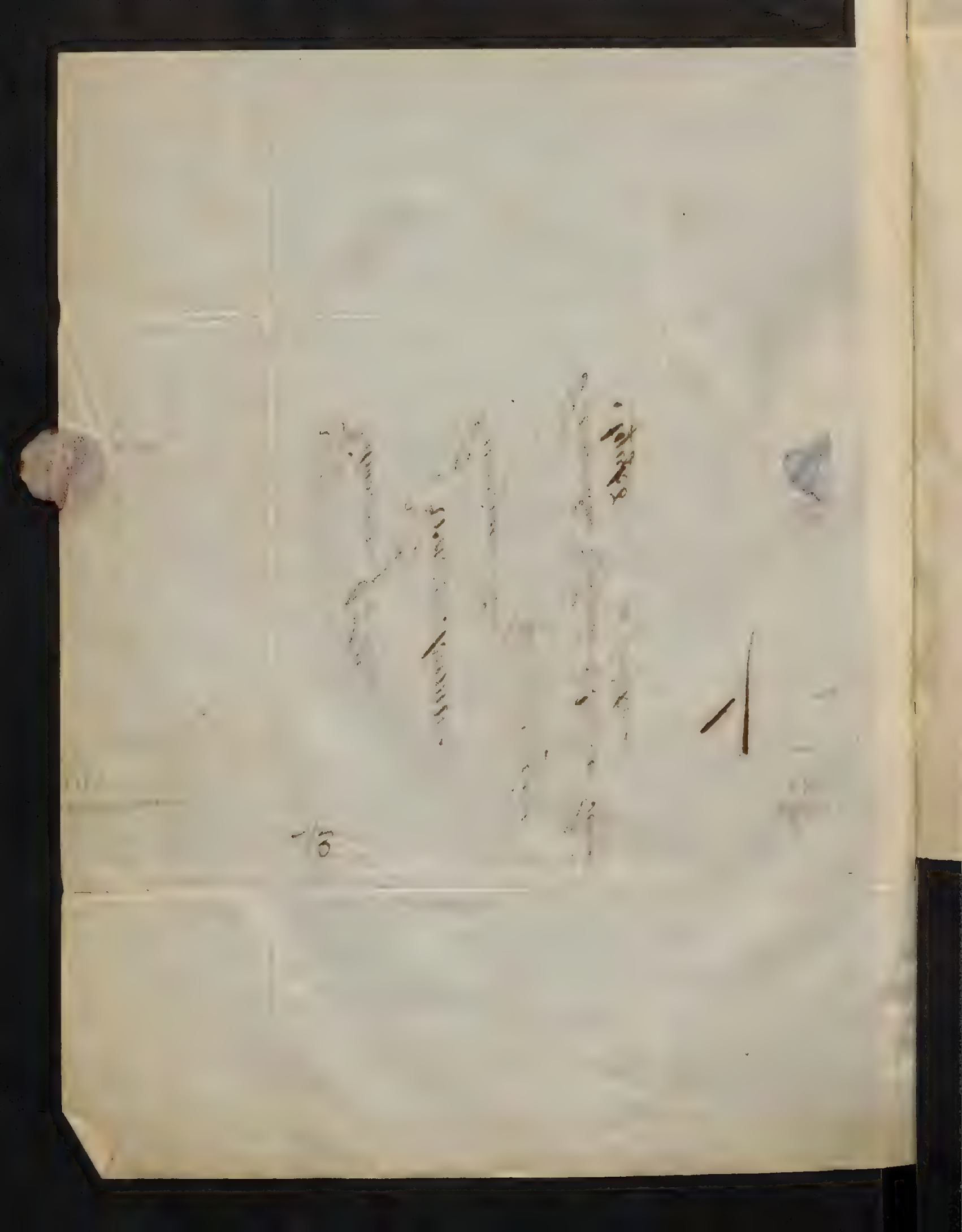

Od dawna już niemając ani słówka od Pana Dobrodzieja ośmielam się przerwać milczenie, i donieść że łaskawa wzmianka w Tygodniku Petersburskim o moich robotach, dała mi powód do zawiązania stosunków z Panem Michałem Grabowskim, na którego wezwanie już wymalowałem dlań Widok zamków Starego i nowego w Grodnie, zdjęty od strony Kołoży — Ale prócz tego, pozwolisz Pan Dobrodziej przesłać i sobie tenże sam widok i w tymże kolorycie guaszo, w dowód wdzięczności i przyjaźni jaką mam dla Pana.

Bardzo mi będzie przyjemnie jeśli się ta nowa praca moja podoba. Proszę temu wierzyć i przyjąć wyraz prawdziwego szacunku, z jakim jestem i nie przestanę być nigdy

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

Najniższym i obowiązanym

Sługą

Michał Kulesza —

Białystok.
Listopada 4go d.
1846go d.

Wyjeżdzając na Podole, cieszyłem się nadzieją że będę miał szczęście poznać osobiście Pana Dobrodzieja; lecz gdy się inaczej stało, więc może Bóg da że te najgorętsze życzenie moje spełnią się w roku następnym. –

Obowiązki służbowe, te nieprzyjaciółki zapału artystycznego, nie pozwoliły mnie tyle ilem sobie zamierzał, skorzystać ze zręczności zebrania pięknych widoków Wołynia i Podola. – Wojaż mój trwał cztery tygodnie, licząc w to samę podróż i dni Dżdżyste, co mi przeszkadzały do pracy. Jednakże, bardzo będę szczęśliwym, jeśli to co uzbierałem, będę mógł kiedyś pokazać Panu i oddać pod sąd Pański. – Może Bóg natchnie kogo duchem służym, podobnie jak Xiążę Krasińskiego i P. Józefa Łyszczyńskiego, że mi poda środek możności jeszcze raz puścić się na Wołyń Podole, a może i Ukrainę. – Wówczas to przy pomocy Pańskiej, przy Jego objaśnieniach i poradach, mogłoby wyjść na świat jakieś dziełko jakaś podróż malownicza po własnym kraju, czy też co podobnego. – Zresztą mogą to być marzenia tylko, lecz zapewne Pan Dobrodziej, zgodzi się

na to iż wartoby kiedyś o wydaniu podobnej książki po
myśleć, ale niespuszczając się bodaj na żadną pomoc naszych
magnatow, którzy bez wątpienia nie poświęcą kilkuna
stu dukatow na koszta podróży dla współziomka tru=
dniącego się zbieraniem krajowych widokow i pamiątek
historycznych, które codzień nikną sprzed oczu naszych,
lub się w dziwaczne kształty przemieniają; jak tego dowi
widziałem w Ołyce. -

Przed dwóma tygodniami będąc w Grodnie, dowiedzia
łem się od Pana Danileckiego, że Pan Dobrodziej oświadczył
się z zamiarem przysłania dla mnie swego dzieła pod
tytułem Sfinx, jeżeli tak jest istotnie, najszczerszą
wdzięczność zachowam dla Pana za tak chlubną dla mnie
od Niego pamiątkę. —

Proszę przyjąć wyraz najgłębszego szacunku, z
jakim jestem i będę nazawsze

Wielmożnego Pana
Dobrodzieja
Najniższy Sługa
Michał Kulesz

Białystok
Oktobr 23go d.
1847 r.

Z prawdziwą przyjemnością spełniając rozkaz Pański
spieszę przesłać szczegółowy opis wybieranych przezemnie widoków
Bardzo byłbym szczęśliwy, gdyby projekt wydania tych wi-
doków z ich opisaniem, mógł dojść do skutku — Ale mi się zda
ł, że wprzódy potrzebaby w roku następnym znowu zrobić
wycieczkę na Wołyń i Podole dla dokompletowania zbioru
ciekawszych widoków — Dałby Bóg, gdyby się to udało! —
Przy Pańskim opisaniu, i moja praca mogłaby się wydać le-
piej —

Widoki gotowe mam następne —

1. Zamki grodzieńskie, stary i nowy zdjęte od strony Kołoży —
2. Cerkwi w Kołożańsku —
3. Widok Ruin nad rzeką Łosiną z kilku wiorst od Grodna
badowanych niegdyś przez Podstarościego Litewskiego, Tyzen-
hauza, w Kontuszu przeciwległym wieku
4. Domku w Mereczowszczyźnie w którym się urodził
Tadeusz Kościuszko
5. Wieży w Kamieniu Litewskim
6. Domu w Wołczynie miejsce urodzenia Stanisława
Poniatowskiego
7. — Cerkwi i Klasztoru w Supraślu —
8. — Zamku w Łucku —
9. — Zamku w Klewaniu —
10. — Ruin Cerkwi zamkowej w Ostrogu —
11. — Wieża w Ostrogu —

12. Widok Antonówki. w Podolu w Dobrach Jenerała Krasińskiego —

13. Widok. Gór miodoborskich w Przewrocie w Dobrach Adama Raciborowskiego —

14. — Kamieńca Podolskiego od strony Folwarków Polskich —

15 — Fortecy w Kamieńcu Podolskim. z Domu Inspektora Wraczebnej Uprawy Brazińskiego —

16. — Fortecy - Kamieńca. od wsi Karwasary —

17. — Zwańca —

18 — Chocima —

19. — Pałacu Hetmana Branickiego a teraz Instytutu Szlachetnych Panien — w Białymstoku —

20 — Tegoż Instytutu - z Ogrodu —

Inne zaś widoki, jako bardzo dawno rysowane, potrzeby zdjęcia na nowo — mianowicie Wilna, Trok, zamku w Nowogródku — Kiedy ~~[illegible]~~ które zdjęte jeszcze w 1829. r. to się tyczy litografii, ja sądzę że możeby za pośrednictwem którego kolwiek księgarza litografowanie lepiej wykonać w Paryżu, bo tam tylko umieją doskonale rysować pejzaże na Kamieniu — Koszt na to nie powinienby być większy niż w kraju, ale za wykonanie.

Na wiosnę mógłbym jeszcze zdjąć widok góry na której stał niegdyś Zamek Zygmunta Augusta w Knyszynie, i inne miejsca w okolicach Białegostoku wolne ołówka — Ale powtarzam, że podczas wakacii konieczna potrzebna wycieczka na Wołyń i Podole —

a tu jestli Bóg nie zeszle w Kwietniu albo w Maju pieniędzy, moja malarska godność że wszystkiemi projektami osiądzie na Koszu. —

Przyjmij Pan wyraz Prawdziwego Szacunku i Upoważenia Jaki ma sobie za Największy Honor wyznać —

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

Najniższy Sługa

— Michał Kulesza

Białystok
Decemb 18: d
1847: r.

[illegible]

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Za powrotem moim z Grodna miałem przyjemność otrzymać list
od Pana Dobrodzieja datowany 11go Marca, na który spieszę z odpowiedzią
że na wszystkie warunki z nawiązką przystaję — jeżeli by one były większemi
byłaby lepiej — gdyż z przybytku Pana nie boli [illegible]
może to niech i tak będzie. Lecz to tylko bierze że jeko [illegible] mej leki wym-
knęły się widoki Pińska, [illegible] więc jechać dla zdjęcia go na nowo — a
stamtąd pospieszywszy się rzeką mogłbym odrysować Horodyszcze klasztor
Benedyktynów ładne i charakterystyczne miejsce — a ponieważ Pan Hrabia
życzy mieć widok Pińska więc dla niego odmalowałbym Pińsk, a dla
Pana przysłałbym Horodyszcze — a może by jeszcze w znalazłoby się godnego
do pomieszczenia w Pańskiej podróży — to bym i to zdjął. byłoby dla
mnie bardzo zaszczytnie gdyby moje imie brylowało choć malutkiemi
literami wy litografowane o boku Imienia Pańskiego które tak za-
szczytne miejsce trzyma w naszej literaturze. — Lecz na wędrówkę
Pińską potrzeba pieniędzy a moja kieszeń jest bardzo pusta z wyczaj
nie jak u Artysty Powiatowego — a zatem jeżeliby można było
wykołatać u Pana Hrabiego koszta podróży byłaby bardzo dobrze
jeżeli zaś nie, to stych 40 dukatów sakryfikowanych na pejzaż.

przez Pana Hrabiego, prosiłbym Pana Dobr. o przysłanie mi dukatów
dwudziestu a w czasie Wakacii puściłbym się na peryygrynacyję i
w Sebtębrze widok Pińska, wymalowany tak aby on odpowiedział
Pańskiemu oczekiwaniu wysłałbym do Niego — w raz z Widokiem Ko-
dyszcza — a Pan Dobr. za otrzymaniem widoków odesłałby drugą połowę,
to jest 20 dukatów — lecz zawsze powtarzam że jem więcej otrzy-
małbym za staraniem Pańskim tym byłoby dla mnie miłej. —
Co się tycze widoków z mojej teki część z nich będę miał sobie za
przyjemność wysłać do Pana Dobrodzieja — ostatnich dni tego miesiąca
z podziękowaniem iż mi Pan podałeś z ręczność do okazania mej wdzię-
czności za Jego pamięć o mnie —

Zostając na zawsze z najwyższym szacunkiem i Uposażeniem
mam sobie za Honor wyznać żem jest.

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

Najniższy Sługa

Michał Kulesza —

Białystok —
Kwietnia 3go dnia
1851go

449

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Posyłam Panu kilka szkiców prosząc najusilniej, abyś Pan raczył mi uwiadomić, jak się one podobają — i również śmiem upraszać o odpowiedź na mój uprzedni list, a może jeszcze by się znalazł jaki amator stron Litewskich; w takim razie powracałbym z Pińska na Nieśwież, Mir, i Nowogródek, są to trzy miejsca warte zrysowania — i z przyjemnością największą przysłałbym Panu tych trzech zamków widoki. Nadto z Pińska nie daleko na Wołyń mógłbym więc przywędrować; miałbym siebie za szczęśliwego że mógłbym osobiście poznać się z Panem i pod okiem Jego odrysować kilka widoków — Lecz dla uskutecznienia tak pięknie obmyślanych przezemnie projektów potrzeba pieniędzy; wprawdzie jest to rzecz materjalna, niegodna Artysty — czuję to — lecz cóż robić? trzeba się czasem zastosować do świata zepsutego, a mianowicie do tych nudnych smotrytieli pocztowych, którzy nawet i dla Artysty darmo koni nie dają — Jeżeliby więc Pan Dobrodziej znalazł jakiego Mecenasa, któreby przez zamiłowanie sztuki przysłał mnie prohony tam i nazad i dyjetne; w takim razie zabrawszy manatki Malarskie pościłbym się gdzie byś mi Pan rozkazał — Czekając z Największą niecierpliwością odpowiedzi i to rychłej, gdyż za tygodni pięć będę wolnym od lekcyi, jeżelibym w czesnie mógł wiedzieć o skutku moich projektów, w takim razie mógłbym wyprosić uwolnienia siebie na dwa miesiące —

Zostając na zawsze z Najwyższym szacunkiem i upoważnieniem, mam sobie za Największy Honor wyznać że jestem

Wielmożnego Pana
Dobrodzieja
Najniższym Sługą
Michał Kulesza

Białystok Gubern. Grod.
Ulica Bojarska Dom Potockich
Maja 18. 3.
1851. r.

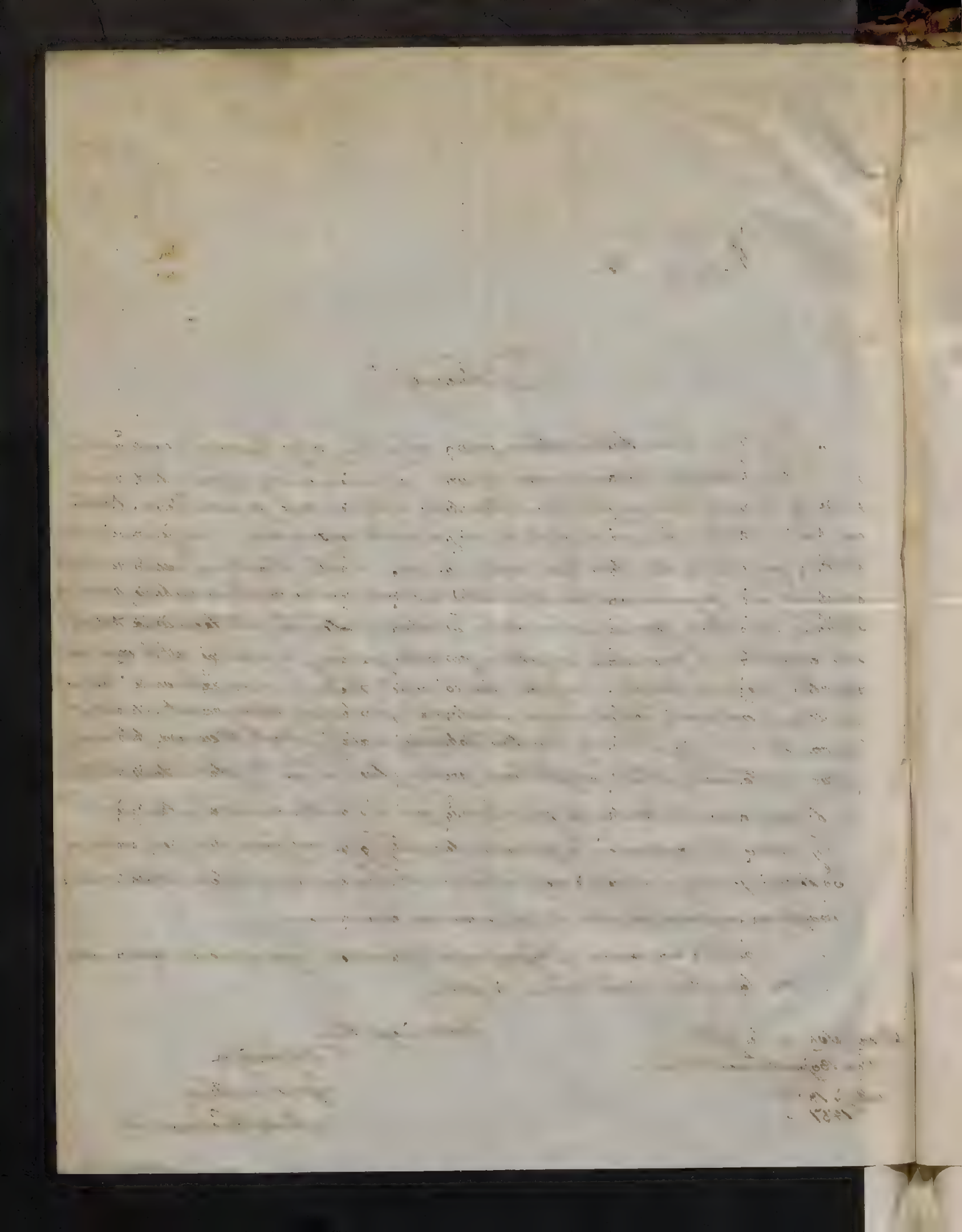

Trzy miesiące skończyły się, jak od Pana Dobrodzieja, wyglądam za powiedzianej wiadomości; milczenie Pańskie mnie przeraża, i jestem w obawie, że te kilka szkiców, które posłałem nie były Panu w guście. — Chciej mi więc Pan donieść jak się one mu podobały, a również śmiem upraszać o uwiadomienie mnie, co się zrobiło z Hrabią Dziadieszyckim.

Jako miłośnikowi malarstwa, mam honor donieść, że w czasie wakacii zrobiłem wycieczkę do Królestwa; zdjąłem dwadzieścia kilka widoków, powiększej części z ruin zamków. — Trochę mi ta wycieczka kosztowała; chcąc ją pokryć i mieć zasiłek do nowej wędrówki na przyszłą wakacyję, odważam się utrudzać Pana moją prośbą, czy nie złapie Pan jakiego Amatora, któreby życzył mieć cokolwiek z moich robót; byłbym za to nieskończenie obowiązanym Panu. — Wyglądając z największą niecierpliwością odpowiedzi, mam sobie za Największy zaszczyt wyznać iem jest

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

Najniższy Sługa

Michał Kulesza

Białystok
Oktobra 5go dnia
1851go

Białystok. Lut. 16: d 1853 r.

Polecawszy się Sw. Łukaszowi i wszystkim Patronom mej sztuki odważam się nakoniec przesłać mą pracę. - Jest to widok Pińska zdjęty z natury w 1829m r. taki jaki miałem kiedyś szczęście ofiarować Panu Guasco i jakiego Pan żądałeś, wielkość stosowna także do Jego rozkazu. Z całą pokorą przyznaję się do wykroczenia z powodu opoźnienia się z wysłaniem, lecz Pan Dobrodziej nim zawyrokujesz, chciej łaskawie posłuchać mego usprawiedliwienia się, a może choć w połowie uniewinionym zostanę. —

Już miał się obraz ku końcowi kiedy nastąpiły examina w Instytucie a z niemi konieczność dekorowania całorocznych robót moich uczenic która mię zwykle przez kilka tygodni stawia w położeniu biernem. Po examinach musiałem towarzyszyć mojej familii w Piński powiat do Łunina a powróciwszy spodziewaliśmy się Generał Gubernatora który dopiero przed kilką dniami nas opuścił. Lecz daruj mi Pan, że prawdę wyznam. Najważniejszą przyczyną opóźnienia była odezwa Pańska w Gazecie Warszawskiej, która tak mię przeraziła, że pomimo całej wprawy i mniej więcej pewności sił własnych pomimo całej ufności w Osobie Pańskiej, żaden w życiu obraz nie ulegał tylu katastrofom; na żaden nie poświęciłem tyle czasu i pracy, co na ten. I jeślibym go nie odsyłał na ręce Pana Dobrodzieja kto inny byłby się go nie doczekał i w godzinę śmierci. - Ale i dzisiaj lubo wielu niby znawców których prosiłem o sąd bezstronny, zapewniało mię o dostatecznym jego wykończeniu, że

drzeniem jednak i bojaźnią przesyłam go pod sąd Pański, pod sąd przewodniczący w naukach i sztukach. — Jedno mię tylko uspokaja, że Pan Dobrodziej którego usposobieniu i uczuciu dla Artystów krajowych są mi znane; co cenę ich zasług równoważysz zawsze z przykrem ich położeniem, coś tyle dał mi dowodów swej przyczynności podtrzymując mię w obliczu opinii publicznej, czego dowodem jest nawet obecny obraz — nie zechcesz odmienić swego chlubnego o mnie przekonania i jak dotąd, tak też i w obecnej chwili będziesz pobłażającym i życzliwym. — A ja skoro mi Bóg pozwoli ukończyć zamówiony przez Generał Gubernatora obraz jego polowania na które byłem wezwany, pospieszę wygotować dla Pana Dobrodzieja guaszo na większą skalę na znak do zgonnej mej wdzięczności, z którą mam honor zostawać dla Osoby

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

Najniższy Sługa

Michał Kulesza

Białystok 1go Marca 1853. r.

Przyjazny list Pański odebrałem 3 Lutego, ale z powodu choroby ręki nie mogłem tak rychło nań odpisać, za co najpokorniej przepraszam.—

Obrazu, stosownie do życzenia, na teraz żadnego w gotowości nie mam.— Obrałem w prawdzie do malowania Zosośnę pod Grodnem, jest to widok nacechowany ogólnym wyrazem miejscowości litewskich a pamiętny istniejącemi tu niegdyś fabrykami Podskarbiego Tyzenhauza.— Ale ponieważ on jeden ma być wszechstronnym reprezentantem Litewskich okolic i szkoły a nade wszystko łaskawych Pańskich uręczeń, i może zbyt życzliwej o mnie opinii; przeto żeby na próżno nie rozpoczynać i otrzymać od razu zupełne zadowolnienie, przesyłam obecnie kontur pod sąd Pański.— Miłe mi będą wszelkie uwagi jako od znawcy i artysty, którego osobie dozgonną wdzięczność a pismomom liczne obowiązany jestem korzyści.— Uzyskawszy łaskawą Jego aprobacyję na tych

miast

rozpocznę, i postaram się wykonać go tak aby odpowiedział oczekiwaniu Hrabiego i niezawiódł życzliwej i pochlebnej dla mnie protekcyi Pańskiej. —

Zostając na zawsze z najwyższém Szacunkiem mam sobie za Honor wyznać żem jest —

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

Najniższy Sługa

— Michał Kulesza —

Białystok Apryla 2go d. 1853 r.

Zajęty wykończeniem drugiego zeszytu mej teki, mimo chęci, nie mogłem Panu Dobrodziejowi tak rychło odpowiedzieć.

Widok Pińska, który od czasu ostatniego Pańskiego pisemka wciąż marzy mi się w głowie i nieraz spać przeszkadza, zupełnie już osnuty. Niepierwiej jednak przystąpię do wykonania aż Pan mi przyszlesz rozmiar Kołnierz; gdyż wielkości jej całkiem zapomniałem, a niechciałbym w niczem łaskawemu Jego zaręczeniu o mnie uchybić. Otrzymawszy miarę natychmiast wezmę się do dzieła i za tygodni kilka najniezawodniej wygotuję.—

Mam nadzieję, że obrazek odpowie oczekiwaniu Amatora i przychylnej protekcyi Pańskiej; gdyż oko i ręka pod wpływem wdzięcznego serca jeszcze mię nigdy nie zawiodły: a chociaż zapowiedzianego w Gazecie Warszawskiej Artykułu jeszcze nie czytałem; tyle jednak ufam, w stałość opinii i dawną życzliwość Pańską, że rokuję mej Tece najświetniejsze powodzenie mając za sobą pióro, które kieruje sercem i umysłem naszych ziomków.—

Zostając na zawsze z Najwyższem szacunkiem, ma sobie za honor wyznać żem jest

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

Najniższy Sługa M. Kulesza—

Białystok Kwietnia 27go d. 1853 r.

Mam Honor donieść Panu Dobrodziejowi, że stosownie do Jego żądania, zacząłem malować widok Pińska, taki, jaki on był w 1829m roku. — i w krótce odeszlę go Panu. — Wielkość obrazu zdaje mi się iż będzie odpowiednią, Kałoży którą kiedyś miałem szczęście ofiarować Panu. —

Zostając nazawsze z najwyższem szacunkiem. Mam sobie za Największy Honor wyznać żem jest

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

Najniższy Sługa

Michał Kulesza —

Obrazek wyszlę — ostatnich dni Maja —

Białystok 16go Novembr. 1853 r.

Odesłałem żądany Pińsk 17go Września. Odtąd przez dwa miesiące wyglądałem cierpliwie odpowiedzi mając na względzie nieobecność, stosunki i liczne zatrudnienia Pana Dobrodzieja. Lecz niedawno dowiedziawszy się o kilku przykładach nieakuratności PP. Expedytorów poczt, zacząłem powątpiwać, azali i obraz mój podobnej katastrofie nie uległ. To tak dalece mię niepokoiło, że postanowiłem przekroczyć przyzwoitości granice i prosić Pana Dobrodzieja o zawiadomienie, czy on rąk Jego doszedł?.. Z całą ufnością na wyrozumiałość i dobroć Pana Dobrodzieja, że darujesz podejrzliwości starego i nie nazwiesz zuchwałym obecnego kroku; wyznaję iż jestem z należnym szacunkiem i uwielbieniem.

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

Najniższy Sługa

Michał Kulesza

263

BILET PRENUMERACYJNY.

TEKA MICHAŁA KULESZY.

ZBIÓR WIDOKOW KRAJOWYCH RYSOWANYCH Z NATURY.

(odbitych w Paryżu u Lemercier)

POSZYT PIERWSZY

Zawiera 6 widokow:

1) Druskienniki; 2) Kołoża w Grodnie; 3) Domek w Mereszowszczyznie; 4) Pieskowa skała; 5) Kamieniec; 6) Zamek w Łucku.

CENA POSZYTU RUBLI. SR. 4.

Egzemplarze odbierają się od kollektora który bilet poświadczy.

A 138.

Wydawca Michał Kulesza.

Kollektor.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Listownie zawiadomiony przez Doktora P. Bukowieckiego, że mnie łaskawym względom i protekcyi Wielmożnego Pana Dobrodzieja polecił, i że raczyłeś w skutek tego mnie Swą opieką zaszczycić, poczytuję sobie za obowiązek, Wielmożnego Pana Dobrodzieja listownie o takową prosić. Znając z tak licznych dzieł dążność i tendencyą Jego i znaczenie nie tylko w własnym kraju ale w całej Europie, mam tę błogą nadzieję,

że

że Mu nie trudno będzie, dla cz-
wieka uzyskać posadę do zarzą-
dóbr, który śmie o sobie sam pow-
dzić, że całe życie szedł drogą pra-
z której mimo różnych klęsk n-
nie zbaczał, i który nie miał in-
celu, jak wychować swoje dzi-
na prawych i krajowi oyczyst-
użytecznych ludzi. Twierdzenie t-
tem udowadniam, że syn m-
starszy przez 6 lat u P. Cegielsk-
w Poznaniu szczególną uczciwoś-
i pracowitością się odznaczał,
drugi własnem staraniem p-
był dwa lata w Uniwerzytecie

Berlinie, a teraz w celu naukowym z Hr. A. Uciąszyńskim do Włoch pojedzie, a młodszych dwoch synów, jak mogę, dotąd w szkołach Poznańskich utrzymuję.

Swą łaskawą protekcyą dopomogłby Wielmożny Pan Dobrodziey osiągnąć swoy cel temu, który zawsze dla Niego przejętym był wysokim szacunkiem i poważaniem, i zostaię

Jego

Czaplinek pod Górą Kalwaryi d. 5/5 62.

uniżonym sługą
W. Szullak

Szanowny Redaktorze!

Pod dniem dzisiejszym przesłałem do Redakcyi Gazety Warszawskiej Artykuł pod napisem, „Wojna owadom plantacyi burakowym szkodliwym a mianowicie na Ukrainie," — który życzyłbym aby szczególniej doszedł do wiadomości Ziemian Ukraińskich, — a że jedni trzymają Gazetę Warszawską drudzy Polską, tedy upraszam Szanownego Redaktora, aby ten Artykuł w Szpaltach Gazety Polskiej wydrukować raczył. —

Przy załączeniu Szanownemu Redaktorowi wysokiego Szacunku mego, zostaję

w Gubernii Kijowskiej
Rzyszczów, d. 20. Lipca 1861 r.
Poczta Kaniów.

Sługa najniższy.
J. Kuźniarski

267

KIEŁ. 16 ART. 1861

WARSZAWA

Do Dopisu

Szanownej Redakcyi

Gazety Polskiej

w

Franco. Warszawie.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Trzy wyjazdy moim w Styczniu br. dokijowa na kontrakty, p. Wicherska matka śp. Alexandra Wicherskiego, wręczyła mi pismo i parunek obstyty wpłatno, opieczętowane, dla oddania JWWMPanu Dobrodziejowi. Nieznalazłszy go w Kijowie i dowiedziawszy się że na ten czas nieraczysz być w Żytomierzu Obecnym, oddałem to pismo i parunek JW. Włodzimierzowi Kraszewskiemu, w przekonaniu, że przez niego naypewniey i bez zawodu dojdą według Adressu.

Dziś zapytany przez p. Wicherską, iak spełniłem iey zlecenie, chociaż wytłumaczyłem się z mego postępku, wszakże żeby mogła być zupełnie zaspokoiona, naypokorniey upraszam JWWMPana Dobrodzieja o uwiadomienie Ją wprost od siebie pod adressem którym łączę na odwrocie, że wymieniona pożyczka doszła Go w całości.

Cieszę się że mogę przy tey sposobności wyznać iż iestem z wysokim uszanowaniem i naydoskonalszym szacunkiem

Jaśnie WWMPana Dobrodzieja!

Nayniższym Sługą
Heliodor Kuroszyński.

2. Kwietnia 1858
Bałanówka.

Teofili Wicherskiej
przy Olgopól
w Bałanówce.

679

Kulikiewicz 270

Wielmożny Panie i Dobrodz:

Trzy razy byłem i w domu na Mokotowskiej Ulicy i w Redakcyi gazety. Nie mogąc się widzieć, mam honor przesłać Panu przedstawiany już Naczelnikowi Rządu Artykuł, tyczący się nowey Ustawy Oświecenia, i prosić uniżenie o umieszczenie go w gazecie Polskiey, jeżeli go Pan łaskawie zaaprobować i przyjąć zechcesz. Jutro przyjdę do Redakcyi po łaskawą odpowiedź.

Z wysokiem poważaniem
WPana mojego uniżony
Sługa Kulikiewicz
Emeryt N 1684
Ulica Hoża.

11. Lipca
1862.

Jaśnie Wielmożny Panie

Przed wyjazdem Jego zagranicę, miałam przyjemność osobiście wręczyć Mu list Pana Wojciekiego i polecić się Jego względom, raczyłeś JWPan przyrzec, że za powrotem do Żytomierza, może będzie można umieścić mnie w jakim porządnym domu obywatelskim, chciałam koniecznie dostać się do Warszawy, ale mając bardzo ograniczone fundusze, musiałabym przedsięwziąć drogę najniewygodniejszą i narazić zdrowie, które mi jest tak potrzebne dla mojéj rodziny, udaję się więc do JWPana z najpokorniejszą prośbą, jako współrodaczka i córka poczciwego Ojca, który tak ciężko pracuję na liczną rodzinę. Miałam inne zamiary gdybym znalazła stosowne towarzystwo do Warszawy, bo założenie pensyi na kilka panien, aby u siebie zarabiać ciężki kawałek chleba; ale jeszcze Panu Bogu podobało się pozbawić mnie na czas jakiś największego szczęścia widoku Kochanych Rodziców zmuszona tak smutném położeniem całą JWPanu pokładam nadzieję a Bóg mu hojnie zapłaci za tyle świadczonych dobrodziejstw, zsyłając mu pociechę z Jego dzieci. Słyszałam, że JWPaństwo macie małą córeczkę, byłoby dla mnie największém szczęściem zajmować się Jéj uczeniem, a do wiosny osądzili byście czybym była odpowiednią Ich żądaniem, maleńki kącik i życzliwe serca oto najwięcéj mi chodzi; upraszam o wskazanie mi pory w któréjbym osobiście moją prośbę przełożyła.

Zostaję z wysokim szacunkiem

Tekla Kuczborska

Żytomierz
10 Października
1858

Warszawa d. 29 Sierpnia 1852.

274.

Wielmożny Józef Kraszewski

w Hubinie p. Łuck

Powołując się, na miłą i nader drogą dla nas obietnicę WPana, w roku zeszłym na kontraktach Dubieńskich mnie uczynioną, że WPan masz zamiar wejść z nami w stosunki handlowe w roku bieżącym, uważam sobie za obowiązek donieść Mu, że ponieważ, czas do wysłania berlinek do Uściługa na zimowe stanowiska, już jest niezmiernie krótkim, gdy w końcu Września, takowa wysyłka ostatecznie miewa miejsce, ośmielam się upraszać WPana jeżeli przychylne Jego dla nas usposobienie nie zmieniło się, donieść mi łaskawie, jeżeli można odwrotną pocztą, ile WPan mniej więcej będziesz mógł w zimie dostawić pszenicy do Uściługa, a ja natychmiast stósowną liczbę berlinek, w imieniu Pańskiem skontraktuję, i do Uściługa wyszlę.

W tym roku udało nam się, tanio berliniarzy skontraktować, a mianowicie po złł. 5 od korca, przewozu z Uściługa do Gdańska.

W Uściługu wcześnie przygotowane będziemy mieli śpichlerze, P. Przewłocki agent nasz, zajmie się przyjęciem, konserwacją, następnie ładunkiem i expedycją do Gdańska powierzonych nam pszenic, tak, iż Obywatel raz zbrze swoje do Uściługa odstawiwszy, żadnych już trudów, i kosztów ponosić nie będzie.

Ponieważ ziarno Wołyńskie ma być w tym roku nader piękne i

ważne, żniwa zaś zagraniczne jak najniepomyślniej wypadły, dodając do tego jeszcze, szerzącą się w całej W. Brytanji zarazę kaf-fli, śmiało można przewidywać, dla pięknych przenic naszych, nad korzystny odbyt. Dziś już ceny znacznie się podniosły, z ciągłą ku wię-kszej jeszcze poprawie dążnością.

Przez wyjeżdżającego w tych dniach Wgo Potrykowskiego, pisz w tym samym przedmiocie na prędce małą kartkę do W. Pana, dzę jednak właściwem, obszerniejszym listem, rzecz jaśniej wyłożyć.

Oczekując łaskawej Jego odpowiedzi

zostaję z głębokiem uszanowaniem

Józef Kwiatkowski

Wielmożny

Józef Kraszewski

w Hubinie

franco 10 k p. Włodzimierz, Łuck

6

43

Kieff d: 7 Listopada 1857.
276

Ostatnia rozmowa którą miałam z Panem Dobrodziejem ośmiela mnie prosić Go, ażebyś raczył sam oddzielić i wybrać z farb przywiezionych przez Niego z Paryża, jakąś cząstkę dla Michaliny Modzelewskiej i — zostawiła u Pana Wereszczyńskiego B: d: 25 na przedmioty służące do malarstwa, rachując w to Manekina pędzle. Pan Wereszczyński objaśni Pana Dobro: co zapisał w notatce — Uczynisz nam Pan Dobro: wielką łaskę jeżeli raczysz od siebie wysłać tę posyłkę

w Łaszczowie dnia 24 Lipca 1862 r.

282

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Listem swym z dnia 13 z. m. prosiłem Go usilnie o wyjednanie zwrotu rękopismu przesłanego Redakcyi Gazety Warszawskiej zawierającego „Zdobycie Zamościa w 1809 r. – zamiast onego otrzymałem odpowiedź w 137 N^ro Gazety Polskiej, której tak poszczytnie WPDobr. jesteś redaktorem wezwaniu o nadesłanie Mu go – otóż stosując się do tego powtórnie przepisany rękopism posełam do właściwego użytku a w razie oporu cenzury upoważnienie do modyfikacyi było tylko forma i treść manuskryptu nie ucierpiała. Gdyby zaś WPDobr. i cenzura, pierwszy jako niegodny, drugi jako rewolucyjny, znalazły niewłaściwem puszczenia go na widok publiczny za pośrednictwem Gazety Polskiej, w której odcinku uprzejmie proszę ażeby mógł być zamieszczony – to najusilniej proszę o zwrot mego rękopismu w celu przesłania go do jednego z pism Lwowskich, które jak poprzednio tak i teraz powtarzam chętnie go umieszczą w swych kolumnach.

A teraz dotknę kwestyi książek elementarnych.

W swej parafii posiadam szkółkę wiejską, do której Izraelici uczęszczają na naukę łącznie z dziećmi chrześcijańskiego wyznania. Pierwszym i drugim udzielam elementarze wydane dla chłopców wiejskich: że zaś w tych znajdują się godła chrystyanizmu niecierpiane przez żydów – to uczący się albo powydzierali albo zamazali je, nie tyle nie z niechęci do chrześcijan i lecz obawy ażeby te w jaki cudowny sposób nie wpłynęły na ich apostazyą; co jednych gorszy a drugich odstręcza od nauki – podnoszę tedy kwestyą czyli by nie było właściwem a tem samem korzystnem dla narodu, usuwając

wszelkie

wszelkie przeszkody tamujące rozwój umysłowy Izraelitów Polaków ażeby ktoś z panów uczonych starozakonnych zajął się napisaniem początkowego Elementarza dla swoich wyznawców.

Przy powtórzeniu swej prośby względem rękopismu załączam zapewnienie wysokiego szacunku i poważania w jakim dla WPDr. zostaję

Najniższy sługa

Ks. Kulaszyński Proboszcz Pow.
Łaszczów r.l. p. Zamość Tyszkiewicz.

71.

Warszawa 24 Mar. 1861

Szanowny Redaktorze.

– Zdaje mi się żeby najlepiej było postawić na czele Towa-rzystwa upowszechnienia [illegible] [illegible] wszystkiego......

Księcia Lubomirskiego który się tyle odznaczał w Towarzy-stwie Dobroczynności. Czy go Pan Dobr. zna czy nie zna – może na niego adresować.

Ja sądzę, że naprzód trzeba upo-wszechnić ochronki, potem szkoły wiejskie, potem parafialne w każ-dej parafii, potem szkoły miej-skie w każdym miasteczku wspólne dla chrześcian i żydów którzy przyuczać się będą do języ-ka polskiego, potem pensyonatów

ale w każdym powiecie,
trzech lub czterech klassach
wspólne dla Chrześcian i Ży
dów (bez szczególnego, specyalnego
zastosowania jak to zrobił
Muchanow) potem Gymnazyum
po dwa w każdej Gubernii,
co dotąd było najgorszą rzeczą,
że Rodzice oddający dzieci do
Gymnazyiów wystawieni byli
na największe szykany. Nie
możemy przyjąć syna pańskiego
bo liczba jest zapełniona.
To ograniczenie przepaść
z Muchanowem powinno
Potrzebujemy Uniwersytetu
a mianowicie Wydziału
prawnego i Filozoficznego

Wykład prawa w Gymnazium w jednym roku jest głupstwem.

W wydziale filozoficznym powinny być wykładane:

1. Filozofija właściwa, której częściami są Logika Metafizyka Prawo Natury
2. Nauki matematyczne, i naturalne, Historya Naturalna Fizyka Chemija
3. Nauki historyczne, Historya Geografija Statystyka i wiele innych
4. Literatura grecka, łacińska wschodnia jakoto języki Sanskryckie Arabskie perskie
5. Dyalekty Słowiańskie.
6. W szczególności Literatura polska i Języki, Włoski

francuski, angielski, dyale
tety germańskie, jakoto
języki niemiecki z Litera
turą Szwedzki i to
Bo jeżeli w Kopenhadze
uczą języka polskiego, cze-
skiego i ruskiego, dlaczegoż
byśmy się niemieli wyzaje
mniać Duńczykom, uczyć
nas ich języka? Stosunki
kiedyś ze słowiańszczyzną
były ważne!
A warto by także poznać i
języki węgierski czyli madziar
ski. Pierwszą naukę otrzy
mali Madziary u nas w Kra
kowie. A języki wołoski
(rumuński) i turecki czy
nas nie powinien zajmować

Warszawa powinna się stać szkołą języków wielu dla stosunków przeszłych lub przyszłych. a języki polskie i usta polskie są do tego najzdolniejsze. Nie masz dziś na kuli ziemskiej języka nad polski, któryby tak kompletny system posiadał spółgłosek i samogłosek jak polski. To wiem z doświadczenia i znajomości języków Europejskich i wschodnich.

A czego nie mamy jak np. Angielskiego th i greckiego, [illegible] potratimus [illegible]

Wielmożnemu JMci Panu
Kraszewskiemu
Redaktorowi Gazety Łodzien
w miejscu

Warszawa 25 Marc. 1861

Szanowny Redaktorze!

Szkoda, że Pan dobrze nie do-
niosłeś nam dotąd, ale je-
szcze jest czas potemu, jak
nieszczerze postępuje rząd
austryacki z Galicyą. Czytamy
bowiem w Czasie Krakowskim
że do wyboru deputowanych
na Sejm przypuszczeni wszyscy
urzędnicy i oficerowie załogi.
Czy to słychane są rzeczy
żeby tego rodzaju osoby miały
należeć do wyboru deputowa-
nych w kraju. Tej niedorzeczno-
ści jeszcze żaden rząd konsty-
tucyjny nie popełnił.
Rozumiemy myśl p. Szmerling

On pomyślał że w Galicyi
w kraju polskim, będzie
mógł tym sposobem być
wybranym na posła nie
mieć przychylny rządowi.
Ale to nie jest przecież
reprezentacya narodu!
Mogę przepowiedzieć że tym
sposobem p. Szmerling nie
daleko zajdzie.

Andrzej Kucharski

Wielmożnemu JMci Panu
Kraszewskiemu
Redaktorowi Gazety
Codziennej

Jan Józef Kraszewski

Czy można zapytać Pana
na czyje ręce i pod
jakim adresem był przeto-
nym list do mnie? — Tak bym
rada wiedzieć jego odpowiedź
na moje pytania — jakie
takie skazówki do postępo-
wania na raz obranej
drodze lub cofnięcia się
nawet — jeżeli na innej
więcej dobrego zdziałać
można — Miałem nadzie-
ję — że raz jeszcze będę
miał szczęście go widze-
nia i nie tylko dla
siebie — ale i dla nieszczę-
śliwych Krakowian

Pan Josef Kniarewski

Szanowny Redaktorze!

Kiedy we wszystkich zakątkach kraju naszego obudzać się poczyna zamiłowanie postępu, rugując to wszystko co było złem i zaniedbanem, albo na szkodę kraju poczętem, niepodobna jest zamilczeć uchybienia i szkody naszej narodowości jaką osiedli tu Niemcy wyrządzają. Z uchybień tych przytoczę główniejsze, które prawie do zbrodni zaliczyć można: Pan Husfort Poddany Pruski przybywszy do kraju tutejszego z pustą kieszenią przed 30tą laty, zrobił tu majątek, nabył dobra Suboryszki, spłodził trzech synów, pożenił ich z Niemkami i osadził na najpiękniejszych majątkach Powiatu Maryampolskiego i Kalwaryjskiego jako to: w Ekono-

mijach Pojewoń

Pojewoń, Buchta, Ludwinow i t.p. — Za w
nosi temu krajowi zaprowadzili Niem
Szkółki elementarne w których dzieu
szej ziemi uczą pacierza Niemieckiego
i czytania. — Tak samo postępują
Niemce, jako to Lengnichi, Gierlachy
gieldty i t.d. i t.d. którzy nawet wsz
oficyalistów z Prus sprowadzają
Dopiero już o kilka mil nad granic
Pruską w naszym kraju niemożna
inaczej rozmówić jak po Niemiec
Co za lat kilka nastąpi przy otwa
dzis kolei żelaznej? trudno przewidz
Jeżeli Szanowny Redaktorze ma
jakie przeciwko temu sposoby,

racz

racz je użyć przez miłość dla swej Ojczyzny. —

Zostaję z szacunkiem

Józef Kupczyński

Z zaścianku Rogainie
Powiatu Maryampolskiego

dnia 29 Listopada
1861 r.

Do
Redakcyi Gazety Polskiéj.

Sprawozdania moje o wyjściu wszystkich poprzednich tomów historyi prawodawstw Słowiańskich zamieszczane były w Gazecie Polskiéj: to mi daje pochop do upraszania Redakcyi o łaskawe przyjęcie załączającego się bibliograficznego przeglądu Tomu IV, do czego nadto zachęcony zostałem przez samego Autora.

Jeżeliby jaki ustęp w przeglądzie wydawał się dla jakichbądź względów mniéj stosownym, raczy go Redakcya pominąć, za co ze swéj strony żadnego szemrania nie okażę.—

Z rzetelnym szacunkiem
i poważaniem

Alojzy Kuczyński

d. 25 Kwietnia 1862.
Warszawa
Ul. Ogrodowa N 828.—

1/5

P. S. Jeżeliby artykuł nie mógłby wcale umieszczony w Gazecie, prosiłbym o słówko odpowiedzi. -

a...
to
zosta...
Przyczy...
nie mi...
... który ni...
nie nowego nie...
jak wiadomo W...
gorny: majątków nikt nie kupował,
bo wielu z naszych panów nie mo- 298
się oswoić z tą myślą i zrozumieć jak
można posiadać obszerne amerykańskie
plantacye nie mając nawet swoich af-
rykańskich Negrów, zakutych w żelazo.
Zostaję z najgłębszym szacunkiem dla
W. Państwa Najniższy Sługa

J. ...

... 6.
15 avr. —

Łaskawy Panie!

Po wyjeździe Pańskim z Kijowa wezwani byli do Pirogoffa Rubinstein i reszta byłych korrepetytorów; ci powtórzyli słowo w słowo to samo, cośmy mu powiedzieli, ztąd się jeszcze więcej przekonał, że wszystko, co mu było mówiono jest sprawiedliwe. W tym samym czasie, kiedy był Rubinstein u Pirogoffa przyszedł także Mogilański, który wszystkiemi sposobami, jak rozpowiada Rubinstein, starał się dowieść że to co mówił Pirogoffu jest tylko fikcya, wymyślona przez uczniów na Kit...kę, za to że się z niemi ostro obchodzi; lecz Pirogoff wcale się nie dał przekonać temi zarzutami, chociaż jeszcze względem tej sprawy nie zrobił żadnego rozporządzenia.

Dziś byłem u Raczyńskiego, który mi
mówił, że ta sprawa będzie roztrząsa
w radzie Uniwersyteckiej w Piątek
w sobotę; więc jeszcze do tych czas
nie ma nic stanowczego, chociaż na pewn
można powiedzieć, że wszystko pójdzie,
jak najlepiej. — Zostaję z najgłę
bszym szacunkiem dla W. Państw
Najniższy sługa J. Kwaśniewski

1859 r.
5 Lutego.

Łaskawy Panie.

Szczęśliwy jestem że przy nadchodzącym dniu Pańskich imienin, mogę Mu złożyć moje choć maluczkie, lecz najszczersze najserdeczniejsze życzenia, że i ja się mogę przyłączyć do modlitwy Jasia za jego zdrowie i siły które tylko szczególna Łaska Boża może utrzymać przy takiem ich poświęceniu i zaniedbaniu dla pracy.

Co do naszego życia, to nic o niem nie mamy donieść, bo to zamknięte w ciasnych ścianach uniwersyteckich audytoryi. Przygotowujemy się do examenów, które mamy w Maju i tylko. Jeżeli Państwo tak łaskawi na mnie, czegom wcale niewart, że każą mi się przenieść do Warszawskiego Akademium, chciałbym więc dowiedzieć się o wszystkich warunkach jakie się wymagają od przynoszących się do niego, a nadewszystko o examenach, czy te się tam składają, lub nie. to dla mnie najważniejsze. Lecz nie mając nikogo znajomego, nie wiem do kogo się mam udać. Napiszę jednak do Rodziewicza, chociaż wiem, że to mu na kilka godzin popsuje humor i wywoła jakąś plejadę. Zostaję z najgłębszym szacunkiem i rozgonnem przywiązaniem, sługa

J. Kwaśnicki

1860 r.
9. Marca.

Łaskawy Panie!

Z
z największą radością czytałem przy-
pisek W. Pana w liście do Jasia, bo
z niego pierwszy raz (miałem pewną
wiadomość o powrocie Pańskim z łaską
Bożą z zagranicy); spieszę więc
złożyć swoje pozdrowienie, życzenia
i szacunek.-

Pirogoff już jest w Kijowie prawie
od połowy Września, jest to czło-
wiek pełen rozsądku nauki, nawet
moralnego wykształcenia (przynajmniej
do tychczas takim się zdaje), a
razem dowodem że i medycyna nieszczę-
śliwa i wyklęta może kształcić ludzi.
Nie piszę więcej bojąc się by nie
utrudniać W. Pana swoją bazgraniną.
Zostaję z najgłębszym szacunkiem dla
W. Państwa, i z niecierpliwością oczekujemy
Pańskiego przyjazdu do Kijowa.

Najniższy sługa Jan Kwaśnik

Pandaurn.

Łaskawy Panie!

Czwartego Listopada ledwie mogłem wyexpedjować na pocztę Objawienia, gdyż dopiero 2 tego miesiąca wyszły z podprassy. Zgodziłem się z Walnerem, za wydrukowanie 500 exemplarzy, jak W. Panu wjadomo, za 15 r. Pięć r zapłacono przez W. Pana, pozostałe zaś 10 r. za zrobienie tinka i za pocztę 1 r. = 23 k., zapłacił Jaś, który prosi Pana Włodzimierza o przysłanie ich.

Po wyjeździe W. Pana z Kijowa, przypadkiem byłem 2 razy u Pirogoffa wysłany do niego przez moich kollegów dla pomówienia o bibliotece którą on chce założyć dla studentów medycznego wydziału i o otworzeniu nam niektórych Gabinetów na co on się chętnie zgodził. — Później Pirogoff zaprosił, niewiem sam w jakim celu, mnie wraz z dwoma kollegami na herbatę; byliśmy u niego dość

długo mówiliśmy to o tem, to o owem,
nakoniec Pirogoff zaczął się rozpy-
tywać z jakiego jestem Gimnazj
jak w niem stoją nauki, nauczy
a nakoniec, bardzo naturalnym porządk
doszło i der...ra; powiedziałem mu
wszystko o nim co tylko mi było
wjadomo; rozpytywał się o nim
Pir...f bardzo detalicznie, iż pytan
uważałem, że prawie wszystkie spr
K... ka mu wjadome, a te musiał
dowiedzieć od F... wa.-
Pirogoff był z wizytą u Tyszkiewicz

Z nowin miejskich zupełnie nie
wiem, gdyż cały czas przepędzam
aromatycznym powietrzu Anat
micznego teatru.-

Żądane affisze i drammat. Żebracz
wręczony mi przez Borkowskiego, p
łam; są one w tym samym tink
gdzie i objawienia.-

Zostaję z najgłębszym szacunkiem
W-ch Państwa; najniższy sługa

J Kwaśni

3 Listop.

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

B. rano przyjechaliśmy do Kijowa i prosto z bryki spieszyliśmy z prożbami do Rebindera; ale nam powiedziano, że ten pospiech daremny gdyż prożby mogą się podawać do 22. Lipca. Znaleźliśmy bardzo wygodne pomieszkanie przeciw Anatomicznego Teatru, niedaleko od Uniwersytetu. Adaś mieszka u P. Ścisłaskiego, z którym się jednak jeszcze nie umówił o cenę, z przyczyny jego wyjazdu z Kijowa na kilkanaście dni. Kijów zrobił tak nieprzyjemne wrażenie, że gdybym mógł tobym piechoto uciekł do Żytomierza.

15 Lipca: Zostaje z nayglębszym szacunkiem dla Wielmożnych Państwa Dobrodziejstwa

Nayniższy sługa Kwaśnicki

Posyłam Panu parę Brzo=
skwiń dla tego że wczesne
i pięknie malowane.
Za Wieczornice dziękuję, a pro
szę o Laokoona. Wstyd mi,
bo zdaje się że ale napisa=
łem Trojaniszewskiego Kapłana.

Prawdziwy sługa

A. Kniaźnin

d. 27. Sierpnia
1854.

J. W. Józef

Kraszewski

Ponieważ Pan łaskawie przyrzekł traktować ze mną na piśmie o niektórych kwestiach społecznych, czy literackich, proszę więc, abyś przeczytawszy kilka słów moich o Honorze i Pojedynkach, które tu kommunikuję, raczył rozwinąć swoje o tych rzeczach zdanie; tém bardziej wypadło mi o to prosić, bo wiém że Pan odbierasz Listy o niedawnym pojedynku z użalaniem się przed Panem na ten zatrważający wypadek i że Ogół ucieka się do Pana, abyś go tarczą Słowa swojego osłonił od plag pojedynkowych

które

które w naszych Stronach grasować
zaczęły, i nie może być inaczey bo
Ogół ten żywą ma wiarę, że po-
słannictwo twoje Panie jest re-
formować go i być moralnym jego
Sternikiem.

Pisał do mnie P. Teleżyński, że posłał
Panu jakiś dziwnie szczególny Pa-
pier, jakaś naydawnieysza Lustracia
Zamku Owruckiego, przy którey mierzo-
no proch strzelny Rzeszotem. Czy
nie można z tego uformować Arty-
kuliku do Dziennika?

Z wysokiem poważaniem i serdeczną
życzliwością

prawdziwy Sługa
A. Kwiatkowski

d. 2. Grudnia
1855. r.
Żytomir

Rewers i 10ᵒ odebrałem, pie-
niędzy dla P. Wilczyńskiego nie
mam, ostatnie jakie były odesła-
łem mu jeszcze 21 Czerwca 1856 r.
a 12 Pasków, z których niektóre
są dobrze zbrukane, nikt kupić
nie chce.

Prawdziwy Sługa

A. Kwiatkowski

d. 1. Czerwca
1856 roku

JW. Jl. Kraszewski

Dobrodziej

Łaskawy Panie

List Szymanowskiego przysłany pod moim adresem odsełam.

Pragnę wiedzieć o zdrowiu Pana i czy powieść ma się już ku końcowi, jak równie kiedy Pana powitamy w naszém Miasteczku.

Zdrowia i wszelkich powodzeń życzy

prawdziwy Sługa

A. Kniatku

d. 6° Lipca
1856.
Żytomierz

List do Szymanowskiego i Rękopisu „Choroby Wieku" wczoraj odebrałem – list dziś odesłałem a Rękopisu w przyszłą środę, napiszę o tém do Szymanowskiego ze spóźnienia z mojéj winy a Pan daruje mi to moje pożądanie poznania w najprędszéj nowéj pracy (pociesznéj), ideę któréj (wiém już o co chodzi) bardzo i bardzo podzielam.

Bóg świadkiem że tu tęskniémy za Panem. Obyś tyle był zdrów i szczęśliwy ile życzeń moich!

Mam dla Pana Obrazek z 1712 i dwa tomy Mechaniki w Architekturze hidraulicznéj z 1743 r. a także 5 sztuk Numizmatów jeśli się do Kolekcii zdadzą.

Jutro

Jutro, całą wiązkę Amatorów
Kwiecia i Ogrodnictwa jedziemy
do Drychłowa, ale do Kiziel wch
pić nie możemy, ja nadewszystko
który Interesami jak tamowem przy
więzany jestem do Bruku mieszkam
a tém bardziey że w Krótce w Końcu Sierp. na dłuższy
Czas wyjadę do Warszawy, zdaje
się iż projekt ten już nie ulegnie
zmianie.
Polecam się Sercu Kochanego i naydroższego
Pana
prawdziwy Sługa
A. Kwiatkowski

d. 13 Lipca
1856. r
Żytomierz

Mikulicz już zatwierdzony.
Spodziewamy się tu na Seri
powrotu P. Sinielnikowa jako
Generał Gubernatora dwóch prowincyi
naszey i Podolskiey.

Jaśnie Wielmożnemu

Józefowi Kraszewskiemu

w Kisielach.

„Choroby wieku" odesłałem – przyłączam
recepisse z poczty. Wielkie to wystą-
pienie przeciwko materialnemu świa-
tu, a że jest i ekonomiczno-polityczne,
to obawiam się czy nie będzie
kłopotu z cenzurą.
Odesłałem panu Salomona i Ko-
pernika. Szymanowski uczynił
mi prośbę o przyrzeczoną recenzję
a nadto mam prośbę i zaklęcie
o kilkotarcową Panią, ale o tem
do widzenia się.
Pierwsze owoce z mojego Ogrodu
jakie są, posłałem do zrozumie-
nia.
(Zdrowia) i wszelkiego dobra życzy
przedziwny Wuj
A. Kwiatkowski

d. 21. Lipca
1856 r.
Żytomierz

Niedołężna Gazeta Lubelska [illegible]

Postanowiłem sobie nie uprzykrzać się
Panu wymaganiami o pracę Pańską
dla Kroniki i dziś odebrawszy list
w tey rzeczy pisany, żadnego słowa
nie mówię i nie powiem — Ale wypada
mi prosić Pana o przeczytanie tego
Listu i o danie odpowiedzi, nie na
piśmie, a ustnie, gdy Dzisiay wieczo
rem na moment służyć Panu będę.
Z nayw yższym szacunkiem i życzli
wością A. Kwiatkowski

d. 4. Grudnia
1856. r
Żytomierz

320.

Jw. J. I. Kraszewskiemu

Dobrodziejowi

w Dreznie.

Łaskawy Panie

Usłyszawszy od Pana że niedalekim Pan jesteś od skombinowania się z Kroniką, po odebraniu w dniu wczorayszym nowego Listu, spieszę nayusilniey prosić Pana aby podniesienie Pisma tego Imieniem Pana dla dobra Literatury stało się za mojém pośrednictwem.

O warunkach materialnych nie ma nawet mowy bo się wszystko dopełni jak Pan każe, biorę co do tego odpowiedzialność na siebie, zresztą Pieniądze za powieść już są w drodze, jutro lub pojutrze odbiorę

z poczty.

z poczty a i warunkom moralnym
według żądania pańskiego stanie się
zadosyć idzie tylko aby Pan wy-
słuchał Głosu błagalnego i zgodził się
na to żeby Powieść była drukowana
w Feuilletonie, a może być w Ogłoszeniu
wspomnianém że nabytą została od
trzeciey Osoby jak będzie i w rzeczy samey
Przegląd zaś żeby był miesięcznym
Dodatkiem co podług mnie nayłepiey
by było, lub i osobnymi Artykułami
jeśli się Panu tak podoba. Nadmieniam
co do P. Ungra że choć on nie jest
obcy powyższemu traktowaniu w każdym
razie On bezwarunkowie przyymuje Umo-
wę

Umowę i o Powieść i o przegląd nawet, jeśli się Pan zgodzi na drukowanie w Odcinku, w osobnem wydaniu odbije tylko 1,500 Egzemplarzy.

Jeśli dla bliższego pomówienia o tém co napisałem każe Pan sobie służyć czego bardzo pragnę, to proszę napisać, kiedy Pan będzie miał wolną dla mnie Chwilę.

Z najwyższym szacunkiem

prawdziwy sługa

A. Kniaźnin

d. 13. Paźd.
1857 r.

Kochany i Dobry Panie!

Wczora odebrałem list z Warszawy z takiemi Zaklęciami żebym wyjednał u Pana pozwolenie drukowania ustąpioney Ungerowi Powieści w Kronice jakby od tego Zbawienie ich zależeć miało. I ja to czuję, że tak jest — dla tego, że drżeniem proszę nayleszego Pana o zdecydowanie tey rzeczy pomyślnie. Już więcey o nic tak usilnie Pana prosić niebędę — Jaki tytuł? i kiedy mniey, więcey pierwszy Tom będzie gotowy? Jak

tylko

Jak tylko żądane Nuty odbi-
rze Unger od Friedleyna nutą
miast je wraz z Kalendarzem
przyszle. Co mam napisać Un-
gerowi o darowanych mu poezi-
ach? –
o Boże mój! z jaką niespokoj-
nością oczekiwać będę pańskiej
odpowiedzi.

Najżyczliwszy Sługa
A. Kniatkiewicz

d. 11. Grudnia
1857 r
z Żytomierza

Będę się starał zal-
cytować dzisiaj dla Pa-
Gazetę Warszawską
z 1791-2. lat

Jaśnie Wielmożnemu

JW. Kraszewskiemu

Dobrodziejowi

u siebie

Wielce Szanowny Panie!

Wyrażając moją najczulszą wdzięczność za łaskawe pozwolenie mi wydania Hymnów, proszę o przysłanie Egzemplarza, abym jak najprędzej przepisał i do Cenzury oddał. Cały zeszyt jest tak miły, iż w Wiedniu tylko ozdobiony wszystkiemi pięknościami Litografii.

Z szacunkiem i wysokim poważaniem

prawdziwy sługa

A. Kwiatkowski

d. 9. Sierpnia
1859 r.

Żytomierz

Jasnie Wielmożnemu

Józefowi

Kraszewskiemu

w Lublinie

Stosowną do proponowanych wa:
runków umowę napiszę i jutro
Szanownemu panu zakommunikuję
Z wysokiem poważaniem

prawdziwy Sługa

A Kwiatkowski

11. Sierpnia
1859.

Łaskawy Panie!

W dzień w którym miał Pan wyjechać o 10 zrana, po-
stałem Panu pierwsze odbicia widoku pańskiego, z proz-
bą zrobienia uwag i jaki mam położyć podpis? Dziś
przesyłając ten widok na liście o to samo proszę, a razem
Łasce Pańskiey przypominam ażeby prośby moje, co
do Obrazków do Hymnów jak nayprędzey wzięły skutek,

gdyż

gdyż bardzo wiele zależy mi na tém, żebym wydawi
Hymnów mógł złatwić przed Kontraktami. Jdzinowski
odpisał mi, iż wszelkich dołoży starań, żeby Cenzura mi
nie przekreśliła, jeśliby zaś ten smutny dla mnie wy-
padek zdarzył się, natychmiast dam Panu o tém wiedzieć
z prośbą przeprowadzenia przez Warszawską Cenzurę, albo
zmienienia, z ukryciem wyrażeń, o które chodzić bę-
dzie.

będzie.

U nas tu, nic nowego ważnego niezaszło.

Jestem z rzetelnym szacunkiem i wysokiem Poważaniem

prawdziwym Sługą

Andrzej Kwiatkowski

d. 29. Sierpnia r. b.
1859. r.
Tytoniu.

Łaskawy Panie!

Z naywiększym smutkiem odebrałem „Hymny" nieprzepuszczone przez Kijowską Cenzurę – mnóstwo podkreśleń z nayważnieyszych Mieyscach porobiono. Odsełam Panu Rękopism z prośbą o przeprowadzenie go przez Warszawską Cenzurę; do tey prośby dla okazania Pana, jak spełnienie jey jest ważnem dla mnie, dodaję iż pięknem i ozdobnem Wydaniem Hymnów chcę pozyskać Imie dla moiey Drukarni i Litografii, jeśli więc to się nie stanie, poniosę szkodę moralną wielką. Nie może Pan wyobrazić sobie z jaką niecierpliwością oczekiwać będę od Pana odpowiedzi, dla tego List ten wraz z Rękopismem posełam

przy

przez Ekstra-Pocztę.

w Domu u Pana zdrowi i w Wydawnictwie tak jak było.

Polecając się dobremu Sercu Pana wyznaję iż jestem jak zawsze z rzetelnym szacunkiem i wysokiem Poważaniem

Prawdziwym Sługą

= Andrzej Kwiatkowski

d. 23. Września 1859.

Żytomierz

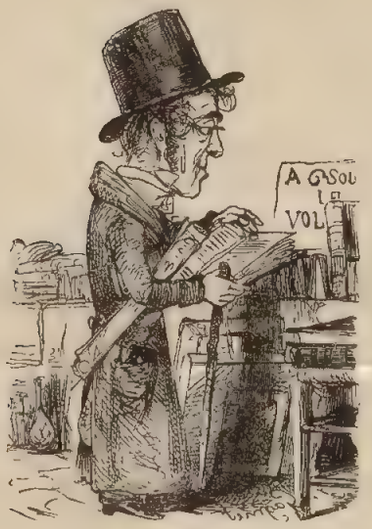

d. 6/18. Lutego 1860.
Żytomierz

Łaskawy Panie

Nieskończyło się moje utrudzanie Pana w Żytomierzu, muszę biedny, szukać Pana i w Warszawie. Zaklinam Łaskawego Pana, racz kazać znaleźć Drukarza Litograficznego, biegłego w swoy Sztuce i pocznego Człowieka. Umowę wszelką jaką Pan z nim zrobi, że przyjmę i wypełnię, na to daję najuroczyst[sze] Panu zapewnienie. Dzisieyszemu mojemu Drukarzowi, z którego robot litograficznych zupełnie jestem zadowolniony płacę rocznie 300 r. 15; nadmieniam o tém bynajmniey nie dla tego żeby się Pan to Cyfrę krępował – czy taniey, czy drożey, byle tylko Pan uwolnił a dobrze będzie dla mnie. Przypominam się przy tém Dobroci Pańskiey o Gazetę Codzienną.

Z szacunkiem i wysokiém Poważaniem
prawdziwy sługa
A. Kwiatkowski

Drukarz litograficzny nieodmiennie jest mi potrzebny przed 1m Kwietnia. U.S.

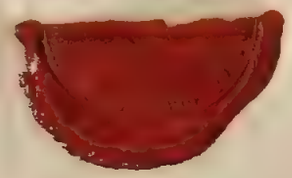

Jasnie Wielmożny Pan

Józef Hr.

Kraszewski

w Warszawie

w Biórze Redakcji

Gazety Codziennej

Naymocniey przepraszam że utrudzam Łaska-
wego Pana moją Korrespondencią, proszę o odpo-
wiedź w kilku słowach co do Rękopismu Rzu-
chowskiego, abym mu się wytłumaczył, że o po-
raczonym mi Jubersie niezapomniałem

Z głębokim Szacunkiem

pocztowy Sługa

A. Kwiatkowski

d. 2. Lipca
1860.
Żytnia

Jaśnie Wielmożnemu

Józefowi

Kraszewskiemu

---

u siebie

~~345~~
337

Drukarnia i Litografija
A. Kwiatkowskiego i Komp.

ŻYTOMIÉRZ, dnia 19 Listopada / 1 Grud 1860 r.

Łaskawy Panie!

Nie dla żadnej myśli wstecznej, lub też interesowanego pochlebstwa, ale z najszczerszych uczuć serca, przesyłam Panu wyrazy pozdrowienia, że Bóg dobry dał Panu wrócić szczęśliwie do Kraju. Tak przywykłem z czasów dawniejszych z utęsknieniem oczekiwać powrotu pańskiego, gdy się Pan dokąd od nas wydalił, że i teraz oczekiwałem powrotu Pańskiego choć nie do nas do Żytomierza, ale zawsze do nas do Kraju. I oto wiem Pana bagatelę, która wszakże przypomniawszy Panu miejscowość naszą będzie zapewne Panu przyjemną — posyłam wydrukowany u mnie Kalendarz berdyczowski, który już dwa razy dla swej zastałej formy dobrze u Pana zganiony, może w dalszym czasie z formą i w treści się poprawi. A razem na dowód, że coraz lepiej stawać zaczyna

nasza

Drukarnią posełam Panu Poezie Strze-
nickiego i Dramat Koleżeństwo Szkolne Baran-
skiego, i jeśli wszyscy Samey warte są jakiej
pochwały jako wydanie racz Pan oddać
Drukarni mojej w Piśmie swojém Świadek
A tu już pod tą zasłoną ukryłem myśl In-
teressu, którą wszakże zaraz odkrywam. Oto
jeśli już mogę dobrze Drukować to pozwól Ła-
skawy Panie prosić siebie o odstąpienie
wyłącznie mnie, czyli Drukarni jakiego o-
statniego Pisma swojego choćby z kilku ty-
ko Arkuszy składającego się. Wszelkie warunki
przyjmuję. Szczerze bez obłudy powiadam
Panu iż od początku Założenia Drukarni
mi się zdało, że dopiero w tenczas dobrze mi
dzień będzie kiedy mnie wesprze wydanie
Dzieła pańskiego. Jeśli mi Pan teraz
Łaski odmówi proszę przynajmniej zo-
wić nadzieję na potem.
Na zbliżający się Rok już zaprenumeruję Pol-
ską Gazetę, bo nie posełając Artykułów
nie mogę

nie mogę rościć prawa do gratisowych Egzem-
plarzy. Chwała Bogu że tyle godniejszych zna-
lazło się korrespondentów z Żytomierza — dla mnie
dosyć tego, że ja pierwszy o tej naszej Mieścinie
wieści do Gazet podawać zaczęłem. Ci korrespon-
denci doniosą a może już i donieśli o nara-
dach Komitetu organizującego Towarzystwo
Kredytowe Ziemskie. Wiele jest bardzo pię-
knych rzeczy o nim powiedzieć. Jeden tylko
fakt gorszący miał miejsce i to drugi dzień
temu — Delegowany z Podola Dorożyński, w naj-
ważniejszym punkcie tj: w kwestii Solidarno-
ści trzech prowincii położył veto. Wyszedł, a
po jego wyjściu Głos Jakubowskiego za brater-
skiem złączeniem się, był nie tylko budujący
ale i wzruszający. Faktem zupełnie mniej
ważnym, jest wydzierżawienie naszego Teatru
P. Borkowskiemu, temu samemu co dzierża-
wi Teatr Kijowski. Wczoraj dawał pier-
wsze przedstawienie — grano „Mieszczanie
i Kmiotki" on sam występował w poczci-
wej roli Stanisława. Przyjęty był z najwię-
szym zapałem i po cztery razy wywoływany.
Jeśli to być może, raczy Pan tę parę słów
najsumienniej

sprawiedliwych w Gazecie swojej wędrowni
Miłaszewscy mają wyjechać do Mińska.

Polecając Siebie Sercu i Łaskawej Pa-
mięci Pańskiej zostaję z wyrazem
poważaniem i uwielbieniem

prawdziwym Sługą

Andrzej Kwiatkowski

Książki wyjdą ciężką pocztą, a więc się spóźnią.

A

339.

Andrej Kwiatkowski.

Do Łaski i pamięci JW. J. I. Kraszewskiego.

a.) aby raczył zgodzić się na format Hymnów taki, jaki, iest w wydaniu Paryzkim.

b.). aby kazał naylepszemu Litografowi przenieść na Kamień (Igłą) Rysunek przez niego na Okładkę zrobiony do tychże Hymnów.

c). aby, oprócz tego, raczył zrobić do 6ciu ostatnich Hymnów, obrazki stosowne do treści każdego z nich, w takim rodzaju i wielkości, jak iest ten; tu zrobiony w tej winiecie pod znakiem A — a który (to jest samą osobę srodkową) widzę stosowną — do pierwszego Hymnu, gdzie iest:

„Swięta Boleści. co mi serce krwawisz
. z krzyżem Chrystusa cisnę Cię do łona".

d). aby kazał znowu, tak 6. mających się zrobić, iak i ten siódmy, przenieść (również Igłą) razem na ieden osobny kamień; które to obrazki, ja tu, ubrawszy w takie winiety jak jest na tej karcie — każe wylitografować u siebie w Zytomierzu i na czystém miejscu początki Hymnów wydrukować a dalsze strony będą miały tylko gładką ~~złotą~~ ramkę.

e). Dwa kamienie (ieden na Rysunek do Okładki, a drugi na 7. obrazków) niech raczy zapłacić —

f). Niech każe nadto kupić na mój rachunek na 1200 Exemplarzy papieru, jeśli nie lepszego, to niegorszego iak ten na którym iest wydanie Paryzkie, i Okładka ma być na tym samym papierze —

g.). Jeszcze proszę kupić 10 Łutów najlepszego złotego proszku do Chromolitografii

Nakoniec, niech raczy tak kamienie z Rysunkami iak i papier i proszek przesłać do mnie, iak tylko może bydź nayprędzey, abym mógł wyspieszyć wydanie na Kontrakty —

A. Kwiatkowski

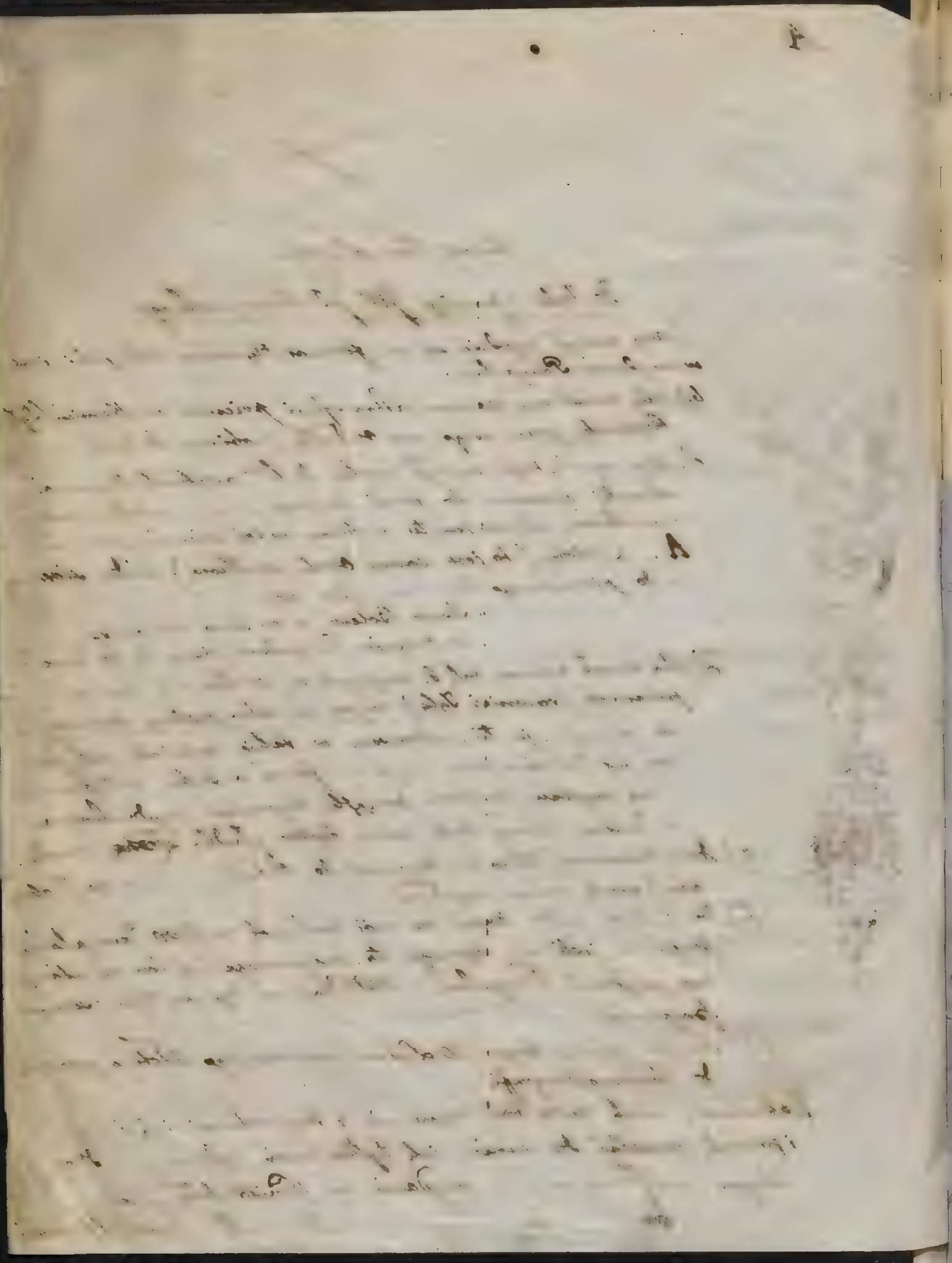

~~337~~
340.

Drukarnia i Litografija
A. Kwiatkowskiego i Ko
w Żytomiérzu.

dnia 4/16 Maja 1861 roku.

Łaskawy Panie

Uprzejmie proszę o zamieszczenie w pierwszym Nr Pańskiej Gazety przyłączonego Artykułu w formie „piszą do nas" –

Gdybym nie wiedział, że Panu i jednej chwili zabierać się nie godzi, tobym się uprzykrzył prośbą o przysłanie mi Biletu ze swoją fotografią, jaki tu widziałem u P. Sławuszewskiej.

Jak tylko skończę „Kronikę Dytmara" a skończę za miesiąc, natychmiast przyszlę Egzemplarz Łaskawemu Panu.

Z mej wyższym Szacunkiem

prawdziwy sługa

Andrzej Kwiatkowski

~~338.~~
341.

Wielce Szanowny i Łaskawy Panie!

Posełam Panie 2 części Kobiety w Polsce, a także Artykuł o Sławiańskich Mythach – Jeśli zasłuży na wydrukowanie w Piśmie Pańskiém, będę bardzo rad, a jeśli nie, to proszę uwiadomić mnie o tem w liczbie Korrespondencyj w końcu Gazety umieszczanych. Nakoniec przyłączam odpowiedź Szajerowicza na Artykuł o jego Chłopie w Gazecie pańskiej drukowany o umieszczenie której w témże Piśmie bardzo i bardzo pana upraszamy.

Drukarnia moja jeszcze dotychczas nieodpieczętowana.

Polecam się łaskawemu Sercu pana

z najgłębszym Szacunkiem

prawdziwy Sługa

Andrzej Kwiatkowski.

10/22 Marca
1862.
Żytomierz

~~340~~
343

Uprzejmie dziękuję za Gazety.
Jutro przed Obiadem słu=
żyć będziemy Panu z Szu=
mińskim z 1,000 z. p. Mrow
czyńskiego.

prawdziwy Sługa

A. Kwiatkow

Wtorek

JW. J.I. Kraszewski

Nigdy się Klasztor niedopuszczam a tém
bardziéj w Piśmie publicznem
niepisałem więc iżeśmy pili
zdrowie Kątskiego z Pakura
przez Pana mu ofiarowanego
jak to jest w Kronice we V 108.
Redakcja sama to dodała opu-
ściwszy to co ja napisałem,
proszę przeczytać kilka wierszy
podkreślonych Ołówkiem w Ory-
ginale. Przepraszam za zaję-
cie kilku Chwil, ale mnie to
boli żeby mnie Pan za kłamcę
nie miał

najżyczliwszy sługa
A. Kniaźnowski

Wtorek

[illegible]

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Mając sobie nadesłaną wiadomość z Mińska Guber: Miasta, o znajdującym się tamże Dziele, którego opis tu dołączam, jakoby dosyć poszukiwanym i rzadkim, poczytuję sobie za obowiązek uwiadomić JWW. Pana Dobrodzieja iż takowe jest do zbycia. Ceny wszakże wiedzieć nie mogę obecnie gdyż jej nie napisano w przysłanej wiadomości — Odniosłem się jednak do Mińska iżby mi o tem doniesiono. — Jeżeli przeto JWW. Pan Dobrodziej pragnąłby być nabywcą wspomnionego Dzieła, w takim razie

upraszam o uwiadomienie mnie podług poniżej wymienionego adresu.

Właściciel tej Książki zostawia pierwszeństwo JWWPanu Dobrodziejowi, dla tego to, śmiem upraszać JO o uwiadomienie mnie czy może on mieć w Osobie JWWPana Dobrodzieja nabywcę, w przeciwnym bowiem razie ma zamiar ogłosić sprzedaż przez pisma publiczne. —

Mam honor pozostawać
z najgłębszym uszanowaniem
Jaśnie Wielmożnego WWPana
Dobrodzieja

Kijów 29 Września 1857 r.

Najniższy Sługa
Józef Kwiatkowski
Budowniczy

adres
Józefowi Kwiatkowskiemu
Budowniczemu
na rzecz Wo Matusowskiego
w Magazynie Sukna Kołowniskiego w Kijowie.

Biblia
~~czyli~~ to jest
Księgi Starego i
Nowego Zakonu na polski ję-
zyk według Łacińskiej Biblii do Ko-
ścioła Chrześciańskiego powszechnego przyjętej
na wielu miejscach z pilnością poprawio-
na i figurami ozdobiona

Cum Gratia & Privilegio S. R. M.
w Krakowie.
W drukarni Mikołaja Szarffenbergiera
1577. –

Tytuł ten pierwszej karty we środku jest
ozdobiony na około drzeworytami i krakow-
skim drukiem odbity zawiera wierszy w ogóle
12 z tych od góry 1. 3. 4. 10 i 12 są czerwo-
nym atramentem wydrukowane.
Na drugiej stronicy tegoż tytułu jest herb
państwa to jest na tarczy na pięć części
podzielonej są herby na przemian orzeł
polski i pogoń litewska a we środku herb
czy tęgi zęby czy też tęgi rożki od pnia
z boku wychodzące a pod spodem wiersze
łacińskie. –

Dalej następuje dedicatia Stefanowi Ba-
toremu w łacińskim języku. -
Dalej przedmowa X Doktora Jana Leopol-
ka czytelnikowi Chrześciańskiemu o zacie-
ści pisma Świętego. -
Dalej Summa wszystkiego pisma świętego
Starego i nowego zakonu bardzo krótko
a nabożnie zebrana.
Następnie List Świętego Hieronima kto
pisał do Paulina kapłana o wszystkich
księgach Starego i Nowego Zakonu na
Kapituły rozdzielony.
Przedmowa Świętego Hieronima na
pięcioro Ksiąg Mojżeszowych.
A dopiero następuje pismo Święte
Krakowskim drukowane drukiem
i ozdobione rysunkami na drze-
wie rzniętemi. —
W tejże samej Księdze drugi tytuł

Nowy
Testament polski
to jest
Święta Pana Jezusa Chry-
stusa Ewangelia od Ewangieli

stow i od innych Apostołów
napisana.
Masz przytym na końcu Rejestr dosta-
teczny ku najdowaniu Ewangelii i Epistoł
które w niedzielne dni i w inne święta
bywają czytane
1577. –
Rownie i ten tytuł jest odbity we
środku na około ozdobiony rysunkiem
na drzewie w rozmaite kwiaty i fi-
gury wyrabianym – Wydrukowa-
ny Krakowskim drukiem czerwo-
nym i czarnym atramentem
Na drugiej stronicy tego tytułu to jest
na twarzy na pięć części podzielonej
na przemian orzeł polski z Pogonią
litewską a wesrodku wąż z koroną
trzymający gałązkę – pod spodem zaś
wiersze polskie
Potem następuje dedicatia Annie
Krolowej polskiej. –
A nareszcie tekst samego nowego
testamentu także wielą rysunka-
mi na drzewie rzniętemi ozdobiony

O wydaniu tej Biblii wspomina
Ludwik Kondratowicz w dziele swo-
jem pod tytułem: Dzieje Literatury
w Polsce od pierwiastkowych do na-
szych czasów Wilno 1852 roku
w Tomie 11 na stronicy 76. —

Exemplarz tej Biblii dość starannie
zachowany w skórę oprawny
jest do nabycia w Mińsku. —

№ 259. Warszawa d. 24 Mca Sierpnia 1860

KOMITET
Towarzystwa Nowéj Ressursy.

Do

Wielmożnego J. J. Kraszewskiego
Głównego Redaktora Gazety Codziennej

Z powodu ceremonii założenia Kamienia Węgielnego w gmachu Towarzystwa № 369a nowo wznoszonym odbędzie się w dniu jutrzejszym o godzinie 10½ zrana. Nabożeństwo w Kościołku Towarzystwa Dobroczynności, Sama ceremonja o godzinie 11 nastąpi, a o godzinie 9. wieczorem daną będzie Kolacya w dotychczasowym Lokalu Ressursy Nowej. —

Ma zaszczyt prosić Wgo Pana abyś obrzędowi temu uczestniczyć raczył, a zarazem

nadesłał

nadesłał Łaskawie Pismo swoje z tegoż dnia
które ma być włożone do puszki zamurować
się mającej. —

Dyrektor
J. Pniatkowski

Do

Wielmożnego

J. I. Kraszewskiego

Głównego Redaktora Gazety Codziennej

w Mojżeszu

Dnia 26. aprila 1847. Roku. Odessa

357

Kochanyi Józefie! Barzo mi iest przykro że oddawna żadnych wiadomości o tobie nie mam. Prawda że moje nieprzełamane lenistwo do pisania listów musiało przerwać nasza choć żadką korespondencyą. Lecz wierz mi Kochanyi Józefie! że zawsze jestem najgłębszym szanownikiem i przyiacielem twoich przymiotów. Wiele razy mi się zdarzyło być w towarzystwie naszych wspólnych znajomych. Zawsze przyiemnie nam było mowić o Sobie z tem uczuciem jakie twoja piękna dusza i twe genialne zdolności estetyczne. Teraz ci dopiero mam przyiemność podziękować za twoją miłą pamiątkę oraz za twoje Pasterskie-Melodye. Widać że ta miła Muzyka zdaleka nie z tych kombinacyów Melodyi wypłynęła. Jeszcze raz dziękuję za tę miłą pamiątkę. — Ewerny, najuprzejmiej Ci zasyła ukłony a słyszac usilnie twe Pasterskie Melodye prosi Cię abyś mu takie jeden Exemplarz na pamiątkę przysłał, gdyż mu się bardzo ta Muzyka podobała. Jeśliby cię jaki Duch-dobryi sprowadził tego lata do Odessy to proszę cię wprost do mnie nadawaj kwatery przyjeżdżaj, a ja bardzo będę szczęśliwy powitać u siebie Człowieka którego z serca dobrze życzę. Jak ci czas upływa? w Wyjazdach? i jak jadzia gospodarka? czyli i twoja rodzina zdrowi i szczęśliwi jesteś? donieś mi kiedy w wolnej chwili o tem wszystkiem a nie będę dowiedzieć się że Bóg błogosławi szlachetnemu domowi. — Unas wiele jest nowin ale opory jak opuścić Derpt. Jacobi wyjeżdża z Odessy na zimowanie do Moskwy. Tegoroczne czytałeś list do przyjaciela w Tygodniku Petersburskim który jest w formie Paszkwila ani krytyki, tak na liczbę jak i na publiczność kontrakcyą. Widać że ten z tych usposobień Estetyk. Musiał bardzo nadrożnie dochodzić i gruntownego wyjścia dlatego że tego nikt w swem liście opisał. Jakie też jest twoje zdanie o tej krytyce? Otóż czyli to jest po Chrześcijańsku? czyli po Szatańsku?! Będę cię wyjaśniał tego lata w Odessie. Ale na Ci przeczytaj moje przyjacielskie życzenia i uznanie prawdziwego talentu jako zawsze życzliwy Ci Przyjaciel i sługa W. Kwiatkowski. — —

Ukłony twojej pięknej Żonie.

Tom 10ty Lit. K [Kz-Kw]

Spis listów w Tomie dziesiątym zawartych

K

Krasiński	karta 1.	z lat	
Krasiński A.	" 2	"	1859
Krzyżanowski H.	" 4	"	1862
Krzyżanowski Otton	" 6	"	1851.
Krzyżanowski Stanisław	" 8	"	
Krzyżanowski W	" 10	"	1860
Krzyżanowska Karolina	" 12	"	1860
Krupiński (wiersz)	" 14	"	
Kronenberg Henryk (drukowane zaproszenie na ślub córki Emi[illegible])	" 15	"	1862
Kronenberg Leopold	" 17	"	1860, 62
Kronenberg Róża	" 57	"	1862
Kronenberg Władysław	" 63	"	1862
Krauze Mieczysław	" 65	"	1857.
Krzeczkowski Józef	" 67	"	1835.
Krassowski W.	" 73	"	1859.
Krąpilewska Wiktorja	" 79	"	1861 (wiersz)
Kremer Alexander	" 81.	"	1849, 51, 54.
Kremer Józef	" 87	"	1849, 51, 52, 53, 55, 61.
Krajewski Wiktor	pok. 110 " 111	"	1857 1857, 62
Krzesiński Stan.	" 115	"	1858
Krzycki Józef	" 117	"	1859
Kruczkowski Adolf	" 119	"	1860, 62
Kramarewicz Józ.	" 125.	"	1862
Krasuski Józef	" 129	"	1862
Krasuski Michał	" 131	"	1845.
Kropińska Aniela	" 132	"	1850
Krechowiecki Jan	" 134	"	
Krupowicz	" 139	"	1857, 62
Krall & Seydler	" 147	"	1856

przewrócić

Krasicka A.	—	—	karta	149	z lat 1857, 58
Krasicka E.	—	—	"	153	"
Krasicki F.	—	—	"	155	" 1857
Krasicki Gabryel	—	—	"	161	" 1862
Krasnewski Benedykt	—	—	—	pokarcie 162	" 1860
Krzywicki K.	—	—	"	163	" 1862
Kudelski Stanisław *	—	—	"	176	" 1853, 54
Kulczycki Władysław	—	—	"	202	" 1848, 49
Kutyłowski F.	—	—	"	209	" 1858
Kucz	—	—	"	213	" 1857, 59
Kunicki Leon	—	—	"	218	" 1854, 60, 62
Kulikowski Fr.	—	—	"	227	" 1849
Kulesza Michał	—	—	"	229	" 1844, 45, 46 47, 51, 53 i prospekt Teki Wileńskiej żmiorny
Kullak W.	—	—	"	264	" 1862
Kuźniarski J.	—	—	"	266	" 1861
Kurozyński Heliodor	—	—	"	268	" 1858
Kulikiewicz	—	—	"	270	" 1862
Kurbowska Ekla	—	—	"	272	" 1858
Kurjerów Józef	—	—	"	274	" 1852
Kurczyńska Józefa	—	—	"	276	" 1858
Kurnatowski A.	—	—	"	280	" 1862
Kulaszyński	—	—	"	282	" 1862
Kuchariski Andrzéj	—	—	"	284	" 1861
Kuszell Aniela	—	—	"	290	" 1854
Kupczyński Józef	—	—	"	294	" 1861
Kuczyński Aloizy	—	—	"	296	" 1862
Kwasnicki Jan	—	—	"	298	" 1858, 59, 60
Kwiatkowski A.	—	—	"	309	" 1854, 56, 57, 59, 60, 61, 62
Kwiatkowski Józef	—	—	"	348	" 1857
Kwiatkowski J	—	—	"	352	" 1860
Kwiatkowski W.	—	—	"	357	" 1847

* Na karcie 181 notatki Krasnewskiego J.

* Na karcie 184—194: Essa[illegible]

6469
IV

LISTY
K (Kr kw)
10